

## Spis treści

- 3 Trzy wielkie przymierza**  
O różnorodnych korzyściach wynikających z umowy Pana Boga z człowiekiem.
- 6 Uwaga! Nadchodzi „władca tego świata” – cz. 1**  
Szatan stosuje wiele dostępnych metod – uczmy się mu przeciwstawiać.
- 9 Zbór – cz. 1**  
By wspólne spotkania służyły zbudowaniu zboru.
- 12 Poznanie Boga warunkiem zbawienia**  
Dlaczego Panu Bogu zależy, by ludzie Go poznali?
- 13 Kto się poniża, będzie wywyższony**  
O wielkiej różnicy Bożego i ludzkiego spojrzenia.
- 17 Siedem cech Biblii jako księgi**  
Mówienie o Biblii przypomina długą podróż – podróż przez tysiąclecia, wieki i cywilizacje. I jest to podróż fascynująca...
- 23 Sławni ludzie o Biblii**  
Wielu naukowców i filozofów okazuje swój szacunek i podziw dla Pisma Świętego.
- 24 Zbieranie i przesiewanie podczas żniwa – cz. 3**  
Czy twoje serce jest dumne, chlubiące się, niezależne, troszczące się o siebie, samowolne? Jeżeli tak, to bądź ostrożny...
- 27 „Cóż jest człowiek?”**  
Ciągłe tak mało wiadomo, jak to się dzieje, że posiada świadomość, inteligencję, charakter...
- 30 „Cóż jest człowiek?”**  
Malańki pyłek w oczach wielkiego Stwórcy... A jednak Bóg przejawia wielkie zainteresowanie nim.
- 33 Z życia zborów**  
O Zborze w Jaroszewicach – by nie zapomnieć o historii.
- 34 Konwencje 2008**
- 35 Data Pamiątki**
- 35 Nekrologi**

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nowosądecka 74,  
30-683 Kraków  
tel. fax 012 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

## informacje:

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.*

*Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.*

### ceny:

prenumerata roczna: 30 zł  
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958      nakład: 1200 egz.

*„Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały” – Filip. 4:8 (BW).*

## Od Redakcji

W tym wydaniu „Na Straży” kontynuujemy rozważania na temat zarówno istoty i źródeł poznania Pana Boga, jak i istoty człowieka, który stworzony na „obraz Boga” jakże często bywa trudną zagadką – zwłaszcza gdy ktoś chciałby analizować problem w oderwaniu od dzieła Bożego stworzenia i od Pisma Świętego, będącego „pochodnią naszym ścieżkom”. Dwa artykuły pod znamienym tytułem „Cóż jest człowiek” próbują w oparciu o Słowo Boże wyjaśnić, kim jesteśmy, na czym polega nasze podobieństwo do Stwórcy, oraz to, dlaczego pomimo swej znikomości stanowimy jednak jako ludzie obiekt zainteresowania, miłości i życzliwości ze strony Najwyższego. W numerze zamieszczamy także artykuł o siedmiu niezwykłych cechach Biblii, które odróżniają ją od wszystkich innych ksiąg.

Uwadze Czytelników pragniemy polecić również zestaw trzech artykułów napominających. Choć może czasem nie bardzo lubimy, by nas napominano, odsuńmy od siebie naszą dumę i spróbujmy „wejrzeć w doskonały zakon wolności”, wyciągając pożyteczne dla nas lekcje. Mamy nadzieję, że pomoże to w rozwoju naszego ducha i kształtowaniu charakteru. Jeden ze wspomnianych artykułów, stanowiący pierwszą część cyklu, mówi o sposobach działania i przebiegłości „księcia tego świata” – Szatana. Drugi – pt. „Zbór” – jest przypomnieniem zasad, jakimi powinniśmy kierować się tworząc społeczność zboru, zaś artykuł: „Kto się poniża, będzie wywyższony”, oparty na biblijnych przykładach, wskazuje na wielkie znaczenie pokory dla prawidłowego kształtowania naszej „chrześcijańskiej osobowości”. Życzymy wszystkim Czytelnikom miłej lektury, a przede wszystkim zbudowania, pociechy i Bożego błogosławieństwa w realizacji tego, „co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały” (Filip. 4:8).

(kn)

# Trzy wielkie przymierza

■ WATCH TOWER

ROZWÓJ BOŻEGO PLANU

„A to będzie przymierze moje z nimi, gdy zgładzę grzechy ich” – Rzym. 11:27 (BW).

Przymierze jest zatwierdzoną, niezmienną umową. Pan Bóg zawarł z człowiekiem wiele przymierzy (1 Mojż. 6:18; Jer. 33:20). Jednak wśród nich szczególnie wyróżniają się trzy przymierza, gdyż z nimi związane są najlepsze korzyści rodzaju ludzkiego. Pierwszym przymierzem było przymierze Pana Boga z Abrahamem. Wydaje się, że to przymierze obejmuje i zawiera błogosławieństwo dla naturalnego cielesnego potomstwa oraz dla wyższego, duchowego nasienia, którym jest kompletny Chrystus: „*A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy*”. Jeśli taka myśl zrodzi się w naszym umyśle, ona pomoże nam uchwycić pełne znaczenie tego przymierza. Nasienie duchowe jest nazwane „*nasieniem błogosławionym*” i „*gwiazdami na niebie*”. Proroctwo mówi o nich jako o tych, „*którzy wielu wiodą do sprawiedliwości jako gwiazdy na wieki wieczne*” (Dan. 12:3). Także Pan Jezus nazywa siebie „*gwiazdą jasną i poranną*”. Wydaje się, że w starożytności ludzie przywiązywali do tej myśli większą wagę i znaczenie. Patrząc na gwiazdy, jako na tajemnicze obiekty czci, uważali oni, że gwiazdy rządziły losami narodów i ludzi. Prawdopodobnie więc ta część przymierza przedstawiona w gwiazdach oznacza niebiańskich zarządców – Chrystusa i Jego Małżonkę. O cielesnym potomstwie mówi się wtedy, kiedy wspomniany jest „*naród wielki*” zamieszkujący „*tę ziemię*” – kananej-ską, o którym było powiedziane, że będzie jako „*piasek morski*”. Jak gwiazdy przedstawiają niebiańskie istoty, tak samo wyraźnie piasek morski przedstawia ziemskich ludzi. Przeczytajmy treść przymierza i zauważmy, że ono zawiera te dwa elementy oraz rozróżnia cielesny i duchowy Izrael (1 Mojż. 12:2-3, 13:14-18, 15:18, 22:16-18). Apostoł święty Paweł zapewnia nas, że Chrystus jest „*nasieniem*”, do którego nawiązuje przymierze (Gal. 3:16). Cielesny Izrael stracił największe błogosławieństwo, czyli najwyborniejszą część przymierza – część duchową. Apostoł święty Paweł wyraża to słowami Rzym. 11:7 „*Czego Izrael szukał, tego nie osiągnął, ale wybrani osiągnęli*”. Ale utrata tej lepszej części nie odcina ich w zupełności od uczestnictwa w tym przymierzu. „*A żebyście nie mieli zbyt wysokiego o sobie mniemania (myśląc, że całość Bożej łaski, zabranej od nich, została wam dana), chcę wam, bracia, odsłonić tę tajemnicę: zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą*” (to jest, dopóki wybierana spośród pogan Oblubienica nie zostanie skompletowana). „*I w ten sposób będzie zbawiony cały Izrael, jak napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci bezbożność od Jakuba, A TO BĘDZIE PRZYMIERZE*

*RZE MOJE Z NIMI, gdy zgładzę grzechy ich*” – Rzym. 11:25-27. Choć przez 1800 lat oni byli uważani za wrogów i za ślepych na światło Ewangelii, jednak Ojciec ich wciąż miłuje według swojego upodobania; „*Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże*” – werset 29, a to znaczy, że oni mają zapewnione błogosławieństwa ziemskie tak samo, jak my mamy zapewnione błogosławieństwa duchowe, ponieważ Pan Bóg tak obiecał, czyli zobowiązał się umową niezmienną, której nigdy nie zmieni. W ten sposób widzimy rozpiętość i wspaniałość planu i postanowienia Bożego – cielesne nasienie zostało odrzucone na pewien czas, żeby duchowe nasienie mogło rozwinąć się w tych, którzy z kolei mogliby stać się narzędziami błogosławia-cymi nasienie cielesne; „*oni dostąpią miłosierdzia przez nasze miłosierdzie*”, kiedy „*przyjdzie z Syjonu wybawiciel (duchowy Izrael – Kościół) i odwróci bezbożność od Jakuba*” (cielesnego Izraela). Wiedząc o tym, widzimy pełnię przymierza z Abrahamem. Ono pokazuje nam, co Pan Bóg miał na myśli obiecując, że nasienie Abrahama będzie potężne, zdobywając bramy swoich wrogów (miejsce siły i kontroli) i dostąpi takiego wywyższenia, że będzie zdolne „*błogosławić cały rodzaj ludzki*”. „*O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga. Jakże niezbadane są wyroki Jego i nie wysledzone drogi Jego! Bo któż poznał myśl Pana?*”

## PRZYMIERZE ZAKONU

Jest drugim przymierzem, które będziemy rozważać. To przymierze różniło się od Przymierza Abrahamowego tym, że oparte było na warunkach i dotyczyło dwóch stron. Ono było zawarte pomiędzy Panem Bogiem i Izraelem i na mocy jego postanowień Pan Bóg był zobowiązany do czynienia określonych rzeczy, jeśliby Izrael czynił inne określone rzeczy. Przymierze zawarte z Abrahamem było bezwarunkowe. Pan Bóg powiedział: „*Ja będę wam błogosławił...*”. Według przymierza zawartego z Abrahamem nie miał on żadnych zobowiązań względem Pana Boga. (Obrzezka została ustanowiona po zawarciu przymierza – Rzym. 4:10.) Nie było to przymierze zawarte przez Abrahama z Panem Bogiem, ale w zupełności ono było zawarte przez Pana Boga; i właśnie z tego powodu ono nie miało pośrednika. (Pośrednikiem jest osoba stojąca pomiędzy stronami umowy lub kontraktu, której obowiązkiem jest dogłębne, aby obydwie strony wypełniały należące do nich warunki przymierza.) Zamiast powołania pośrednika, Pan Bóg przysiągł przez siebie samego, że wypełni swoje przymierze. (Przeczytaj odnośnie rodzaju obietnicy: 1 Mojż. 15:8-18 i Jer. 34:18-20.) „*Prawo Zakonu*”

jest nazywane przymierzem (porównaj Gal. 3:17 i 4:24). Ono było oddane w ręce pośrednika (Mojżesza, 5 Mojż. 5:5), dowodząc, że w nim zawarte były warunki jego wypełnienia; pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego (Gal. 3:20) i niekoniecznie on musiał być tam, gdzie występowała tylko jedna strona zawierająca umowę, jak w przypadku Przymierza Abrahamowego. Przymierze Zakonu nie było częścią pierwszego przymierza i nie było ono zawarte z ogółem ludzkości na świecie, lecz tylko z cielesnym Izraelem. „*Mojżesz zwołał wszystkich Izraelitów i rzekł do nich: Słuchaj, Izraelu... Pan, nasz Bóg, zawarł z nami przymierze na Horebie. Nie z ojcami naszymi zawarł Pan to przymierze, lecz z nami, z nami, którzyśmy tu wszyscy dziś przy życiu*” – 5 Mojż. 5:1-5. Czytając pozostałą część rozdziału, jasno widzimy, że to przymierze składało się przede wszystkim z Dziesięciu Przykazań oraz ze związanym z nimi spisem praw dotyczących sprawowania obrzędów ceremonialnych. Różnica pomiędzy prawem moralnym i ceremonialnym zauważona jest teraz i tylko przez ludzi. Pan Bóg uznawał te prawa jako jedną całość, nazywając je „*Zakonom*”. Mogłoby się wydawać, że to Przymierze Zakonu było zaplanowane, aby przynosiło Izraelowi błogosławieństwo, jednak w rzeczywistości, wchodząc pod Zakon, Izraelici sprowadzili na siebie potępienie, albowiem było napisane, że „*Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu*”. Tak więc, Pan Bóg nie zamierzał, aby to przymierze sprowadzało Izraelitom korzyści, według słów: „*Przez Zakon nikt nie zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem...*” Zatem wiec, jaki był cel tego przymierza? Ono miało dwa cele: pierwszy z nich pokazywał, że cielesny człowiek, będący upadłym stworzeniem, nie mógł żyć w harmonii z Panem Bogiem – nie mógł sprawiedliwie postępować lub być sprawiedliwym. Ostatecznie zostało udowodnione i zobrazowane, że doskonały człowiek potrafił wykonać doskonale prawo Boże, kiedy Pan Jezus nie tylko prawnie, ale również przez łaskę stał się dziedzicem wszystkich błogosławieństw zawartych w obydwóch przymierzach. Po drugie, „*Zakon został dodany z powodu przestępstw, aż do przyjścia potomka, którego dotyczy obietnica*” – Gal. 3:19. Pan Bóg wiedział, jaki czas będzie ku temu najbardziej odpowiedni i „*we właściwym czasie zesłał swego Syna*”. Wprowadzenie Zakonu nastąpiło przed nadejściem czasu, właściwego do rozwoju „*nasienia*”, który to czas był wskazany w przymierzu z Abrahamem. Celem Zakonu było zapobiec degradacji narodu izraelskiego, jaka miała miejsce wśród innych narodów oraz aby ograniczyć upadłość cielesnej natury, nadzorując proces wyrabiania przez nich osobistej kontroli. W ten sposób Zakon był „*nauczycielem*”, który przez pokazanie im własnych słabości przygotował ich do przyjęcia Pana Jezusa Chrystusa, usprawiedliwiając ich z rzeczy potępionych przez Zakon (Gal. 3:24). Zakon wykonał bardzo dobre dzieło. Zanim przyszło nasienie, niektórzy byli już przygotowani na przyjęcie Pana Jezusa. Po trzecie: Zakon stał się figurą, nie Abrahamowego, lecz

Nowego Przymierza, obrazując jego działalność i warunki, które już wkrótce ujrzemy.

## NOWE PRZYMIERZE

Pismo Święte wielokrotnie je wspomina. Nie powinno się błędnie tłumaczyć, że to jest Boże przymierze zawarte z nami – z „*nasieniem*” i że ono było częścią Przymierza Abrahamowego. Chociaż te dwa przymierza harmonizują ze sobą, jednak one nie są takie same, a „*nowe przymierze*” absolutnie nie jest zawarte z Kościołem. Nowe Przymierze nie może się rozpocząć, dopóki duchowe nasienie oraz cielesny Izrael nie otrzymają tego, co było im obiecane w Przymierzu Abrahamowym. Jak Zakon, będący jego cieniem lub figurą, tak i Nowe Przymierze jest zawarte pomiędzy Panem Bogiem i światem cielesnych ludzi. Dlatego też, jeśli to przymierze zawarte jest pomiędzy dwiema stronami (Panem Bogiem i światem), muszą też być warunki łączące ich razem; stąd musi też tam być pośrednik (jak w figurze) odpowiedzialny za wypełnienie warunków obowiązujących obie strony. Zatem więc, kto będzie występował w roli pośrednika Nowego Przymierza? Pozwólmy apostołowi świętemu Pawłowi odpowiedzieć na to pytanie: Pan Jezus jest pośrednikiem Nowego Przymierza (Hebr. 12:24). Tak, Pan Jezus, nasza Głowa jest nim i tylko On jest tym jedynym, który nie zaznawszy potępienia, może stawać przed prawem Bożej sprawiedliwości. W Nim Pan Bóg widzi swojego Świętego Syna, odłączonego od grzeszników, a cały rodzaj ludzki będzie mógł i wkrótce rozpozna w Nim swego Pana, obecnie uwielbionego, który kiedyś był „*mężem boleści, doświadczonym w cierpieniu, który z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował*” i wiernym „*Najwyższym Kapłanem*”, mogącym współczuć. Tylko przez Niego świat będzie mógł kiedyś być pojednany z Panem Bogiem. Pojednanie jest Jego wspaniałym dziełem. Do wykonania tego dzieła On złączy się ze swoją wypróbowaną i wierną Małżonką.

A jak wyglądają warunki tego Nowego Przymierza? Jak jest pokazane w figurze, warunkami przymierza są: prawo, jego wykonanie i życie. Pan Bóg nie może być stroną żadnego przymierza, w którym występuje grzech. Doskonała sprawiedliwość („*Bądźcie doskonali*”) zawsze stanowiła warunek potrzebny, aby Pan Bóg mógł przyjmować i utrzymywać społeczność z każdym swoim dzieckiem. Chociaż w obecnym wieku chrześcijanie nie posiadają osobistej doskonałości, jednak będąc w Chrystusie, uznawani są za doskonałych i jako członkowie Jego Ciała są przykryci szatą Jego sprawiedliwości. W przyszłym czasie przypisana im sprawiedliwość innego człowieka nie przyniesie im żadnego pożytku, ale „*każdy człowiek umrze za swój własny grzech*” (nie za grzech Adama, Rep. 85, str. 8) lub odwrotnie – będzie żył dzięki swojej sprawiedliwości (doskonałemu posłuszeństwu). Można by więc wtedy zapytać: Pod jakim względem nowy wiek obowiązującego w nim Nowego Przymierza będzie różnił się od Wieku Żydowskiego, w którym obowiązywało Prawo Zakonu?

Jeśli warunkami życia jest posłuszeństwo dla Bożego doskonałego prawa, to czy działanie tego przymierza na wzór Przymierza Zakonu w rezultacie nie spowodzi na wszystkich potępienia na śmierć? Odpowiadamy, że nie, gdyż występująca wtedy trudność istniała nie po stronie prawa, ale po stronie człowieka. Człowiek znajdujący się w upadłym i niedoskonałym stanie nie mógł „zachować prawa decydującego o życiu”. W warunkach Nowego Przymierza, o które sam Pan Bóg zatroszczy się, będzie możliwe przyprowadzenie człowieka do takiego stanu, aby on mógł posłuszenie wykonywać doskonałe prawo i zawsze go zachowywać w swoim sercu. To jest zapisane w poniższych wersetach: „*Oto idą dni – mówi pan – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. ... Lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. Opuść ich bowiem ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę*”. „*W owych dniach już nie będą mówili: Ojcowie jedli cierpkie grona, a zęby synów ścierpły, lecz każdy umrze za swoją winę*” – Jer. 31:29, 31:31. „*W owym dniu ustanowię dla niej przymierze ze zwierzętami polnymi i ptactwem niebieskim, i płazami ziemi, a łuk i miecz, i wojnę zniosę z ziemi i sprawię, że będzie mieszkać bezpiecznie*” – Oz. 2:20. Zobacz też Jer. 32:37-41 i Ezech. 37:26. Jasno widzimy, że Nowe Przymierze należy jeszcze do przyszłości i że wielkiej zmianie ulegnie stan, w jakim znajdują się Izraelici, którzy będąc pod prawem Zakonu, nie byli zdolni, aby go zachować. Cały problem polegał na tym, że „*ojcowie (Adam i jego następcy) zjedli cierpkie grona grzechu, a zęby synów ścierpły*”, dlatego oni nie mogli zachować prawa Zakonu Bożego; stąd też nastąpił „*Dzień Pojednania*” (Wiek Ewangelii), podczas którego oni wraz z całym rodzajem ludzkim są odkupieni z grzechu i przekleństwa przez Pana Jezusa Chrystusa, „*który z łaski Bożej za wszystkich ludzi śmierci skosztował, człowiek Jezus Chrystus, święty, niewinny, oddzielony od grzeszników, stał się przekleństwem za nas, stał się grzechem (zaliczono go w poczet bezbożników) dla nas, ten, który nie znał grzechu*”. Wskutek tego po Wiek Ewangelii, kiedy ludzie przez zasługę Chrystusową będą darmo usprawiedliwieni i przywróćeni do stanu bezgrzesznego i doskonałego człowieczeństwa, wtedy Nowe Przymierze rozpocznie swoje działanie. Apostoł święty Paweł wypowiada się na ten temat w Liście do Rzymian, w rozdziale 11, w. 27 „*A to będzie przymierze moje z nimi, gdy zgładzę grzechy ich*”. Pod Nowym Przymierzem będą błogosławione również inne narody, stając się „*córkami*” Izraela. „*...I dam ci je za córki, lecz nie na mocy przymierza z tobą*” – Ezech. 16:61. Zobaczyliśmy, że z każdym przymierzem zawierającym zobowiązania dwóch stron złączony jest pośrednik lub ktoś, który występując pomiędzy stronami przymierza, gwarantuje wypełnienie się jego warunków. Jak Mojżesz był pośrednikiem Przymierza Zakonu, tak Pan Jezus jest pośrednikiem Nowego Przymierza i Pan Bóg oczekuje od Niego wypełnienia Zakonu, a Izrael i świat spodziewają

się, że On pomoże im wypełnić jego warunki. Pamiętajmy, że będąc Kościołem Wiek Ewangelii i częścią „*nasienia*”, do Pana Jezusa Chrystusa przychodzimy nie na warunkach Nowego Przymierza lub „*starego*” Przymierza Zakonu, ale na warunkach Przymierza Abrahamowego, które jest starsze od wyżej wymienionych (Gal. 3:17). „*A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według (tamtej) obietnicy*” – Gal. 3:29. Jak figuralne Przymierze Zakonu (czyli „*testament*” – takie samo słowo użyte w języku greckim) było zatwierdzone lub zapieczętowane przez pośrednika – Mojżesza, który corocznie ofiarował krew cielca i kozła, tak samo Nowe Przymierze jest zapieczętowane krwią „*lepszyc ofiar*” (liczba mnoga), które przedstawiały Chrystusa jako Głowę i Ciało. Mojżesz wziął wiązkę hizopu i wełnę szkarłatną i krwią przymierza zmieszana z wodą pokropił zarówno samą księgę, jak i cały lud. (Zobacz List do Hebrajczyków 9:19.) Tak też jest z Nowym Przymierzem, które również musi być zatwierdzone przez krew i podczas obecnego ofiarniczego dnia Wiek Ewangelii, pośrednik „*nowego*” – jako Głowa i Ciało – oddaje swoją własną krew (życie). Wkrótce, kiedy zakończą się lepsze ofiary, ludzie zostaną pokropieni oczyszczającą krwią oraz czystą wodą Prawdy. Ta krew pokropi zarówno księgę (prawo), jak i ludzi, przyprowadzając ich do harmonii z Panem Bogiem, a tym samym do harmonii z Jego Zakonem. Zęby już więcej im nie ścierpną i już więcej ludzie nie będą otrzymywali złych rezultatów, mając pragnienie czynienia dobra, albowiem „*wszyscy poznają Pana od najmniejszego do największego*” i „*Cała ziemia napełni się znajomością Pana*”.

Kto będzie kropił krwią po zakończeniu się ofiar? W figurze czynność kropienia wykonywał Mojżesz; w pozafigurze będzie to wykonywane przez Wielkiego Proroka i Pośrednika – „*Proroka, jak ja, spośród braci waszych wzbudzi wam Pan, Bóg; Jego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie*” – Dzieje Ap. 3:22. Słowa tego proroctwa, odnoszące się do „*czasu odnowienia wszechrzeczy*”, apostoł Święty Piotr cytował stosując je do przyszłości. Apostoł mówił, że prorok, czyli nauczyciel – „*Chrystus*” składający się z Głowy i Ciała – teraz jest wzbudzany (w mocy) i wkrótce rozpocznie się dzieło kropienia i oczyszczania rodzaju ludzkiego; i ta dusza (osoba), która wtedy posłuszenie nie podda się oczyszczaniu, będzie zniszczona. W tym czasie stuletni grzesznik będzie uśmiercony, choćby uchodził za młodzieńca (Izaj. 65:20).

W skróceniu przypomnijmy sobie te przymierza tak, jak one są zobrazowane we figurze, czyli w symbolu (Gal. 4:22-31).

Apostoł Święty Paweł wytłumaczył, że żona Abrahama, Sara, była figurą na przymierze zawarte z Abrahamem i w tym stwierdzeniu on nawiązywał do „*nasienia*.” Kiedy lata upływały, a dziecko nie przychodziło, oni zaczęli wypatrywać innego sposobu wypełnienia się obietnicy. Hagar zajmuje pozycję żony i rodzi syna, który właściwie ma być dziedzicem. Chociaż pierwotna Boża obietnica wskazywała na Chrystusa, jednak On nie urodził się, aż

nadszedł „właściwy czas”. W międzyczasie z Góry Syjon wyszło Prawo Zakonu, zajmujące miejsce przymierza, i właśnie pod tym Przymierzem Zakonu rozwinęło się cielesne nasienie – cielesny Izrael. Ale Przymierze Abrahamowe nie zawiodło, lecz jak Hagar zrodziło ono cielesnego Izraela (przedstawionego przez Ismaela), zaś prawdziwe nasienie Abrahama i dziedzic jest urodzony pod pierwszym przymierzem (Sary), którym jest Pan Jezus Chrystus i członkowie Jego Ciała. Na ile to możliwe, apostoł Święty Paweł powołuje się na figurę, mówiąc tylko o dwóch nasieniach: cielesnym i duchowym oraz o dwóch przymierzach, które ich powołały do istnienia. Ale kiedy dowiadujemy się, że „po tych dniach” Pan Bóg ma zawrzeć „nowe przymierze”, powstaje oczywiste pytanie: Dlaczego to Nowe Przymierze nie było pokazane w figurze żony lub następnych dwóch jego żon? Po przestudiowaniu tego pytania widzimy, że właśnie tak ono było przedstawione. Powołując się na 1 Mojż. 24:67 czytamy, jak Izaak przyjmuje Rebekę w namiocie Sary i ona staje się jego ślubną żoną. Jest to obrazowe przedstawienie, jak nasz niebiański Oblubieniec przyjmie swoją Oblubienicę po zakończeniu się jej wędrówki i przyprowadzi ją do siebie i sam złączy się z nią ku radości wszystkich rzeczy obiecanych w pierwszym przymierzu (Sary). Następnie czytamy, że: „Potem pojął Abraham drugą

żonę, której było na imię Keturą”, która przedstawiała w możliwie najprostszy sposób Nowe Przymierze. Każde z pierwotnych dwóch przymierzy wydało tylko po jednym potomku. Pierwsze przymierze wydało „dziedzica wszystkich rzeczy” (Izaaka – duchowego Izraela), a drugie przymierze wydało umiłowanego i według upodobania Ojca – cielesnego Izraela. Ale Nowe Przymierze (Keturą) rodzi sześciu synów, którzy wraz ze synem Hagary tworzą kompletną liczbę siedem, przedstawiającą myśl, że wszystkie cielesne dzieci będą mogły rozwijać się pod Hagarą i Keturą, czyli pod Przymierzem Zakonu i pod Nowym Przymierzem. Imię Sara oznacza księżniczkę, imię Hagara oznacza ucieczkę lub wypędzenie, imię Keturą oznacza wonne kadzidło lub słodycz; wszystkie te imiona są istotne i pełne znaczenia. Jakże więc nasze przymierze – królewskie – wzbija się ponad wszystkie inne. Nie zapominajmy, że jeśli chcielibyśmy żyć i mieć udział w chwalebnym dziele kropienia i oczyszczenia świata w przyszłym wieku, musimy umierać z Panem Jezusem. „I dlatego jest On pośrednikiem nowego przymierza, ażeby gdy poniesiona została śmierć dla odkupienia przestępstw popełnionych za pierwszego przymierza, ci, którzy są powołani, otrzymali obiecane dziedzictwo wieczne” – Hebr. 9:15. □

Watch Tower, marzec 1880; R 85

# Uwaga! Nadchodzi „władca tego świata” – cz. 1

■ JÓZEF SYGNOWSKI

PRZECIWNIK, KTÓREGO NIE MOŻESZ LEKCEWAŻYĆ

„Już nie będę z wami mówił wiele, nadchodzi bowiem władca tego świata” – Jan 14:30 (BT).  
 „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze stańcie przeciwko niemu.  
 Wiecie, że te same cierpienia ponoszą wasi bracia na świecie” – 1 Piotra 5:8-9 (BT).

Słowo diabeł pochodzi z greckiego „diabolos”. Zawsze występuje ono w liczbie pojedynczej i odnosi się do szatana. Kontroluje on niewidzialną i widzialną strefę obecnych królestw tego świata. Święty apostoł Paweł nazywa go „bogiem świata tego” (2 Kor. 4:4). Bóg go nazwał oskarżycielem i przeciwnikiem, przeklął i skazał na śmierć (1 Mojż. 3:14-15). Pan Jezus powiedział do Żydów, że szatan od samego początku był mężobójcą i kłamcą: „Ojcem waszym jest diabeł i chcecie postępować według pożądlivosti ojca waszego. On był mężobójcą od początku i w prawdzie nie wytrwał, bo w nim nie ma prawdy. Gdy mówi kłamstwo, mówi od siebie, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” – Jan 8:44 (BW). Kłamstwo to, bardziej niż cokolwiek innego oczerniło

Boski charakter, fałszywie przedstawiając Prawdę Bożą. Słowo „szatan” znaczy „przeciwnik, oportunistyczny duch”. Słowo to jest pochodzenia hebrajskiego i tak oddano je w Nowym Testamencie. W tym sensie jest ono stosowane w Piśmie Świętym. Odnosi się ono do głównego księcia upadłych aniołów, wielkiego przeciwnika Bożego i ludzkości.

Gdy pierwsza doskonała para ludzka zgrzeszyła, Bóg pozwolił, aby szatan ją doświadczał. Nie należy jednak sądzić, że Bóg nie miał mocy pomniejszyć lub zlikwidować moc szatana. Bóg dozwolił, aby ludzkość kroczyła po drodze grzechu aż do wyczerpania się pozostającej w niej siły życia. U Adama ta siła życia wyczerpywała się przez 930 lat. Bóg pozwolił szata-

nowi panować nad umierającą ludzkością. Stał się on pierwszą przyczyną prawa śmierci, okłamując Ewę: „*Żadnym sposobem nie pomrzecie*” – 1 Mojż. 3:4. Jako kłamca i mężobójca od początku powoduje okrutne rozlewy krwi. Cała ludzkość grzeszy, a „ *kto popełnia grzech, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy*”, jak mówi św. ap. Jan (1 Jana 3:8). Z tych określeń Pisma Św. wynika, że cały rodzaj ludzki jest obszarem działania szatana, ale Pan Jezus wspominał o szczególnym obszarze działania szatana.

### Trzy szczególne obszary zwodzenia szatana:

1. Gdy Pan Jezus siedział z uczniami na górze Oliwnej, powiedział im, że szczególnym zainteresowaniem szatana będą oni, czyli pierwotny Kościół. „*Baczcicie, żeby was kto nie zwiódł*” – Mat. 24:4. Ale nie tylko – w dalszych wersach tego rozdziału ten obszar zwodzenia przenosi się na cały Kościół Wieku Ewangelii. „*I powstanie wielu (wśród ludu Bożego) fałszywych proroków i zwiódą wielu*”. „*Gdyby wam wtedy kto powiedział, oto tu jest Chrystus albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych*” – Mat. 24:11,23,24 (BW).

Słowa apostołów potwierdzają, że w czasie obecności Jezusa szczególnym znamieniem zwodniczych duchów diabelskich będzie obfitość fałszywych proroków i cudów. „*A ów niegodziwiec przyjdzie za sprawą szatana z wszelką mocą, wśród znaków i rzekomych cudów*” – 2 Tes. 2:9 (BW). W czasie wtórej obecności Pana niektórzy utracą nawet wiarę. „*A duch jawnie mówi, iż w ostateczne czasy odstaną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodniczych i nauk diabelskich*.” Ten typ zwodzeń jest dla wierzących najtrudniejszy, bowiem pozornie nie odwodzi od wiary, w Boga i w Jego Słowo, lecz odwodzi niespostrzeżenie od trzeźwego myślenia i od słuchania zdrowej nauki. Ostatecznie odprowadza od błogosławionego życia w Jezusie Chrystusie. Zwodzenie wierzących ma zamaskowany cel. Szatan przetwarza Słowo Boże, z prawdy czyni błąd, ze światłości ciemność. Niepostrzeżenie skłania do zawierzenia fałszywym cudotwórcom, kaznodziejom łaskoczącym ucho słuchacza, teologom umiejącym tworzyć błąd po to, aby Jezus i Jego zdrowa nauka stopniowo zeszły na plan dalszy. Dziś się daje większe uznanie takowym nauczycielom niż Jezusowi. Oto biblijny znak naszych ostatnich dni. „*Albowiem przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądlivości zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbujące uszy. A odwrócą uszy od prawdy, a ku baśniom je odwrócą*” – 2 Tym. 4:3-4 (BG).

Szatan wprowadza pozornie poprawne rozumowanie, ale w rzeczywistości są to kłamstwa. „Sofizmaty szatana są najczęściej dobrze uzasadnionymi teologicznymi teoriami, potwierdzonymi przez setki autorytetów. Bazują one na naturalnych skłonnościach i

przywarach człowieka. Podsuwają mu proste odpowiedzi na skomplikowane pytania, wykorzystują jego złość, mściwość, usprawiedliwiają jego grzeszność i głoszą łatwe recepty na osiągnięcie wiekistej szczęśliwości. Najczęściej dopiero na końcu drogi, która przez lata wydawała się usłana różami, okazuje się, że znaleźliśmy się w ślepym zaułku. Wtedy też najczęściej za późno jest, by zawrócić” (D. Kaleta „NS” 2006-202). Jeżeli zaraz, natychmiast nie weźmiemy pod uwagę słów Pana: „*Baczcicie, aby was kto nie zwiódł*” (Mat. 24:4), na pewno wpadniemy w sidła potężnego przeciwnika.

Co znaczą słowa Pana „baczcicie” lub „patrzcie”? Myślę, że istotą tego baczenia jest trzeźwe myślenie i spokojne harmonizowanie wszelkich nauk, zjawisk i cudów z zapisanym Słowem Bożym, prorocत्वami i figurami. Do tego nakłania św. ap. Piotr: „*Mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czyńcie ...*” – 2 Piotra 1:19 (BG). Jedynym probierzem badania prawdziwości nauk i cudów jest zapisane Słowo Boże. Stanowi ono potęgę prawdy. Większość zwodzeń szatan dokonuje słowami, które także są potęgą błędu. Badajmy więc słowa wnikliwie – i te zasłyszane, i te przeczytane, i dokładnie konfrontujmy ze Słowem Bożym tak, jak czynili to bracia w Berei. Oto realne spełnienie polecenia Jezusa: „*Baczcicie, aby was kto nie zwiódł*”.

2. Innym obszarem zwodzenia są chrześcijańskie rodziny. Rodzina jest podstawą społeczeństwa, postanowiona przez samego Boga. Jest cichą przystanią, gdzie dzieci czują się bezpiecznie, a rodzice zmęczeni całodzienną pracą mogą cieszyć się ciepłem, spokojem i miłością swoich dzieci. Taka „... rodzina szczerych będzie błogosławiona” przez Boga (Psalm 112:2, BG). Czas dwudziestego wieku nie jest przyjazny rodzinom. Wtóra obecność Chrystusa ogranicza moc szatana w stosunku do Kościoła. Szatan o tym wie i wziął sobie nasze rodziny za cel. W ten sposób chce sobie przedłużyć swoją żywotność, a nasze błogosławione rodziny zasypuje śmiertelnymi strzałami, takimi jak:

- ❖ niewierność małżeńska,
- ❖ wolne związki,
- ❖ narkotyki, alkohol i inne uzależnienia,
- ❖ podejrzenia, nieuczciwość, egoizm, niemoralność,
- ❖ złe nastawienie dzieci wobec rodziców,
- ❖ brak wzajemnego szacunku i zaufania jako podstawowego spoiwa rodziny,
- ❖ obu zwaśnionym stronom przyznawanie racji i utwierdzenie w przekonaniu, że „...*żadnym sposobem nie pomrzecie*”.

Najpierw szatan niszczy rodzinną akceptację, następnie chwieje stałością uczuć i przekonań, a na końcu zamienia miłość na samolubstwo i wtedy osiąga zwycięstwo! Próba wytrwałości w małżeństwie jest jedną z najcięższych prób wierności. Jest to próba, która mierzy siłę rodziny, pokazuje jej stabilność, cnotę i łaskę, łączy w jedno ciało.

Bóg ustalił zasady wychowawcze w rodzinie – zwoźdiciel uczy, że nie ma żadnych idei ustalonych przez Boga. Człowiek je ustala sam w zależności od sytuacji. Jest ustalona przez Boga zależność małżonków, ale szatan podpowiada, że nie ma takiej. Małżonkowie mają być równorzędnymi partnerami, bez ustalania, kto przewodzi w rodzinie. Szatan upowszechnia współżycie bez małżeństwa, coraz szerzej propaguje rozwody (jako dobre rozwiązanie) w naszej społeczności.

Jedną z wielkich trudności w rodzinie jest to, że jej członkowie będąc zdecydowani postępować właściwie i w ten sposób opierać się pokusom szatana, nie są stanowczymi w działaniu. Często pozostawiają w swym umyśle otwartą furtkę, przez którą kusiciel może wejść ponownie i zmiękczyć ich wolę. Przeciwnik nie znosi stanowczości, wtedy odstępkuje i rezygnuje z ponownej próby. Tak postąpił Pan Jezus. „*Pójdź precz, szatanie... Tedy go opuścił diabeł...*” – Mat. 4:10-11 (BG). W takich przypadkach szatan próbuje rozczłonkować rodzinę. Poróżnia syna z ojcem, córkę z matką. Wtedy skuteczniej wywiera swój wpływ na rozbitą rodzinę i może już manifestować swoje zwycięstwo.

Pokusy szatana to z natury rzeczy pułapki i zasadzki dla ludzi pojedynczych, prowadzące do grzesznych uczynków. To pokusy, które sprawiają, że dobro zdaje się być złem, a zło dobrem, ciemność zamieniają w światłość, a światłość w ciemność. Rodzina, która utraciła jedność, nie potrafi czuć, modlić się i walczyć z przeciwnościami. Przeciwnik może nawet namawiać do modlitwy, ale bez czuwania albo nakazuje czwanie bez modlitwy. Czyż nie wygląda to na coś dobrego? Właściwy sposób wskazał nasz Pan – połączenie czuwania z modlitwą: „*Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie*” – Mat. 26:41. Musimy czuć i chronić się przed atakami szatana. Musimy modlić się razem w zborze, w naszych domach jako rodzina i modlić się w ukryciu, zachowując w każdym przypadku czujność.

3. Następnym obszarem zwodzenia jest Ciało Chrystusowe jako zgromadzenie żywych, poświęconych, wiernych i spłodzonych z ducha św. ludzi. Św. ap. Paweł mówi: „*Aż nie wiecie, iż kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was? A jeżeli kto gwałci kościół Boży, tego Bóg skazi, albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście*” – 1 Kor. 3:16-17 (BG).

Przekład Biblii Warszawskiej słowo „kościół” oddaje jako „świątynia”. Słowo „świątynia” użyte przez św. ap. Pawła ma potrójne znaczenie:

1. Określa ono wielką, chwalebłą świątynię duchową – jest nią skompletowany Kościół poza wtórą zasłoną, zwany Oblubienicą Chrystusową.
2. Jeżeli św. ap. Paweł mówi, że ta świątynia może być niszczone, to na pewno odnosi się do ludu Bożego zbierającego się w zborach. Zbory mają zasady Boże, według których są zorganizowane na wzór pierwotnego kościoła, tam mieszka duch święty.
3. Słowo „świątynia” odnosi się do każdego indywidualnie, ponieważ każde serce oświecone duchem

świętym jest świątynią. Tacy ludzie nie przypodobią temu światu, ale są przemienieni przez odnowienie umysłu i doświadczają, jaka jest wola Boża. Ich życie jest skoncentrowane na uwielbieniu Boga, mają z Nim społeczność zorganizowaną w zborach.

Pan Jezus powiedział: „*Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych*” – Mat. 24:24 (BW). Jest to proroctwo mówiące, że powszechność zwodzenia jest ważnym znakiem bliskości dokonania świata. W czasach ostatecznych przeżywamy powódź najgroźniejszych zwodzeń. Pan Jezus powiedział: „*Wielu ich przyjdzie pod imieniem moim*” – Mat. 24:5. Dlatego Pan Jezus ostrzega nas przed zwodzeniem, które szczególnie zagraża braciom starszym i pielgrzymom. Oni są przywódcami zborów głoszącymi Ewangelię. Ich atakuje szatan najsilniej, ponieważ mają oni wpływ na zborowników.

Święty ap. Paweł do starszych zboru w Efezie powiedział: „*Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody. Nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą*” – Dzieje Ap. 20:29-30 (BW).

Zwiedzeni starsi zborowi będący pod wpływem przeciwnika, sami przetwarzają Słowo Boże i głoszą poselstwo Biblii, dobrze opracowane, przekonywujące, wzruszające i porywające tych, którzy są „*żądni tego, co ucho łechce, i odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom*” – 2 Tym. 4:3-4 (BW). Święty ap. Paweł apeluje do starszych: „*Nie na oko służąc, jako ci, którzy się ludziom podobać chcą, ale jako słudzy Chrystusowi, czyniąc z duszy wolę Bożą*” – Efezj. 6:6 (BG).

Zwiastowanie zwiedzionych liderów ma na celu pociągnięcie słuchaczy za sobą, wprowadzenie duchowego ubóstwa do zboru. Biblia przestaje wówczas być autorytetem, a Słowo Boże jest podawane w wątpliwość przez naginanie go do swego życia, a nie życia do Słowa Bożego (zob. Tyt. 1:10-16). Jedną z końcowych i rozstrzygających prób dla braci w zborach będzie próba braterskiej miłości. Brak miłości rujnuje porządek Boży, a zbory tracą starszych. Życie duchowe zamiera, zasady biblijne przestają być naszymi zasadami. Brak miłości pozbawia nas jakiegokolwiek zaangażowania w służbie dla braci i Pana. Powoduje stan zimny i duchową ślepotę okresu Laodycei. Nie pozwólmy sobie na to, by ponosiły nas emocje, które wyczerpują duchową żywotność, powodując oziębłość i zniechęcenie. Niełatwo jest kroczyć wąską ścieżką pokory, ustawicznie hamować ludzkie aspiracje i trzymać ofiarę na ołtarzu aż do jej zupełnego strawienia. Szatan chce zdjąć naszą ofiarę z ołtarza i strawić ją swoim własnym sposobem, ale „*tak, bracia moi, być nie powinno*” – Jak. 3:10 (BW).

Przeciwnik działa w trzech szczególnych dla siebie obszarach, a to dotyczy nas wierzących zbiorowo i

indywidualnie. Nie pozwólmy wkroczyć szatanowi do naszego serca i życia, bo nas zniewoli, skala naszego ducha serce i ciało. Wybuduje potężną twierdzę grzechu, a w naszym ciele postawi swój tron i odtąd będziemy pod jego panowaniem, wypełniając jego wolę. Staniemy się sługami grzechu, a odstępimy od sprawiedliwości. W tej sytuacji szatan będzie wpływał na nasze uczucia powodując:

- ❖ zmniejszenie gorliwości w ofiarowaniu,
- ❖ osłabienie karność (czasem metodami mglistej argumentacji) i rozluźnienie dyscypliny duchowej,
- ❖ poróżnienie młodego pokolenia ze starszym,
- ❖ zaciemnianie Słowa Bożego, aby było mniej ciekawe, kosztem stawiania na pierwszym planie ziemskiego bytu,
- ❖ lekceważenie zasady wiary, aby osłabić ducha, zbywając samego siebie zapytaniem, czy nam jest to potrzebne do zbawienia,
- ❖ chęć uczenia drugich, a nie siebie,
- ❖ powrót do starych błędów chrześcijaństwa jako do czegoś dobrego i wygodniejszego,
- ❖ wyniszczenie naszych charakterów poprzez konflikty, nienawiść i złośliwości w rodzinach i zborach,

- ❖ pokazywanie nam naszych przyjaciół jako wrogów,
- ❖ zniechęcenie, które jest tryumfem zwycięstwa szatana.

W czasie wtórej obecności Pańskiej lud Boży jest bardziej doświadczany aniżeli kiedykolwiek w innym okresie rozwoju Kościoła. Nastął czas pomsty i rok Bożego odkupienia. Syn Boży, lew z pokolenia Judy rozrywa wszelkie kajdany grzechu, wyrzuca sprzęty i meble, jakie szatan poustawiał w ciele człowieka. Możemy powiedzieć razem z Panem: „*Nadchodzi bowiem władca świata, ale we mnie nic nie ma*” – Jan 14:30 (BG). Pan wymiół i oczyścił nasze mieszkanie z obrazy, gniewu, zazdrości, obłudy, kłamstwa i tym podobnych rzeczy. „*Jak bowiem oddawaliście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, tak teraz oddawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu*” – Rzym. 6:19 (BW). Przez Pana Jezusa jesteśmy wolni od wpływów szatana. „*A tak jeżeli kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem*” – 2 Kor. 5:17(BG). Nasze serca mogą być całkowicie czyste, uświęcone, pełne radości, bo potężne dzieło Pana Jezusa Chrystusa objawia się w nas. Stańmy się Jego naśladowcami, a doświadczymy niezwykłego życia. Niebiańskiego życia! □

c.d.n.

# Zbór – cz. 1

■ ANDRZEJ JOŃCZY

CZY MASZ WPŁYW NA TO, JAKI JEST?

Artykuł pt. „Poszukujmy mądrości” („Na Straży” nr 6/2007) był wstępem do tego i następnych, w których chciałbym poruszyć tematykę naszych postaw i zachowań w różnych sytuacjach życia chrześcijańskiego.

Często mówimy, że w niektórych sprawach kierujemy się „zdrowym rozsądkiem”. W Przypowieściach Salomonowych czytamy: „*Chwali się człowieka według jego roztropności*” – Przyp. 12:8. Użyty tutaj wyraz hebrajski tłumaczy się jako – rozważa, roztropność, wnikliwość, dobry zmysł, rozum. Aby być roztroptym w pojęciu chrześcijanina, trzeba się kierować ową mądrością „z góry pochodzącą” – roztropność i mądrość powinny iść ze sobą w parze. W tych przemyśleniach chciałbym poruszyć temat naszych postaw i zachowań w **zborze**.

Słowo „kościół” w Nowym Testamencie przetłumaczone jest z greckiego *ekklesia* i oznacza – lud wywołany, zgromadzenie, zbór. Nie chcę w tym miejscu zajmować się pojęciem kościoła rozumianego jako Ciało Chrystusowe, lecz tym, co potocznie nazywamy zбором i mamy na myśli grono osób zebranych w określonym celu i miejscu.

Już od zarania istnienia, człowiek posiadał miejsca, w których oddawał cześć Bogu. Początkowo były to

same ołtarze, jak możemy przeczytać w wielu miejscach Starego Testamentu (Noe, Abraham i inni mężowie Boży). Jakub poświęca kamień w miejscu, gdzie we śnie spotyka się z Bogiem i mówi: „*A kamień, który postawiłem jako pomnik, będzie domem Bożym*” – 1 Mojż. 28: 22. Ten sam mąż Boży na rozkaz Boga Jahwe buduje później w tym miejscu ołtarz – Betel (1 Mojż. 35:1-15). W późniejszym czasie to miejsce jest również ważne dla potomków Jakuba – Izraelitów. W czasach sędziów składano tam ofiary i radzono się Pana (Sędz. 20:18, 21:2). Przez jakiś czas przebywała tam również arka (Sędz. 20:27), potem miejsce to było widownią różnych kultów. Podczas wędrówki Izraela po puszczy powstaje świątynia – namiot (2 Mojż. 25:8-9) – miejsce kultu Boga Jahwe, a „*w czterysta osiemdziesiąt lat po wyjściu synów izraelskich z ziemi egipskiej (...) zaczął Salomon budować świątynię Panu*” – 1 Król. 6:1. Budowla ta była niszczone przez wrogów i odbudowywana. Była pomostem łączącym człowieka z Bogiem. Po okresie niewoli i potem zaczęły powstawać prócz tego jednego miejsca (szczególnie w diasporach) miejsca spotkań wierzących Żydów znane jako **synagogi** – zgromadzenia, domy modlitwy, w których kierowano się specjalnym porządkiem nabożeństw.



Po śmierci Chrystusa Jego naśladowcy nazwani chrześcijanami spotykają się w różnych miejscach. W książce „Chrześcijaństwo” J. W. Kowalskiego czytamy:

„W drugiej połowie I w. rozpoczyna się ekspansja chrystianizmu. Początkowo punktem oparcia chrześcijan były synagogi diaspory, oczywiście tam, gdzie były one przychylnie nowemu prądowi. Z biegiem czasu gminy chrześcijańskie uniezależniły się od gmin żydowskich i tworzyły autonomiczne wspólnoty, których ogniskiem stały się dom, rodzina, czyli rodziny dysponujące nieruchomością, mogącą służyć zebraniom kultowym i spotkaniom”.

Pismo Święte również wspomina na ten temat w Dziejach Apostolskich i listach. Apostoł Paweł pisał: „Pozdrówcie braci w Laodycei i Nymfasy, i zbor, który jest w jego domu” – Kol. 4:15. Podobnie Filem. 1:2; 1 Kor. 16:19. We wszystkich tych miejscach kultu zachowywano specjalny porządek opisany bardziej lub mniej szczegółowo. Ponieważ prawdziwi chrześcijanie opierają się na zasadach Nowego Przymierza, gdzie oczyszczająca moc ofiary Chrystusa zastąpiła „starą służbę” (co opisuje ap. Paweł w Liście do Hebrajczyków rozdz. 7-10), nie musi już istnieć świątynia z ołtarzami ceremoniałami oraz kapłanami. Jezus w rozmowie z Samarytanką powiedział: „Wierz mi, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu (...) Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i prawdzie...” – Jan 4:21,23.

To my mamy być świątynią Bożą, gdzie mieszka duch Boży (1 Kor. 3:16-17), mamy ołtarz (Hebr. 13:10), którym jest Chrystus (Obj. 9:13), kadzidło było w Izraelu symbolem modlitwy (Psalm 141:2), nasze modlitwy odzwierciedlają wdzięczność i szacunek dla Boga. Ap. Paweł pisze o wolności chrześcijanina (1 Kor. 6:12, 9:1; 2 Kor. 3:17, 10:23; Gal. 4:31, 5:1). Czy w świetle tych wypowiedzi i tego, że nasza służba ma być „w duchu” w miejscach, gdzie się schodzimy, by czcić Boga, możemy się zachowywać całkowicie swobodnie bez żadnych ograniczeń (karności) ?

W roku 1593 reformator Henryk Barrow podał definicję określającą **zbór**:

„Ugruntowanym na sprawiedliwości i wyrostym z prawdy zborem Chrystusowym można nazwać grono wiernych ludzi, oddzielonych od niewierzących, zbierających się w Imieniu Chrystusa, którego prawdziwie uwielbiają i któremu są gotowi w każdej chwili być posłuszni. Są oni braterstwem, społecznością świętych, każdy z nich stoi w duchowej wolności chrześcijańskiej, wykonując jednak wszystko, co Bóg im rozkazał i objawił w swoim Świętym Słowie”.

Jako naśladowcy Jezusa, podobnie jak pierwsi chrześcijanie, zbieramy się głównie w domach prywatnych, salach zborowych lub innych wynajętych lokalach. Pamiętamy doskonale słowa św. Szczepana:

„Ale Najwyższy nie mieszka w budowlach rękami uczynionych” – Dzieje Ap. 7:48) i dlatego nie traktujemy w jakiś szczególny sposób miejsc, w których się zgromadzamy. Musimy jednak pamiętać, że w momencie gdy w takim obiekcie jesteśmy zgromadzeni, a czynimy to głównie w celu wielbienia Boga, przebywa wśród nas duch Chrystusowy, duch święty. Jezus powiedział przecież do swych uczniów: „Albowiem gdzie są dwaj lub trzech zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich” – Mat. 18:20. Dlatego miejmy to stale na uwadze i zachowujmy się w odpowiedni, roztropny sposób, rozumiejąc wolę Pana i myśląc jak Chrystus (Efezj. 5:15-17; Filip. 2:5). Postępując jako mądrzy, a nie niemądrzy (Efezj. 5:15). Nie czcimy samego miejsca, sali, ale jako społeczność tam (ale i na każdym miejscu) zgromadzona musimy wiedzieć jak postępować w domu Bożym (społeczności). Apostoł Paweł napisał do Tymoteusza: „Gdyby jednak przyjdzie moje się odwlekanie, to masz wiedzieć, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podwaliną prawdy” – 1 Tym. 4:15. Wcześniej apostoł udziela wskazówek jak zachowywać się w społeczności, kościele.

W jakim celu gromadzimy się raz lub kilka razy w tygodniu? Można podawać wiele odpowiedzi, ja podam kilka:

- ❖ dla wielbienia Boga, którego chwalimy i dziękujemy Mu za wszystko poprzez psalmy, hymny, pieśni duchowe, modlitwy (Efezj. 5:19-20),
- ❖ dla wspólnego nauczania i napominania jedni drugich, a mamy to czynić poprzez mądrość wypływającą z Pisma Świętego (Kol. 3:16-17; Hebr. 3:13),
- ❖ dla wzajemnego zbudowania poprzez słuchanie i badanie Słowa Bożego (1 Kor. 14:26),
- ❖ dla budowania w sobie tego nowego człowieka, który we wzajemnych stosunkach ma być pełen miłości, współczucia, pokory i łagodności, przebacząc sobie nawzajem (Kol. 3; Efezj. 4:32).
- ❖ wspólnota to miejsce na pomoc w trudnościach i doświadczeniach (Gal. 6:2), tu powinniśmy znaleźć otuchę (Hebr. 10:25), tu mamy pobudzać się do miłości, dobrych uczynków, a to jacy jesteśmy, weryfikuje właśnie między innymi nasze wspólne zgromadzenie,
- ❖ dla spotkania się z naszymi współbraćmi – bo jesteśmy członkami jedni drugich (Efezj. 4:25),
- ❖ dla budowy jedności i jednomyślności (1 Kor. 1:10; Rzym. 15:5-7).

W Liście do Hebrajczyków apostoł apeluje: „**Nie opuszczajcie wspólnych zebrań (...)**” – Hebr. 10:25. Myślę że te słowa powinny utkwic w naszej pamięci. Gdy kiedykolwiek poczujemy w sobie brak chęci do pójścia na zebranie, będzie to oznaczać, że coś niedobrego dzieje się w nas lub naszej społeczności. Kaznodzieja pisze: „**Pilnuj swoich kroków, gdy idziesz do domu Bożego, i nastaw się na słuchanie (...)**” – Kazn.

4:17. Kaznodzieja pisał to do swoich współbraci (Żydów), którzy udawali się do świątyni. Można to odnieść i do nas. Idąc do sali zborowej musimy pamiętać, że dom – społeczność, jak pisze mędrzec Boży Salomon, „**buduje się mądrością i umacnia roztropnością**” – Przyp. 24:3, a „**droga prawych to unikanie złego**” – Przyp. 16:17. A więc udając się na nabożeństwo musimy wiedzieć, że nasza droga to droga prawych. Przebywając wśród współbraci powinniśmy pamiętać o celu naszych spotkań i zachowywać się wykazując mądrość i roztropność. Św. Jakub pisze, że mamy być nie tylko słuchaczami, ale **wykonawcami słowa** (Jak. 1:22-23).

Izraelici zachowywali ścisły porządek w swych obrzędach religijnych. Apostoł Paweł w wielu miejscach pisze, że były to tylko przepisy istniejące „*do czasu zaprowadzenia nowego porządku*” (Hebr. 9:10). My żyjący jako słudzy Nowego Przymierza kierujemy się duchem (2 Kor. 3:6), zakonem – prawem Chrystusowym (1 Jana 3:21-24).

Apostoł mówił o wolności chrześcijańskiej, ale pisał też (kiedy wspomina o porządku w czasie nabożeństw): „*A to wszystko niech się odbywa godnie i w porządku*” – 1 Kor. 14:40; w innym natomiast miejscu cieszy się, że w zborze Kolosan jest „*ład i mocna wiara*” (Kol. 2:5).

Jak pisze apostoł, Bóg jest Bogiem porządku (1 Kor. 14:33) i ta zasada powinna odnosić się do naszych spotkań. Nie będę szczegółowo analizował wszystkich tekstów w tym temacie, bo jest on niezwykle szeroki. Zasygnalizuję tylko kilka spraw. Obszerniej pisał na ten temat br. C.T. Russell w VI tomie „*Wykładów Pisma Świętego*”.

Pierwszy opis porządku w czasie zebrań znajdujemy w 1 Liście do Koryntian 14:26-40. Apostoł wykazuje, że wszelkie rodzaje posługi i wypowiedzi mają się odbywać w porządku, spokojnie – tak, aby to służyło zbudowaniu. Mówi też o roli kobiet w zborze (14:34-37), podobnie w 1 Tym. 2:9-15. Św. Piotr pisał: „*Wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem...*” – 1 Piotra 2:9. W 1 Kor. 12:28-31 św. Paweł napisał, że Bóg ustanowił w kościele różne funkcje zgodne z darami ducha i predyspozycjami.

Wybieramy w zborach starszych (biskupów), diakonów, którzy nie stanowią odrębnej kasty duchowieństwa, lecz są tymi, którzy mają paść trzodę Bożą (1 Piotra 5:2), być włodarzami Bożymi (Tyt. 1:7), prowadzić piękną pracę (1 Tym. 3:1). Wysokie wymagania w stosunku do tych osób są opisane w kilku miejscach Nowego Testamentu: Tyt. 1:5-9; 2 Tym 2:24; 1 Tym. 3:1-13 – i są to wymagania, które powinny stanowić **podstawowe kryterium przy wyborze do tej służby**. Apostoł Paweł pisze, że winien to być mąż: nienaganny, jednej żony, trzeźwy, przyzwoity, gościnny, niesamowolny, wstrzemięźliwy, trzymający się prawowiernej nauki, nie oddający się pijaństwu, napominający z łagodnością

nie wdający się w spory. Domem swoim winien dobrze zarządzać, bo to jest sprawdzian tego, jak będzie działał w społeczności. Gdy pełnimy w naszej służbie rolę nauczyciela to wiemy, że za nasze uchybienia będziemy surowiej ocenieni (Jak. 3:1). Ci którzy zajmują się pracą wśród braci **nie jako panujący, lecz jako wzór** (1 Piotra 5:3), powinni być darzeni uznaniem, szacunkiem (1 Tes. 5:12-13), mają prawo występować w sprawach wiary (1 Tym. 3:13), oddawajmy im podwójną cześć (1 Tym. 5:17). Należy zwrócić szczególną uwagę, że to od ich postawy i zachowań zależy jaka panuje sytuacja w zborze. Sługa Pański powinien panować nad emocjami swoimi, ale i innych braci. Nie może sam wdawać się w spory, lecz musi wszystkich traktować na równi, w uprzejmy sposób. Winien być zdolny do nauczania, umieć znosić próby i przeciwności, dając tym przykład innym braciom (2 Tym. 2:24). Oni, przy pomocy reszty braci powinni dbać o porządek oraz czystość nauk (Tyt. 1:9). Skarga na starszego „*musi być oparta na zeznaniu dwu lub trzech świadków*” (1 Tym. 5:19). Jeśli jako starsi będziemy dążyli do tego, aby spełniać wymogi nam stawiane, a zbór będzie nam w tym pomagał i wszystko odbywać się będzie w duchu miłości, poszanowania, to na pewno „*trud nasz nie będzie daremny*” (1 Kor. 15:58). Pamiętamy doskonale historię związaną z wypędzeniem przekupniów ze świątyni (Łuk. 19:45-46). Jezus powiedział wtedy, że dom modlitwy nie może być „*jaskinią zbójców*”. Niewątpliwie jest to również pewna wskazówka dla wierzących przez cały Wiek Ewangelii. Pomieszczenie, gdzie oddajemy cześć Bogu, choć nie jest świątynią, nie powinno być miejscem, gdzie załatwiamy swoje interesy finansowe, czymś handlujemy, prowadzimy dyskusje polityczne, zapominając o celu naszych zebrań. Wszędzie, ale również w zborze, powinniśmy zachowywać się w sposób kulturalny i kontrolować naszą mowę – żarty, nieprzyzwoite słowa nie powinny wychodzić z naszych ust (Efezj. 4:29, 5:4). Gdy prowadzimy rozmowę czy odpowiadamy na pytania, czynmy to w spokoju, kontrolując nasz „język”. O jego roli pisze w poetycki sposób św. Jakub (Jak. 3:5-12). To nim chwalimy Boga, ale też czynimy wiele złego. Apostoł Piotr pisze (1 Piotra 3:10) „*... kto chce być zadowolony z życia i oglądać dni dobre, ten niech powstrzyma język swój od złego, wargi swoje od myśli zdradliwej*”.

Pamiętajmy również, aby podczas naszych dyskusji, udowadniając coś, nie wdawać się w **spór o słowa**. Zauważmy, w jak dramatyczny sposób ap. Paweł pisze o tej kwestii do Tymoteusza: „*To przypominaj, zaklinając ich przed Bogiem, aby się nie wdawali w spory o słowa, bo to jest bezużyteczne, a tylko słuchaczy do zguby przywodzi*”. Nie patrzmy tylko na własne korzyści, ale pamiętajmy, że zbór tworzą różni ludzie, których nasze niestosowne zachowania prowadzą czasami do upadków. □

c.d.n.

# Poznanie Boga warunkiem zbawienia

■ PIOTR MRZYGLÓD

POSZUKUJĄC PODOBIENSTWA DO OJCA

„Syn Boży przyszedł i dał nam rozum,  
byśmy poznali tego, który jest prawdziwy” – 1 Jana 5:20.

Znajomość istoty i charakteru Bożego jest niezbędnym warunkiem zbawienia – jednoznacznie mówi o tym Syn Boga w swej modlitwie arcykapłańskiej: „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga, i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” – Jan 17:3 (BW). W innym miejscu (Hebr. 6:1) apostoł Paweł zalicza naukę o Bogu do nauk podstawowych.

Mając na uwadze wagę zagadnienia zastanówmy się, dlaczego dokładna znajomość Boga jest tak ważna. Jaki wpływ ta nauka (doktryna) ma na nasze życie? Jak możemy poznać Boga?

Wielokrotnie w mediach słyszy się, jak duchowni różnych ugrupowań religijnych stwierdzają, że wierzymy w jednego i tego samego Boga. Chrześcijanie wierzący w Trójcę, Hebrajczycy wierzący w Boga JAHWE, a nawet niektórzy muzułmanie modlący się do Allacha twierdzą, że czczą tego samego Boga. Najprostszym rozstrzygnięciem tego twierdzenia jest próba opisania Wszechmogącego na podstawie Pisma Świętego (2 Tym. 3:15-17) i przez porównanie określenia, czy rzeczywiście czcimy tego samego Boga.

Biblia wyraźnie stwierdza, że Pan Bóg jest istotą duchową (Jan 4:24). Ze względu na inny charakter ciała duchowego w porównaniu do ciała ziemskiego trudno jest nam precyzyjnie określić, czym jest istota duchowa. Wiemy, że jest ona niematerialna, tzn. nie jest zbudowana z atomów tak jak widoczny świat, co za tym idzie może taka istota przenikać przez rzeczy materialne np. drzwi (Jezus po zmartwychwstaniu). Istota duchowa może także materializować się (aniołowie odwiedzający Abrahama) i przenosić się z miejsca na miejsce, nie jest ona także wrażliwa na materialne czynniki niszczące np. ogień (anioł rozmawiający z Mojżeszem z płonącego krzaka). Istnieje jednak zasadnicza różnica między Panem Bogiem a aniołami – którzy także mają naturę duchową. Podstawowe różnice wynikają z faktu, że Wszechmocny jest bez początku i końca, nieśmiertelny, a ze względu na chwałę Bożą człowiek nie może Go zobaczyć i pozostać przy życiu (2 Mojż. 33:22). Jedyne Bóg jest stwórcą i dawcą wszelkiego życia, ma życie sam w sobie i może stwarzać je z nicości (Izaj. 45:18; Jan 5:26; Psalm 89:14). W końcu Bóg JAHWE jest niezależną, autonomiczną i odrębną istotą (5 Mojż. 4:35). Powyższe cechy są atrybutami boskości, jednakże boskość objawia się także w cechach charakteru i działaniu.

Podstawowymi przymiotami charakteru Bożego są: sprawiedliwość, miłość, moc i mądrość. Sprawiedliwość objawiająca się w skazaniu na śmierć Adama, ale także w daniu Zakonu oraz w fakcie, że nie ma On względu na osobę, traktując wszystkich sprawiedliwie (Psalm 89:15; Rzym. 2:6; 1 Piotra 1:17). Miłość Bożą widzimy przede wszystkim w daniu na okup swojego Syna (Jan 3:16) oraz w błogosławieństwach wynikających z tego. Dostrzegamy miłość Bożą w przebaczeniu nam grzechów (1 Jana 2:1), a także w możliwości odpowiedzenia na „wysokie powołanie”. Najbardziej spektakularnym i widocznym objawem działania miłości będzie w przyszłości Królestwo Boże. Moc i mądrość Wszechmocnego najwyraźniej widać w Jego dziełach, takich jak przyroda lub wypełniające się proroctwa (Psalm 135:6-7; Izaj. 45:18; Rzym. 11:33-35). Oczywiście oprócz podstawowych czterech przymiotów nasz Ojciec ma całe bogactwo innych cech charakteru, takich jak: pogoda ducha, radość (Psalm 43:4; 2 Kor. 14:33), ale i zapalczywość oraz zazdrość (Neh. 1:2; Hebr. 12:29; 2 Mojż. 20:5). Warto zastanowić się szczególnie nad ostatnimi wspomnianymi cechami, ponieważ mają one bardzo praktyczne konsekwencje w naszym życiu.

Zazdrość i zapalczywość Boża najczęściej występuje w kontekście bałwochwalstwa i to nie tylko bałwochwalstwa w swej najprostszej, najbardziej prymitywnej formie objawiającej się w wielobóstwie i oddawaniu czci wyobrażeniom bóstw. Stawianie jakiegokolwiek istoty (w tym i Pana Jezusa) lub rzeczy na równi z Bogiem powoduje Jego gniew. Biblia wyraźnie podkreśla poddaństwo Pana Jezusa Ojcu (Jan 14:28), a co więcej mówi ona, że JAHWE jest Bogiem Pana Jezusa (Gal. 3:20; Efezj. 1:17), a więc Jezus nie może być równym Bogu.

Bóg potępia politeizm z bardzo ważnego powodu: powoduje on zamieszanie i wypaczenie Jego charakteru. Pamiętajmy biblijną zasadę mówiącą, że nie można dwóm panom służyć (Mat. 6:24). Zamieszanie wynikłe z próby pogodzenia greckiego pogaństwa z żydowskim monoteizmem miało szczególne konsekwencje. Bóg Ojciec przez wieki przedstawiany był jako Bóg mściwy, bezwzględny, pałający żądzą niszczenia, żądający krwawych ofiar. Ten przykry charakter musi być łagodzony przez całe zastępy „świętych”, którzy wstawiają się za poszczególnymi osobami. Chrystus natomiast jest przedstawiany jako drugie oblicze Pana Boga – pełen bezwarunkowego przebaczenia, miłości i współczucia. Tymczasem zarówno w Bogu Ojcu, jak i w Jego Synu

sprawiedliwość, miłość, mądrość i moc zawsze są w zupełnej ze sobą harmonii. Dlatego też można powiedzieć, że Bóg jest miłością, a Chrystus sprawiedliwością.

Nauka o Trójcy, która wypacza charakter Boży i uwłacza Jego majestatowi, ponieważ jest niewytłumaczalna i niezrozumiała, powoduje głębokie zniechęcenie wielu chrześcijan do badania Pisma Świętego. Spowodowała ona powstanie kasty „profesjonalistów” dbających o zbawienie swoich owieczek w zamian za korzyści materialne. Zmusiła ona teologów chrześcijańskich do wymyślania słów niewystępujących w Biblii i niemających swojego odpowiednika w przy-

rodzie (np. współistotny) oraz zmieniania znaczeń powszechnie rozumiałych słów (np. Ojciec i Syn).

Pamiętajmy, że nauki biblijne są możliwe do zrozumienia dopiero po odrzuceniu naleciałości pogańskiej filozofii. Pan Bóg po to objawia nam swój charakter, plan działania i istotę, byśmy je coraz głębiej poznawali i zmieniali się na Jego podobieństwo. Mówienie, że „jestem zbyt mały, by zrozumieć istotę Boga”, jest fałszywą skromnością podsuwaną przez przeciwnika. Szukajmy Prawdy, a Prawda nas wyswobodzi i obmyje z grzechów. Głośmy tą Prawdę innym i pamiętajmy, że Bóg mówi: „Miłości chcę, a nie ofiary i poznania Boga, nie całopaleń” – Oz. 6:6. □

# Kto się poniża, będzie wywyższony

■ LUTZ RUTHMANN

„...POKORNYM ŁASKĘ DAJE”

„A kto się będzie wywyższał, będzie poniżony, a kto się będzie poniżał, będzie wywyższony” – Mat. 23:12 (BW).

Gdy zastanawiamy się nad wysokim powołaniem, stawiamy sobie być może pytanie: Dlaczego Bóg powołał ciebie lub mnie do tej nieopisanej chwały i czci, a pominął innych ludzi – ludzi, których być może uważalibyśmy za bardziej odpowiednich? Dlaczego wśród naśladowców Jezusa znajdujemy tylko nieliczne wysoko postawione osobistości życia publicznego, żadnych zaś wielkich umysłów, które cieszyłyby się powszechnym uznaniem?

W swym pierwszym Liście do Koryntian apostoł Paweł stwierdza: „*A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył, aby się me chlubiło żadne ciało przed obliczem jego*” – 1 Kor. 1:28-29. W tych natchnionych słowach apostoła poznajemy sposób postępowania, jaki nasz Ojciec Niebieski stosuje przy powoływaniu członków Kościoła. Paweł pokazuje nam zasadę, według której powołuje Wszechmogący Bóg, oceniający z punktu widzenia swej własnej, a nie ludzkiej mądrości.

Myśląc według zasad mądrości ludzkiej, doszlibyśmy do wniosku, że urząd przyszłego króla i kapłana stawia tak wysokie wymagania przed osobą, która ma go sprawować, że nie mogli im sprostać niewykształceni rybacy i celnicy. A jednak nasz Pan, który postępował zgodnie z wolą Ojca, powołał na swych naśladowców rybaków i celników, i uczynił ich podstawą duchowej świątyni. Bóg wybrał to, co „*podłego u świata*”. Własnymi słowami możemy to nazwać następująco: co nie liczy się w oczach ludzkich. Apostoł dodaje równocześnie, że Bóg wybiera tylko nisko urodzonych, by „*te (rzeczy), które są, zniszczył*”.

## Wybranie Dawida

Aby lepiej zrozumieć sposób postępowania Boga, przypomnijmy sobie historię i okoliczności, jakie towarzyszyły wybraniu Dawida na króla. Isaj przeprowadził swych synów przed Samuela, aby mógł on zgodnie z wolą Bożą pomazać na króla jednego z nich. Bóg powiedział do Samuela: „*I wezwiesz Isajego na ofiarę, a Ja tobie oznajmię, co masz czynić; i pomazasz mi tego, o którym ci powiem*” – 1 Sam. 16:3. Od wersetu 6 opisane jest, jak synowie Isajego pojawiali się kolejno przed Samuelem. I co się wydarzyło? Samuel przyglądał się Elijabowi, pierworodnemu Isajego, mężczyźnie, który zwrócił jego uwagę, ponieważ był słusznego wzrostu i dostojnie wyglądał. Przyjrzawszy się Elijabowi, powiedział: „*Zaiste ten jest przed Panem pomazaniec jego*” – 1 Sam. 16:6. Samuel nie poczekał, aż zobaczy innych; był pewny siebie i zdecydował, że tylko ten może być pomazańcem.

Był to jednak wybór Samuela, a nie wybór Boży. Bóg miał bowiem na myśli kogoś zupełnie innego – kogoś, kto nawet swemu własnemu ojcu, Isajemu, wydał się tak mało znaczący, że go w ogóle nie przywołał. Jak więc widzimy, Bóg nie przeszkodził początkowo Samuelowi w dokonaniu jego własnego wyboru, zamierzał bowiem udzielić mu pewnej lekcji – lekcji, która miała mu pokazać, że Bóg kieruje się zasadami innymi niż człowiek. „*Nie patrz na urodę jego ani na wysokość wzrostu jego, gdyżem go odrzucił. Albowiem Ja nie patrzę na to, na co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce*” – 1 Sam. 16:7.

Isaj przy doborze swych synów nie wziął pod uwagę Dawida, który pasł trzodę. Młody Dawid wydał mu się za mały i nie rzucający się w oczy. Isaj oceniał po ludzku i któż mógłby mieć mu to za złe. Również i Samuel ocenił po ludzku, gdy biorąc pod uwagę zewnętrzny wygląd, uznał Elijaba za kandydata godnego sprawowania tak wysokiego urzędu. Obydwaj oceniali według kryteriów ludzkiej mądrości. Bóg dokonał jednak innego wyboru – wyboru zgodnego ze swą mądrością – i wyróżnił Dawida. Przykład ten obrazuje nam różne sposoby oceny – z jednej strony ocena człowieka, z drugiej strony ocena Ojca Niebieskiego. Człowiek patrzy na rzeczy zewnętrzne, zaś Bóg patrzy na serce. Bóg znał serce Dawida i wiedział, że było ono pokorne i gotowe do przyjęcia nauki. Dlatego właśnie go wybrał i napełnił duchem świętym.

Wkrótce miało się okazać, że był to słuszny wybór. Gdy pojawili się Filistyńczycy ze swym budzącym grozę wojownikiem Goliatem, Bóg udowodnił ponownie, że do spełnienia swych planów wybiera słabych i wzgardzonych, aby zawstydzić mocnych. Czyż świętym obowiązkiem Saula lub kogokolwiek spośród jego uzbrojonych wojowników nie było przeciwstawienie się temu Filistyńczykowi, który szydził z Boga i urągał zastępom Izraela? Nic takiego się jednak nie stało. Saul drżał, a wraz z nim cały Izrael. To Bóg, który czyta w sercach, pokierował sytuacją na swój sposób i sprawił, że pastuch, tak niewiele znaczący w oczach ludzkich, stał się wyzwolicielem i obrońcą honoru. I znów stało się to zgodnie z zasadą, że Bóg wybiera to, co wzgardzone przez świat, aby zawstydzić mocnych. Elijab skrytykował postępowanie Dawida, który zdecydował się walczyć z Goliatem, uznając jego postępowanie za złe i zuchwałe (1 Sam. 17:28). Czemuż więc nie wystąpił on sam – Elijab – aby odplacić za upokorzenia Izraela i znieważanie jego Boga? Ponieważ stwierdził, myśląc po ludzku, że nie jest w stanie przeciwstawić się temu uzbrojonemu gigantowi.

A jak rozumował Dawid? Czy sądził, że nieuzbrojony i nie wyćwiczony w boju może sprostać Goliatowi? Zwróćmy uwagę na to, co w powyższej sytuacji powiedział Dawid. „Pan, który mię wyrwał z mocy lwa, i z mocy niedźwiedzia, tenże mię wyrwie z rąk Filistyna tego” – 1 Sam. 17:37. A więc to nie zamiar samobójczy zdecydował o tym, że Dawid sprzeciwił się Goliatowi, lecz proste przekonanie: „Ja idę do ciebie w imieniu Pana zastępów, Boga wojsk izraelskich, któremuś urągał. Dziś cię poda Pan w ręce moje, a zabije cię, i odejmę głowę twoją od ciebie” – 1 Sam. 17:45-46. Czyż nie jest to wspaniała, chciałoby się powiedzieć – prawdziwie chrześcijańska postawa, jaką wykazał się Dawid? Oddaje się on całkowicie w ręce Boże z przekonaniem, że Bóg zgotuje wybawienie.

Dawid uniża się, wywyższając równocześnie Boga, i wierzy, że może On nawet przy pomocy kogoś najmniejszego i najbardziej niegodnego sprawować wielkie i wspaniałe rzeczy.

## Powołanie Saula na urząd apostołski

Chcielibyśmy przeanalizować obecnie inny przykład, który pokazuje, że nasz wielki Bóg powołuje według swej własnej mądrości, według znajomości serc. Powołanie, o które nam teraz chodzi, dotyczy wybrania Saula na urząd apostołski. Po wniebowstąpieniu naszego Pana Piotr zabrał głos w zgromadzeniu braci i uświadomił im, że urząd apostołski sprawowany dotąd przez Judasza musi teraz przejąć ktoś inny. Dlatego wybrali oni spośród siebie dwóch braci: Józefa zwanego Barsabaszem i Macieja, po czym poprosili Boga, by przez losy wskazał, który z nich ma zająć opuszczony urząd pasterski. Los padł na Macieja i on dołączył do grona jedenastu apostołów. Było to jednak rozstrzygnięcie ludzkie, nie potwierdzone przez Boga, ponieważ Ojciec Niebieski miał na myśli kogoś innego.

Saul z Tarsu był zagorzałym prześladowcą uczniów Jezusa. Gdy kamienowano Szczepana, Saul zgodził się na jego śmierć i pilnował szat tych, którzy go kamienowali (Dzieje Ap. 7:54-59). Pismo Święte poświadcza: „A Saul niszczył zbór, wchodząc w domy, a wywłóczając męża i niewiasty, podawał je do więzienia” – Dzieje Ap. 8:3. „A Saul jeszcze dychając groźbą i morderstwem przeciwko uczniom Pańskim” rusza do Damaszku. W drodze oświeciła go nagle światłość z nieba, a jakiś głos powiedział do niego: „Saulu! Saulu! przeczże mię prześladujesz?” – Dzieje Ap. 9:4. Saul oślepił. Oślepił go blask chwały Pańskiej i musiał być prowadzony za rękę. Przybył do Ananiasza, który obawiał się zagorzałego prześladowcy chrześcijan. „Panie! słyszałem od wielu o tym mężu, jako wiele złego czynił świętym twoim w Jeruzalemie. I tu ma moc od najwyższych kapłanów, aby wiązał wszystkie wzywające imienia twego” – Dzieje Ap. 9:13-14.

Żadnemu z uczniów i naśladowców Jezusa nie przyszłoby do głowy, by na urząd apostołski powoływać tego zaciętego prześladowcę świętych. Każdego innego – tak, ale nie tego! A jednak Pan powołał tego, którego wskazał mu Ojciec (zob. Jan 17:9). Pan powiedział do niego: „Idźże, albowiem mi ten jest naczyniem wybranym, aby nosił imię moje przed pogan i królów, i przed synów izraelskich. Albowiem ja mu ukazę, jako wiele musi cierpieć dla imienia mego” – Dzieje Ap. 9:15-16.

Bóg nie potwierdził wyboru Macieja, Bóg wybrał Saula. Jakże niezbadane są drogi Boże! Widział on pokorne serce Saula i jego gorliwość dla Niego – Boga. Saul wierzył, że czyni Bogu największą przysługę, niszcząc zgromadzenia i prześladowając chrześcijan, dopóki Pan nie objawił mu się i nie pokazał, że postępuje w złym kierunku. Saul był pokorny i głęboko żałował tego, co uczynił z nieświadomości. I tak z Saula stał się Pawłem. Jeszcze po wielu latach Paweł stwierdza ze smutkiem: „Bom ja jest najmniejszy z apostołów, którym nie jest godzien, abym był zwany apostołem, przeto żem prześladował zbór Boży. Lecz łaską Bożą jestem tym, czym jestem” – 1 Kor. 15:9-10.

„Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje” – Jak. 4:6. Tę pokorę serca w postępowaniu za Panem Paweł zachował przez całe swe życie. Pismo Święte podaje nam również inne przykłady, w których ludzie wywyższeni dzięki łasce Bożej przestali być pokornymi. Takim przykładem, który pod wieloma względami dostarcza nam lekcji, jest życie króla Saula. Saul był pokornego serca, gdy Bóg wybrał go na króla Izraela. Dopiero potem, gdy zgrzeszył i okazał się nieposłuszny, Bóg mówi mu przez Samuela: „*Izali, gdyś był mały w oczach twoich, nie stałeś się głową pokoleń izraelskich, i nie pomazał cię Pan za króla nad Izraelem?*” – 1 Sam. 15:17. W Piśmie Świętym nie zostało powiedziane, czy Saul wyróżniał się specjalnymi cechami, uprawniającymi go do objęcia odpowiedzialnego stanowiska króla i wodza. Jeśli weźmiemy pod uwagę jego własne słowa, że pochodził on z najmniejszego spośród plemion izraelskich i z najmniej ważnej linii Beniamina, przyznamy, że świadczą one o jego pokorze, nie świadczą jednak – mówiąc językiem współczesnym – o jego kwalifikacjach. Saul był pokorny, gdy został powołany. Czy posiadał jeszcze coś takiego, co wyróżniało go spośród innych? A może wystarczyło, że był pokorny? Czy był to rzeczywiście tak zwany „właściwy człowiek na właściwym miejscu”? Gdy został powołany na króla okazało się, że jest tchórzliwy. Czy posiadał więc właściwe cechy, aby spełnić rolę wodza i wyzwoliciela Izraela w obliczu zagrożenia ze strony Filistyńczyków?

Możemy powiedzieć tylko, że Saul, jeśli mierzyć miarą ludzką, niegodny był tego, by sprawować nad Izraelem królewską władzę. A pomimo to na niego właśnie padł pierwszy wybór Boży. Czy moglibyśmy powiedzieć na ten temat coś lepszego od słów u Izajasza 55:8-9 „*Boć zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze ani drogi wasze jako drogi moje?*” Rozsądzamy po ludzku, jeśli pytamy teraz, co zadecydowało w przypadku Saula, zapominając przy tym, że duch Boży wzmacnia słabych: „*Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila*” – Filip. 4:13.

Tak stało się i tutaj. Zobaczymy jeszcze, że to właśnie Boży duch uczynił Saula zdolnym do spełnienia tego, czego Saul sam by zdziałać nie potrafił. Kluczowym dowodem na to są prorocze słowa Samuela, jakie dał on Saulowi na drogę. Czytamy w 1 Sam. 10:6-7 „*Izstąpi na cię Duch Pański, i będziesz z nimi prorokował, a odmienisz się w innego męża. A gdy przyjdą te znaki na cię, czyni, cokolwiek znajdzie ręka twoja, bo Bóg jest z tobą*”. To pomazanie od ducha Bożego zmieniło Saula „w innego męża”. Duch Boży prowadził od tej chwili Saula, działał w nim i przez niego, i uczynił z niego nieustraszonego, silnego wodza i króla. Warunkiem zesłania tego ducha Bożego była pokora i posłuszeństwo; wiemy też, jak szybko duch Boży odwrócił się od Saula, gdy stał się on nieposłuszny i pyszny.

Jeśli pokornie oddamy wszystko w ręce Boże i uwierzymy, że Ojcowski duch, który na nas oddziałuje, da nam moc i zdolność właściwego spojrzenia na sprawy, w których niczego nie działalibyśmy własną siłą, będziemy rzeczywiście postępować zgodnie z Jego wolą i tę wolę

czynić. Podczas „egzaminu wstępnego” do tego wysokiego powołania Ojciec Niebieski nie stawia nam – jak to zwykle bywa w świecie – następujących pytań: W jaki sposób możesz udowodnić swe referencje? Jakie posiadasz świadectwa? Jakie szkoły i kursy ukończyłeś? Skąd pochodzisz i jakimi władasz językami? Nie, On pyta nas tylko o jedno – Czy twe serce jest pokorne i gotowe na przyjęcie nauki, abyś mógł uznać, że w Adamie jesteś grzesznikiem? Czy wierzysz w mojego syna, Chrystusa, czy wierzysz, że odkupił cię On i uwolnił przez swą krew?

To łaska, którą otrzymaliśmy niezasłużenie i za darmo, do której nie mamy żadnego prawa: „*Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej. A bywają usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie*” – Rzym. 3:23-24. Ojciec Niebieski chciałby, abyśmy rozwinęli w sobie mocną wiarę, nie w nasze własne zdolności, lecz w Niego i w naszego Pana jako naszego Orędownika. Powinniśmy rozwinąć zaufanie do Jego przekształcającego ducha, który działa w Nowym Stworzeniu i czyni z nas nowego człowieka. Czasem jednak nie jesteśmy świadomi tego faktu, szczególnie zaś wtedy, gdy rodzi się w nas myśl: Z pewnością nie uda mi się osiągnąć tego wysokiego celu! Nie jestem wystarczająco inteligentny, aby móc zrozumieć to czy owo zagadnienie, nie mam też wystarczająco dużo siły, aby wszystko zrobić tak, jak tego ode mnie wymaga Pismo Święte. „*Nic nie znaczę*”, „*niczego nie potrafię*”, „*niczego nie posiadam*” ... !

Czy powinniśmy przywiązywać się do faktu, że jesteśmy za słabi lub za mało znaczący? Czy nie zarzucamy w ten sposób naszemu Niebieskiemu Ojcu, że Jego duch święty, który w nas działa, nie jest w stanie przekształcić nas zgodnie z Jego wolą? Czyż nie powinniśmy raczej uczynić wszystkiego, co w naszej mocy, pozostawiając resztę Panu? Nie wątpimy przecież, że duch Boży, który okazał się mocny w przypadku Saula i Dawida, może równie mocno działać w nas i przygotować nas do dzieła, do którego On (Bóg) nas przewidział. Jest rzeczą normalną, że w obliczu praw Bożych, stawiających tak wysokie wymagania, dostrzegamy i silnie przeżywamy własną bezsilność i niedostatki. Jednak takie krytyczne spojrzenie na samego siebie nie jest bezużyteczne. Nie bez powodu mówi też nasz Pan: „*Beze mnie niczego nie możecie uczynić*”. Czyż więc owo stwierdzenie, że własną mocą nie potrafimy niczego zdziałać, nie pobudza naszych serc do jeszcze większej wdzięczności za Pańską pomoc, za to, że w okupowej krwi naszego Pana mamy naszą jedyną nadzieję?

Zdaje się, że to właśnie miał na myśli apostoł Paweł, gdy pisał w swym Liście do Koryntian: „*Bo gdym jest słaby, tedym jest mocny*” – 2 Kor. 12:10. Zawsze wtedy, gdy świadomi jesteśmy naszych słabości i niedoskonałości, oddajemy się z całkowitym zaufaniem w ręce Pana. Jesteśmy wówczas silni duchem, a Pan pragnie, aby tak było. W przeciwnym bowiem razie, będąc silnymi w naszych własnych oczach, stalibyśmy się pewni siebie, zadufani

w sobie, i nie widzielibyśmy potrzeby proszenia Ojca Niebieskiego o Jego pomoc. Taki światowy, wyniosły duch nie może cieszyć ani naszego Ojca, ani naszego Pana. Apostoł Jakub przekazuje nam następujące stwierdzenie: „*Bóg się pysznym sprzeciwi, ale pokornym łaskę daje*” – Jak. 4:6. O tym, jak pocieszające jest zapewnienie, że Bóg się pysznym sprzeciwi, a pokornym łaskę daje, uczy nas także przypowieść naszego Pana o modlącym się faryzeuszu i celniku. Faryzeusz – dumny i sprawiedliwy we własnych oczach – nie wyrażał pragnienia, aby okazana mu została łaska Boża. Nie czuł on potrzeby przebaczenia, ponieważ był we wszystkim „przykładem”, nie był jak jakiś tam celnik. Natomiast celnik dostrzegał swą własną nicość i nie starał się usprawiedliwiać, lecz pokładał swą całą ufność w Bogu, mówiąc: „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu*”. Pan podkreślił, że celnik odszedł stamtąd usprawiedliwiony.

Możemy stwierdzić, że w oczach Bożych i w oczach naszego Pana istniały dwa powody, które odegrały ważną rolę w usprawiedliwieniu celnika. Po pierwsze otwarcie wyznał on przed Bogiem swe słabości, nazywając się grzesznikiem, po drugie głęboko żałował swej niedoskonałości i błagał Boga o przebaczenie mu jego win. Przemawiał on językiem serca, a nie słowami. Natomiast faryzeusz bardzo wymownie przedstawiał Bogu swe zasługi, podczas gdy jego serce było puste. Wniosek z tej historii wyciąga sam Pan, mówiąc: „*Albowiem kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony*” – Łuk. 18:14. Zauważamy, że ta Boża zasada przewija się przez całe zagadnienie okupu i została nam pokazana w obrazach zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Także i nasz Pan – jako centralny punkt Bożego planu – musiał się najpierw poniżyć, zanim został wywyższony przez Ojca Niebieskiego. W Liście do Filipian 2:6-11 apostoł Paweł przekazuje nam następujące świadectwo: „*Który będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom; i postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszystkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią. A wszelki język aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca*”.

### **„Będę równy Najwyższemu”**

Pismo Święte pokazuje nam głęboki upadek cherubina Lucyfera, który wywyższył samego siebie, usiłując stać się równym Bogu poprzez przywłaszczenie sobie władzy. O nim pisze prorok Izajasz w następujących słowach: „*Jakoż to, żeś spadł z nieba, o jutrzeńko! która wschodzisz rano? powalonyś aż na ziemię, któryś wciął narody! Wszakże ty mawiał w sercu swym: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, a usiądę na górze*

*zgromadzenia, na stronach północnych: Wstąpię na wysokość obłoków, będę równy Najwyższemu. Wszakże strącony jesteś aż do piekła, w głębokość dołu*” – Izaj. 14:12-15. Szatan kontynuował następnie wytrwale tę ideę wywyższania samego siebie, starając się przekreślić Boską zasadę unizienia. W Ew. Mateusza 4:8-10 opisane jest, jak szatan postawił naszego Pana na wysokiej górze i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz ich chwałę. Przeciwnik Boży starał się odwieść Jezusa od posłuszeństwa i drogi samoponiżenia. „*To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, pokłonisz mi się*”. Szatan ponownie próbuje wywyższyć samego siebie, przeszkadzając równocześnie naszemu Odkupicielowi unizić się przed Ojcem Niebieskim, jego Ojcem. Pan jednak udaremnia ten dobrze przemyślany plan, mówiąc: „*Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć będziesz*” – Mat. 4:8-10.

Aktywną działalność Przeciwnika widzimy jeszcze w jednym przypadku – taką samą taktykę stosuje on przy wyborze Kościoła. I udaje mu się o tyle, o ile wśród nie pokalanego wcześniej Kościoła posiany zostaje grzech wywyższania samego siebie. Tak powstaje i stopniowo objawia się „*człowiek on grzechu, on syn zatracenia, który się sprzeciwi i wynosi nad to wszystko, co się zowie Bogiem, albo co ma Boską cześć, tak iż on w kościele Bożym jako Bóg usiądzie, udawając się za Boga*” – 2 Tes. 2:3-4. Tak powstaje papieństwo, które się wywyższa i zaczyna panować nad królami i królestwami. Jego głową jest arcybiskup Rzymu, który przywłaszcza sobie śmiałe i odbierające Bogu cześć tytuły: „ojciec święty”, „najbardziej boski spośród wszystkich panujących”, „wszechmocny arcykapłan”, „zastępca Chrystusa”, „władca domu Bożego”, „nie ograniczony w niczym kapłan”, „bezgrzeszny papież”.

Czy udało się szatanowi przekreślić w ten sposób Boże zamiary? Nie! Przez całe wieki poddaństwa i papieskich prześladowań istnieli naśladowcy Pana, którzy nie skłonili swych kolan przed tym babilońskim systemem. Jako prawdziwi naśladowcy Chrystusa wybrali oni drogę samoponiżenia, połączoną z konsekwencją hańbiącej, gwałtownej śmierci, ponieważ pamiętali o słowach Zbawiciela: „*Kto by znalazł duszę swoje, straci ją; a kto by stracił duszę swoje dla mnie, znajdzie ją*” – Mat. 10:39. To, że Ojciec Niebieski nie zniszczył natychmiast tego odstępczego systemu – a wraz z nim tego, kto był jego przyczyną – spowodowane było przez jeden ważny powód: przy jego to bowiem pomocy oddzielony miał zostać kąkol od pszenicy. Bóg mógł zniszczyć przeciwnika od razu, zamierzył On jednak pozostawić go jeszcze na jakiś czas, aby pokazać mu całą swą wielką moc i mądrość swych decyzji – by w ten sposób uwielbione zostało Jego święte imię. Takie powody działania wyjawia nam Pismo Święte w formie symbolicznej rozmowy, jaką przeprowadził Bóg ustami Mojżesza z faraonem, który wyobraża szatana: „*Bo teraz ściągnę rękę moją, a uderzę cię i lud twój powietrzem, i wytracony będziesz z ziemi. A zaiste, dlatego cię zachowałem, abym okazał na tobie moc moją i żeby opowiadane było imię moje po wszystkich zie-*

mi” – 2 Mojż. 9:15-16. „A zaiste, dlatego cię zachował, abym okazał na tobie moc moją”. Czyż ta moc Boża nie okazała się przy powołaniu i wyborze Kościoła, do czego przeciwnik z całej siły stara się nie dopuścić? Czyż to nie członkowie Kościoła, wraz ze swym Panem jako ich Głową, mają węzowi „potrzeć piętę”? (1 Mojż. 3:15).

„Albowiem głupstwo Boże jest mądrze niż ludzie” – 1 Kor. 1:25. W ten sposób pokazuje się niepojęta moc i mądrość Boża. To wyraz przeogromnej siły, że do przewyciężenia szatana i jego systemu nie używa Ojciec Niebieski żadnych zastępów potężnych istot duchowych, lecz powołanych przez siebie słabych, niskich, nic nie znaczących ludzi. Tych nic nie posiadających, pominiętych i wzgardzonych przez świat. Czy nie jest to dowodem nieograniczonej mocy, że Ojcu Niebieskiemu upodobało się przekształcić tych słabych ludzi, zgodnie ze swą wolą, mocą ducha świętego, aby mogli spełnić Jego zadania? I czy nie przyczynia się do tego „głupie kazanie”? Tak, wszystko to sprawia duch Boży, który działa w słabych. A my, którzy w naszych ograniczonych ludzkich umysłach pojąć możemy jedynie odrobinę prawdziwej mądrości i wszechmocy Stwórcy, musimy zrozumieć, że niczego nie możemy zdziałać własną siłą. I to powinno nas uczynić bardzo pokornymi; musimy uznać, że rzeczywiście jesteśmy tylko „niegodnymi sługami”. Jeśli to uznamy, gotowi będziemy złożyć wszystko w ręce Boga, o którym wiemy,

że skupia w sobie nie tylko przymioty mocy i mądrości, ale też miłości i sprawiedliwości. I jako Ojciec pełen miłości nie zawiedzie On nigdy naszego zaufania. Nie zawieźmy i my Jego zaufania! Pozwólmy, aby kierował nami jedynie Jego duch! Ukorźmy się pod mocną ręką Bożą, jak nam radzi apostoł Piotr w swym pierwszym Liście „Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” – 1 Piotra 5:6.

Poczucie, że znajdujemy się w rękach tak pełnego miłości wszechmocnego Boga, daje nam pokój i pewność, jakiej nie może dać nam świat. Jeśli udamy się z ufnością pod Jego Boską opiekę, nikt i nic nie zdoła nas wyrwać z Jego ręki. Skąd czerpiemy tę pewność? To pocieszające zapewnienie daje nam nasz Pan. W Ew. Jana 10:27-29 czytamy: „Owce moje głosu mego słuchają, a ja je znam i idą za mną; a ja żywot wieczny daję im i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, większy jest nad wszystkie, a żaden nie może ich wydrzeć z ręki Ojca mego”.

Nic nie może nas wydrzeć z ręki Boga i naszego Pana, jeśli ze swej strony pokornie postępować będziemy za Panem i będziemy słuchać Jego głosu, bo On się o nas troszczy. Nigdy o tym nie zapominajmy. Chwała i cześć niech będzie naszemu Ojcu Niebieskiemu i naszemu Panu.

Amen



# Siedem cech Biblii jako księgi

■ ALEKSANDER ZAJDA

„Z NIEJ ŻYWOT CZERPIE DUSZA”

„Panie, słowo twoje trwa na wieki, Niewzruszone jak niebiosa.  
Prawda twoja trwa z pokolenia w pokolenie (...) – Ps. 119:89-90 (BW).

W Księdze Psalmów 111:10 czytamy, że „początkiem mądrości jest bojaźń Pana; wszyscy, którzy ją okazują, są prawdziwie mądrzy”. Tej bojaźni Pańskiej uczy Biblia – najważniejsza księga świata. Najważniejsza, ponieważ uczy ona o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości – uczy o tym, co było, co jest i co będzie. I wszystko, cokolwiek pisze, jest prawdziwe – prawdziwe jest to, co pisze o Bogu, i prawdziwe jest to, co pisze o człowieku. Jest to więc księga Boga i księga człowieka – uczy ona, jaki jest Bóg – wielki w mocy, miłości, mądrości i sprawiedliwości i uczy o tym, jaki jest człowiek – niegdyś doskonały, przebywający na co dzień z Bogiem, potem odpadły od tej społeczności i grzeszny, ale też od tego czasu podejmujący nieustannie i w najróżniejszy sposób próby dotarcia z powrotem do Boga.

Biblia uczy właśnie człowieka, jaki ma być, by dotrzeć do Boga. Biblia zmieniała ludzi, zmieniała narody i całe

kontynenty. Widać to wyraźnie z geografii gospodarczej i kulturalnej świata – najbogatsze, najbardziej rozwinięte są kraje protestanckie, kraje, które przyjęły Reformację, zapoczątkowaną przez M. Lutera w 1517 roku. Podstawową ideą Reformacji było: tylko Jezus Chrystus i tylko Pismo Święte, Biblia; a więc nie tradycja, nie kult obrazów, posągów i figur, zabroniony już w drugim przykazaniu biblijnego Dekalogu („Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu... Nie będziesz oddawał im pokłonu” – 2 Mojż. 20: 4-5, BT)). Właśnie Biblia (a więc książka), wielokrotnie tam wydawana, czytana, komentowana, stała się dla tych krajów i narodów, które ją przyjęły i uznały za jedyny fundament wiary, wielką dźwignią rozwoju oświaty, nauki i kultury, w konsekwencji wyższej technologii i wyższego poziomu życia, w sumie – wyższej cywilizacji. Biblia uczyła bowiem (i uczy) myślenia, a więc tego, co dla każdej działalności, także praktycznej, jest najcenniejsze, uczyła stałego obcowania z książką



(por. M. Weber, „Die protestantische Ethik und der Geist des Kapitalismus”, 1905).

Biblia jest wspaniałą i jedyne rodzaju księgą świata. Jest ona wielkim darem Boga dla człowieka; Bóg podarował ją człowiekowi, aby ten zajmował się nią i aby z tego zajęcia czerpał różnorakie korzyści. Powstawała ona na przestrzeni 1400 lat, dlatego mówienie o Biblii to mówienie o czasach bardzo odległych, gdy ludzie do zapisywania jej tekstów używali tabliczek glinianych, suszonych w słońcu, potem wyprawionych skór zwierzęcych – a także o czasach stosunkowo niedawnych, gdy w poł. XV w. wynaleziono druk i pierwszą drukowaną księgą świata, jaka wyszła spod prymitywnych jeszcze pras, była właśnie Biblia – łacińska Biblia Jana Gutenberga (1450-1452). Dlatego mówienie o Biblii przypomina długą podróż – podróż przez tysiąclecia, wieki i cywilizacje. I jest to podróż fascynująca, obfitująca w mnogość doznań intelektualnych i duchowych.

Temat Biblii jest bardzo rozległy i nie można go zamknąć w jednym krótkim artykule. Ale powie ktoś, dlaczego właśnie Biblia, dlaczego właśnie ta księga jest tak ważna; czyż nie ma innych równie ważnych ksiąg? Przecież każda wielka religia ma swoje święte pisma, czczone i przechowywane od tysiącleci z największą starannością i pieczołowitością. Islam, muzułmanie mają Koran, hinduiści – księgi Mahabharata i Ramajana, bramini – Wedy. Dlaczego więc właśnie Biblia? Przypomnijmy sobie jedno z proroctw z ksiąg biblijnych Starego Testamentu. Na przykład w księdze proroka Jeremiasza w r. 31, w. 10 czytamy słowa: „*Ten, który rozproszył Izraela, zgromadzi go i strzec go będzie jak pasterz swojej trzody*”. Podobnie w r. 16, w. 13-16 tej księgi, jak też w Ezech. 36:24, 37:21 i Amos 9:14-15.

Kto zaprzeczy, że słowa te spełniły się niemal na naszych oczach? Państwo izraelskie odrodziło się w 1948 roku; Żydzi po dwóch tysiącach lat rozproszenia już od końca XIX w., kiedy zaczął się budzić ruch syjonistyczny, zaczęli gromadnie wracać do swojej przodkowskiej, ziemi swoich patriarchów i odbudowywać swoje państwo, które jest teraz kwitującym krajem na Bliskim Wschodzie. Czy rozpatrując obecną sytuację polityczną wokół Izraela, nie powiemy, że Bóg w sposób szczególny strzeże ten naród? Odbudowa państwa izraelskiego to wielki znak czasu, znak zbliżającego się Królestwa Bożego, o które Jezus kazał uczniom modlić się słowami: „Przyjdź Królestwo Twoje”. A więc Biblia zawiera proroctwa – proroctwa, które się spełniły, które się spełniają i które się spełnią. Co do tego nie można mieć żadnych wątpliwości. Natomiast święte księgi innych religii proroctw nie zawierają.

A więc Biblia jest księgą wyjątkową spośród wszystkich ksiąg, których miliony gromadzą biblioteki. Biblia jest księgą Bożych i ludzkich myśli, księgą Bożych planów dla człowieka, księgą ludzkich radości, ludzkich smutków, ludzkich boleści, dramatów i nadziei. Walter Scot, wielki

pisarz angielski (1771-1832), autor wielu książek, gdy leżał na łożu śmierci, poprosił swojego zięcia, by przeczytał mu coś z książki. Gdy ten zapytał go, z jakiej książki, Walter Scot odpowiedział, że jest tylko jedna książka, godna się tak nazywać – Biblia. Pamiętam, że moja Babcia, choć nie była żadną szerzej znaną osobą, tylko gospodynią domową i matką, ale i wielką miłośniczką Biblii, Biblię nazywała właśnie książką i nieraz prosiła, gdy chciała coś z niej przeczytać: „Podaj mi książkę”.

Na czym polega wyjątkowość Biblii? Otóż wyjątkowość Biblii sprowadza się do siedmiu cech, które omówię teraz po kolei.

### **Pierwsza cecha Biblii to wyjątkowość jej powstania.**

Biblia składa się z 66 ksiąg kanonicznych (nie licząc różnej ilości ksiąg apokryficznych) – Stary Testament (ST) 39 ksiąg, Nowy Testament (NT) 27 ksiąg. Ich autorami są różni ludzie, a więc Biblia jest dziełem zespołowym. Na świecie powstaje wiele książek o autorstwie zespołowym – członkowie zespołu autorskiego spotykają się, uzgadniają plan książki, opracowują jej konspekt i po pewnym czasie pisania każdy składa redaktorowi napisaną przez siebie część. Biblia tymczasem napisana została przez więcej niż 40 autorów, którzy się wzajemnie nie znali – więcej – nie mogli się znać, ponieważ twórcy poszczególnych ksiąg Biblii działali w przeciagu co najmniej 1400 lat; w przeciagu 1400 lat żyło i działało 40 autorów, których Bóg natchnął do spisania słów Jego woli. Mimo tej wielkiej rozpiętości czasu Biblia odznacza się jednością; treści tylu ksiąg, napisanych przez tylu ludzi, żyjących w różnych czasach i różnych miejscach nie przeczą sobie, ale każda z nich stanowi przyczynek do wielkiego, Boskiego Planu Wieków, każda z nich wskazuje na centralną postać tego planu – na Jezusa Chrystusa.

Autorami poszczególnych ksiąg byli ludzie prości, ale także wykształceni – pasterze, wodzowie, królowie, kapłani, rybacy. Mojżesz (XIII w. p. n. e.) był wielkim wodzem narodu izraelskiego, Jozue – przywódca wojskowy, wprowadzał Izraelitów do Ziemi Obiecanej, Samuel był kapłanem, Dawid i jego syn Salomon byli królami, Amos był pasterzem w Tekoa, Piotr był rybakiem, Mateusz celnikiem, Paweł rabinem itd. Z polecenia Boga pisali w różnych miejscach i okolicznościach. Mojżesz pisał na pustyni, Jeremiasz w więzieniu, Dawid w czasie tułaczki po górach i w swoim pałacu, apostoł św. Paweł niektóre listy także w więzieniu, Łukasz podczas podróży, Jan na wygnaniu na wyspie Patmos. Zauważmy przy okazji, że oni wszyscy byli Żydami. Wszyscy prorocy byli Żydami, Jezus Chrystus – Zbawiciel świata był Żydem, Jego matka Maria była Żydówką, także wszyscy apostołowie, a więc świat zawdzięcza tę niezwykłą księgę Żydom, temu małemu narodowi znad Jordanu.

Autorzy ksiąg biblijnych pisali w różnym nastroju – jedni w wielkiej radości, inni w smutku i zwątpieniu.

W różnych stronach świata – w Azji, Afryce, w Europie. Pisali w trzech językach – Stary Testament napisany jest w największej części w języku hebrajskim i w mniejszej części w pokrewnym języku aramejskim; Nowy Testament natomiast powstał w języku greckim; tylko Ewangelia według św. Mateusza w języku aramejskim. I w ten sposób z różnych źródeł i czasów powstała jedna wielka księga. Mojżesz napisał 5 ksiąg, które stanowią pierwsze księgi Biblii. W czasach króla Dawida (zmarł w 972 r. p. n. e.) doszło do nich znowu kilka ksiąg. Krótko po niewoli babilońskiej (606-536 p. n. e.), w czasach uczonego Ezdrasza 400 lat p. n. e. ST był już prawie gotowy.

Powstanie NT jest prawie jeszcze cudowniejsze niż powstanie ST. Jak wiadomo, Jezus Chrystus nie napisał ani jednego zdania. Jeszcze w 50 lat po narodzeniu Chrystusa według wszelkiego prawdopodobieństwa nie było napisane ani jedno zdanie NT. Ale potem zdarzył się cud. Bez opracowania jakiegoś planu powstają księgi NT. Pisane są przez różnych ludzi, którzy są od siebie często bardzo oddaleni. Tu powstaje opis życia Jezusa Chrystusa, tam list, gdzie indziej znowu cudowne opracowanie w rodzaju Listu do Hebrajczyków. To znowu dzieło o znaczeniu prorockim, jakim jest Księga Objawienia. Pisma te krążą w odpisach i są zbierane przez zbory. Gdy wszystkie księgi były gotowe, powstała cudowna jedność.

### **Następną, drugą cechą Biblii jest wyjątkowość jej jedności.**

Wspominaliśmy już o tym nieco. Właściwość ta wiąże się z poprzednią cechą – z powstaniem Biblii. Jest rzeczą zadziwiającą, że tylu autorów, pochodzących z różnych czasów i środowisk potrafiło w ciągu 1400 lat stworzyć dzieło, odznaczające się doskonałą jednością.

Niezwykle zróżnicowana jest tematyka ksiąg biblijnych. Ich autorzy piszą o historii, teologii, filozofii, o kosmosie, przyrodzie, o człowieku. Piszą prorocтва, dają opisy życia i podróży. Nie unikają poruszania najtrudniejszych i głębokich tematów. Ale skąd pochodzi ta harmonia i jedność Biblii? Nieraz ludzie myśleli i mówili, że znaleźli w Biblii różnice i sprzeczności. Wydaje się jednak, że nie dość sumiennie Biblię czytali, albo pomijali kontekst i tło pisanego tekstu. Gdzie myśleli, często naiwnie, że znaleźli sprzeczności, tam były to tylko różne aspekty tego samego tematu, które wzajemnie cudownie się uzupełniały. Wszelkie spory o Biblię prowadziły tylko do tego, że jej harmonia jeszcze bardziej się uwidaczniała. Biblia jest jednością. Składa się ona nie z dowolnie poskładanych dzieł, lecz jest to jedność, która całość łączy. Jest to ważne dla jej badania i objaśniania – poszczególne części Biblii mogą być właściwie objaśnione tylko w związku z jej resztą.

I właśnie ta jedność Biblii jest jak złota nić, która przewija się przez całą księgę. Wynika ona z tematyki, zawartej w Biblii. Od pierwszej księgi Mojżeszowej (Księgi Rodzaju, Genesis) do Objawienia (Apokalip-

sy) chodzi o wielkie pytania: Kto to jest Bóg? Kto to jest człowiek? Potem następuje pytanie: „Czy istnieje możliwość nawiązania łączności pomiędzy Bogiem a człowiekiem, a jeśli tak, to jaka?”. Jak znowu osiągnąć stan ogrodu Eden, tak nierozważnie utracony, jak dojść do sytuacji, kiedy „Bóg będzie znowu z ludźmi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi” – Obj. 21: 3. To są klamry spinające cały wykład Biblii. I Biblia odpowiada na to pytanie, wskazując na osobę Jezusa Chrystusa, który jest jedyną prawdziwą drogą człowieka do Boga. Pamiętamy, że Jezus powiedział słowa: „Ja jestem droga, i prawda, i żywot” – Jan 14:6. Ja jestem drogą prowadzącą do Ojca, Ja jestem prawdą o Jego miłości, Ja zapewniam światu żywot. „Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.” Cały ST wskazuje na osobę Jezusa Chrystusa, bądź bezpośrednio, bądź też pośrednio poprzez figury i obrazy; NT pokazuje wypełnienie obietnic, znaczenie i następstwa przyjścia Jezusa Chrystusa. „Nowy Testament jest ukryty w Starym, a Stary w Nowym znajduje swoje objaśnienie” – pisał św. Augustyn. Te związłe słowa znakomicie oddają niezwykły i wyjątkowy charakter Biblii – jedność tematyki zamyka się w nieustającej korespondencji między Starym a Nowym Testamentem, w zdumiewającej symetrii obu jej głównych części. Tylko przez to stało się możliwe zbudowanie konsekwentnej nauki chrześcijańskiej (zob. Paul Mali, „The Bible as a Rising Civilisation”, Horizon Publications, New London 1998).

### **Trzecią cechą Biblii jest wyjątkowość jej aktualności.**

Co się tyczy człowieka, można powiedzieć skrótowo, że od swoich pierwszych aż do ostatnich stron Biblia nie mówi o niczym innym jak tylko o życiu, i to o życiu wiecznym, a więc o tym, co człowieka najbardziej interesuje – jak człowiek to życie stracił i o tym, jak je odzyskać. Biblia jest więc zawsze aktualna i to jest jej wyjątkowa cecha. Na świecie napisano tysiące książek, które w przeciągu jednego pokolenia poszły w zapomnienie. Z Biblią jest jednak inaczej. Biblia jest wprost pochłaniana przez miliony ludzi, nie tylko z przyczyn historycznych, ale przede wszystkim dlatego, że ludzie odczuwają ważność Biblii dla ich życia.

Biblia jest księgą, która pasuje do każdej epoki historii światowej. Czy to w czasach wojny i pokoju, czy w ciemnych wiekach średnich albo w nowoczesnych czasach techniki – miliony ludzi żywiły się z tej księgi, znajdowały w niej oparcie, pomoc i otuchę. Rzeczą godną zauważenia jest to, że czasy nauki i postępu technicznego nie zmniejszyły zainteresowania Biblią, wprost przeciwnie – jej rozpowszechnienie jeszcze bardziej wzrosło. Wielu poświadcza z własnego doświadczenia, że Biblia pozostaje wciąż nowa i odświeżająca. Robinson Crusoe, który z rozbitego statku cudem uratował się i znalazł się na bezludnej wyspie,

czytał tam Biblię. Ona dostarczała mu w osamotnieniu duchowego pokarmu.

Aktualność Biblii, cecha, o której mówimy, jest uniwersalna. Jest to jedyna księga świata, która jest czytana przez ludzi każdej klasy, każdego wieku, każdej rasy i narodu. Już małe dzieci mogą rozumieć historie i nauki Biblii i wzruszać się nimi, np. historię o Józefie, sprzedanym przez braci do Egiptu, gdzie stał się pierwszym dostojnikiem po faraonie; ludzie dorośli natomiast z innego punktu widzenia patrzą na nią – w historii o Józefie widzą wielki obraz na Jezusa Chrystusa, pierwszego po Bogu, do którego przyjdą i przed którym pokłonią się wszystkie narody, a On będzie ich żywił i karmił, bo On jest „chlebem żywota”. Fascynująca i przejmująca intelektualnie jest ta wielowarstwowość komunikatywna Biblii – warstwa dosłowna, tycząca życia codziennego i warstwa przenośna, alegoryczna, skrywająca w sobie szczegóły Boskiego Planu Wieków – wielkiego planu naprawy świata i ludzkości. Wielu teologów, uczonych, a także zwykłych ludzi zastanawia się nad tą warstwą przenośną, odkrywa głębokość myśli, jaką zawiera Biblia. Inni zaś badają jej historię, kompozycję, język i styl. Trudno zaiste byłoby znaleźć drugą taką książkę w całej literaturze światowej.

### **Wyjątkowość jej rozpowszechnienia to następna, czwarta cecha Biblii.**

Jeśli rozpatruje się aktualność Biblii i nadzwyczajne zainteresowanie, jakie istnieje dla tej księgi, to nie ma nic dziwnego, że ze względu na ilość jej przekładów i wydań Biblia jest również wyjątkowa. Biblia należy do pierwszych książek, które były tłumaczone. Około 250 r. p. n. e. cały ST przetłumaczony został na język grecki. Przekład ten nosi nazwę Septuaginty i był przeznaczony dla Żydów, którzy żyjąc w rozproszeniu w świecie greckim, zapomnieli już swojego ojczystego języka. Od tego czasu Biblia była wielokrotnie więcej tłumaczona, opracowywana i komentowana niż jakakolwiek inna księga świata. Obecnie tysiące specjalistów pracuje stale nad Biblią. W 1978 r. cała Biblia wydana została w 268 językach i dialektach, a NT w dalszych 453 językach; części Biblii wydane zostały w 939 innych językach – razem 1660 języków. Również pod tym względem Biblia jest księgą, która nie ma sobie podobnej.

Od czasu wynalezienia druku dosłownie miliony Biblii wychodzą spod pras drukarskich. Na pierwszym miejscu pod względem wielkości nakładu znajduje się wydanie New International Version w nakładzie 1.2 miliona egzemplarzy, wydane w 1978 r. – największe pojedyncze wydanie książki w historii drukarstwa. Aby zaspokoić popyt na Biblię, towarystwa biblijne i wydawcy muszą drukować więcej niż jedną Biblię czy jej część w ciągu sekundy, dzień i noc! Koreańskie Towarzystwo Biblijne, założone w 1895 r., wydaje rocznie 5 000 000 egzemplarzy Biblii w 81 językach – w większości na eksport. Nikt nie zaprzeczy, że Biblia jest pod tym względem wyjątkowa.

### **Wyjątkowość przekazu jest następną, piątą cechą Biblii.**

W porównaniu z innymi starożytnymi dziełami zachowało się więcej rękopisów biblijnych niż dzieł innych dzieł literackich, dowolnie wybranych do porównania. Dla NT znamy nie mniej niż 4000 greckich rękopisów, do tego 13 000 rękopiśmiennych fragmentów NT; oprócz tego jeszcze 9 000 rękopisów starożytnych przekładów NT (głównie łacińskich). Mniej mamy rękopisów ST, ale te były jeszcze starszannie przechowywane.

Starożytni uczeni izraelscy – soferim i mazoreci prowadzili rejestry liter, sylab, wyrazów i linijek tekstu ST, starali się kopiować i przechowywać Pismo Święte z największą dokładnością.

Ale Biblia jest wyjątkowa także w sensie przeżycia mimo wielkich prześladowań. Od wieków ludzie próbowali ją zniszczyć i spalić. Królowie i cesarze, ale także przywódcy religijni zaangażowali się w to z fanatyczną pilnością. Cesarz rzymski Dioklecjan w 303 r. n. e. wydał rozkaz, aby wytępić wszystkich chrześcijan i zniszczyć ich świętą księgę. Był w dziejach wielki atak na Biblię: zginęły tysiące chrześcijan, wiele rękopisów biblijnych zostało zniszczonych. Jednak Biblia się zachowała i ironią historii było, że na pierwszym soborze w Nicei w 325 r. cesarz rzymski Konstantyn podniósł Biblię do rangi nieomylnego autorytetu. Oprócz tego cesarz Konstantyn w 330 r. zamówił u biskupa Euzebiusza z Cezarei 50 kopii Biblii, które sporządzono na koszt rządu. Takie nagłe i nieoczekiwane zwroty w historii Biblii były zawsze. Słynny francuski racjonalista Wolter, który zmarł w 1778 r., uważał, że za sto lat Biblia będzie osiągalna tylko jeszcze jako osobliwość antykwaryczna. Ale w 50 lat po jego śmierci Genewskie Towarzystwo Biblijne wykorzystywało jego drukarnię i jego dom do drukowania tysięcy egzemplarzy Biblii. Gdybyśmy jednak teraz spróbowali kupić gdzieś jakąś książkę Woltera, to nie byłoby to zadanie łatwe ani proste.

W średniowieczu nawet w krajach chrześcijańskich Biblia była praktycznie wciąż nieznaną, czemu nie należy się jednak zbyt dziwić, ponieważ była to epoka rękopisów – nauki Biblii były wówczas przekazywane przede wszystkim ustnie. M. Luter (1483-1546), jak mówił, był już dorosły, zanim pierwszy raz zobaczył Biblię. Był czas, że nieuznawane oficjalnie przekłady Biblii były publicznie palone, a czytelnicy Biblii i wyznawcy jej prawdy byli sądzeni przez Inkwizycję. Sobór trydencki (1545-1563) za jedyny, oficjalny i urzędowy tekst Pisma Świętego uznawał łacińską Wulgatę (zob. „Dokumenty soborów powszechnych”, t. IV, 2005, s. 213-215). Polski indeks ksiąg zakazanych z 1603 r. nie pozwalał na czytanie Biblii w języku narodowym (ani jej sprzedawanie) bez pisemnego zezwolenia duchownych. Tragiczny los spotkał w Polsce słynną kalwińską Biblię Brzeską z 1563 r. – większość jej nakładu wraz z innymi książkami „heretyckimi” spalono publicznie na wielkim stosie na rynku w Wilnie (zob. „Herbarz polski” Kaspra

Niesieckiego S. J., wyd. 2., t. VIII, s. 71, Lipsk 1841). Niemniej słynna i znakomita, również protestancka Biblia Gdańska z 1632 r. – najpiękniejszy dawny przekład Biblii na język polski – została wyklęta w 1634 r. przez prymasa Jana Wężyka; klątwę potwierdził ówczesny papież Urban VIII. Nie przeszkodziło to jednak Biblii Gdańskiej w rozpowszechnieniu – w latach 1660-1962 ukazało się 80 jej pełnych wydań i 120 wydań NT w Europie i w USA (zob. J. Narzyński, „Die Bibel in der Welt”, t. 10, 1967, s. 53).

Dzięki Reformacji Biblia rozpowszechniała się jednak coraz bardziej, jeszcze bardziej była czytana i lubiana niż kiedykolwiek przedtem. Reformacja przyniosła lawinę przekładów Biblii na języki narodowe. Autorzy, krytykujący Biblię, dawno pomarli i świat o nich niemal zapomniał, a Biblia stoi w dalszym ciągu jak niewzruszona skała. Którą książkę można z Biblią pod tym względem porównać?

Biblia jest najbardziej lubianą książką świata. Ale jest zdumiewające, że jednocześnie jest najbardziej znienawidzoną i najbardziej krytykowaną książką świata. W niedawnym Związku Radzieckim drukowano wiele książek i bardzo dbano o rozwój oświaty, nauki, kultury i w ogóle czytelnictwa, ale bardzo dbano również o to, żeby ludzie nie mieli dostępu do Biblii. Chrześcijanie chińscy w czasie tzw. rewolucji kulturalnej (od 1966), jeśli mieli Biblię, to przechowywali ją poza domem, na przykład w dziuplach drzew. Racjonalisci, prześladowując Biblię, wypowiedzieli nad nią niezliczone mowy pogrzebowe. O Wolterze już mówiliśmy. Czy jest druga taka książka w literaturze, o której można by to powiedzieć? Oczywiście, są książki, które również ostro krytykowano, ale dawno już pogrzażyły się one w zapomnieniu.

Ale czas ostrej krytyki Biblii jest jednocześnie czasem jej największego rozpowszechnienia. Entuzjaści Biblii utworzyli w różnych krajach towarzystwa biblijne, których jedynym zadaniem jest rozpowszechnianie Biblii we wszystkich językach, w wielkich nakładach i po niewielkiej cenie. W 1804 r. 7. marca utworzono w Londynie Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne r. (jego filia w Warszawie od 1816 r.); do 1971 r. wydało ono Biblię w około 1000 językach; w tym też roku w nakładzie około 10 milionów egzemplarzy. Z rezultatów pracy tego Towarzystwa korzystamy również my. Widzimy więc, że Biblia jest księgą wyjątkową w sensie przetrwania przez wieki i prześladowania.

### **Wyjątkowość pod względem charakteru literackiego to szósta cecha Biblii.**

Jest rzeczą uderzającą, że Biblia nie powstała w Aleksandrii (w Egipcie) albo w Atenach – starożytnych ośrodkach nauki i kultury i że pisarze Biblii byli często ludźmi niewykształconymi. Najczęściej, z wyjątkiem może Mojżesza czy ap. św. Pawła nie byli oni żadnymi wielkimi uczonymi; więcej, co się tyczy ich języka, to

nawet nieraz nie mówili językiem ogólnym, tylko dialektami. Piotr mówił dialektem swojej okolicy. Żydowski przywódca, rozmawiający z apostołami, byli zdumieni, że apostołowie (wśród nich kilku późniejszych autorów NT) byli ludźmi prostymi i nieuczonymi, a więc w każdym razie nie ludźmi, od których oczekiwano by arcydzieł literackich. A mimo to Biblia w swoich poszczególnych księgach stała się zbiorem literackich arcydzieł. Biblia jest arcydziełem literatury światowej; po prostu Bóg postarał się o to, aby prawdy, podawane ludziom, miały również piękną literacką oprawę. Przypomnijmy sobie na przykład wersety z księgi proroka Izajasza: „*Słuchajcie niebios, a ty, ziemio, przyjmij w uszy swe!*” – Izaj. 1:2 (początek księgi, BG); „*Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość*” – Izaj. 9:1 (Nowy Przekład Bryt. i Zagr. T-wa Bibl.); „*Szukajcie Pana, dopóki można Go znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!*” – Izaj. 55:6 (z tegoż przekładu) – drugie zdanie odzywa się w tych wersetach jak wspaniałe echo pierwszego.

Choć Biblia napisana została przez ludzi małego narodu, to jednak stała się ona wielką księgą świata; w językach, na które została przetłumaczona, Biblia stała się od razu największym dziełem literackim i wielkim wydarzeniem kulturalnym. Wspomniana polska Biblia Brzeska ze względu na poziom edytorskiego przygotowania była szczytowym osiągnięciem polskiej translatoryki biblijnej XVI w. i chlubą nauki polskiej owych czasów. W 2001 r. wydano w Niemczech jej reprint, tzn. wydanie fotograficzne, które można kupić za ok. 400 euro; w 2003 r. wyszło w Polsce jej popularne wydanie.

To jest naprawdę wyjątkowe. Język ogólnoniemiecki, którym mówią Niemcy, powstał w oparciu o pełen wyrazu język starożytnego przekładu Biblii M. Lutra (NT 1522, ST i całość 1534). Język holenderski uformował się i rozwinął ze wspaniałego literackiego skarbu językowego tzw. „Statenbibel.” Język angielski uzyskał swój charakter z języka tzw. „Authorised Version” (tzw. przekładu króla Jakuba). Wielcy poeci, pisarze i myśliciele w listach do przyjaciół, w wypowiedziach dla czytelników zalecają czytanie Biblii jako wielkiego i wspaniałego dzieła literackiego, dzieła, które uczy i kształci. Sir Wiliam Jones, według Encyclopaedia Britannica jeden z największych znawców wschodu napisał na ostatniej stronie swojej Biblii: „Czytałem Pismo Święte regularnie i w skupieniu i myślę, że księga ta ... posiada więcej wzniosłości i piękna, więcej szlachetnej moralności, więcej ważnej historii i pięknych poetyckich akordów, piękna języka niż wszystkie inne książki, które kiedykolwiek i w jakimkolwiek języku mogły być napisane.” Według Artura Brisbane, niechrześcijanina, Biblia zawiera wspaniałe przykłady wielkiej literatury każdej formy: poezję liryczną w Psalmach, poezję epicką w Genesis, poezję dramatyczną w księdze Hioba, sztukę historycznej opowieści w księgach Samuela, Królewskich i Kronik, wiejską idyllę w księdze Ruth, miłość ojczyzny w księdze Estery i Daniela, prak-

tyczną mądrość w Przypowieściach, rozważania filozoficzne w Księdze Kaznodziei, wzruszającą głębokość w księdze Izajasza, krótkie historie w Ewangeliiach, różne listy w NT, porywającą mistykę w księdze Objawienia. Tego rodzaju arcydzieła literackie nie mogło pozostać bez wielkiego wpływu na literaturę światową. Trudno byłoby wymienić tysiące wierszy, nowel, powieści, pieśni, sztuk pasyjnych i teatralnych, kompozycji muzycznych, jakie powstały pod wpływem Biblii. Dla polskiego laureata nagrody Nobla w dziedzinie literatury Cz. Miłosza wspomniana już Biblia Gdańska stała się jednym ze źródeł jego poezji (zob. Cz. Miłosz, „Ziemia Ulro”, 1994, s. 249). Biblia ta była też ulubionym przekładem innego wielkiego poety polskiego – C. K. Norwida (zob. P. Wilczek, „Spory o Biblię...”, 1995, s. 13).

Wciąż ukazują się słowniki biblijne, encyklopedie, leksykony i atlasy, ale również tysiące dzieł o teologii biblijnej, hymnologii, o pismach biblijnych, historii kościoła itd. itd. Również w Polsce bibliistyka bardzo się rozwinęła w ostatnim półwieczu – ukazuje się coraz więcej wartościowych publikacji na temat Biblii. Archeologia biblijna wciąż donosi o zdumiewających odkryciach. W 1947 r. w skalnych pieczarach w Qumran nad Morzem Martwym odkryto dzbany z przechowywanymi tam od tysiącleci tekstami ksiąg biblijnych (m. in. księgą proroka Izajasza – VIII w. p.n.e.). Wielkie wrażenie wywarła w swoim czasie w świecie czytelników książka W. Kellera „Und die Bibel hat doch Recht” (1955 – wydanie polskie „A jednak Pismo Święte ma rację”, 1959) – wielokrotnie wydawany bestseller, tłumaczony na wiele języków. O głównej osobie Biblii, Jezusie Chrystusie, pisze historyk uniwersytetu w Yale K. S. Latourette: „Z naciskiem należy zwrócić uwagę na Jego znaczenie, na wpływ, jaki wywarł na historię, na zagadkową mistykę jego istoty; żadna inna istota, która kiedykolwiek żyła na tej planecie, nie spowodowała wśród tylu narodów tak wielkiej literackiej twórczości i że ta powódź nie tylko nie opada, ale wciąż rośnie”.

### **Wyjątkowość w swoim moralnym charakterze to siódma cecha Biblii.**

Jeszcze ważniejszy niż literacki jest moralny charakter Biblii. Pod tym względem Biblia jest znowu wyjątkowa. Zarówno chrześcijaństwo jak i niechrześcijaństwo uznają, że klasyczne dzieła starożytności i święte księgi wschodu pod względem duchowym są martwe i niekiedy zadziwiają swoją niemoralnością. Wyjątkowość Biblii polega na tym, że proponuje ona naukę moralną, która przeciwstawia się i to radykalnie normalnemu odczuciu człowieka. Wyjątkowa treść moralności biblijnej sprowadza się przykładowo do tego, że powinniśmy kochać swoich nieprzyjaciół i dobrze czynić tym, którzy nas nienawidzą i prześladują. Tak uczył Jezus w Kazaniu na Górze (Mat. 5-7).

Biblia, oczywiście, została niewątpliwie napisana przez ludzi. A mimo to ci ludzie pisali zupełnie inaczej

niż ludzie zwykli to czynić. Ludzie nie piszą zazwyczaj o sobie tak niekorzystnie, jak to się czyta np. w Rzym. 3:10-24. A jaki człowiek wymyśliłby wieczną szczęśliwość dla grzeszników, którzy bez żadnej zasługi, z czystej łaski pozbawiani są kary, którą tak samo zasłużyli jak przestępcy?

Natomiast w Biblii obwieszcza się ludziom, że zbawienie jest łaską, darem Boga, który pragnie ratować każdego zgubionego człowieka; że człowiek sam nic nie może uczynić dla swojego zbawienia, jak tylko uwierzyć w Jezusa Chrystusa. Zauważmy różnicę w tym, jak mówi się w Biblii o grzechu. Biblia grzech nazywa grzechem, a nie, jak to ludzie zwykle czynią, że – oględnie wyrażając się – grzech nazywają błędem, uchybieniem, nieprawidłowością albo ludzką słabością. Ludzie starają się idealizować największych grzeszników, czarne uznawać za białe. Zapewne wielu z nas czytało książkę S. Żeromskiego „Przedwiośnie” i pamiętamy, co ojciec Cezarego Baryki mówił synowi o Polsce, chcąc go nakłonić do powrotu do kraju, gdy obaj przebywali w Rosji. Były to czasy po I wojnie światowej. Otóż ojciec mówił Cezaremu, że Polska jest krajem szklanych domów, w których panuje idealna czystość i higiena. Po przyjeździe do Polski Cezary przekonał się, że to wszystko była nieprawda, że jest akurat odwrotnie – wszędzie panuje bieda, nędza i brud.

Tymczasem autorzy ksiąg biblijnych piszą prawdę – otwarcie wymieniają grzechy swoich najważniejszych osób. Wszyscy pamiętamy grzech Dawida, znakomitego piewcy wielkości Boga w Psalmach, wyrazieli najgłębszych religijnych uczuć ludzkich. A mimo to dopuścił się on strasznego grzechu – nie tylko uwiódł żonę Uriasza Hetejczyka, piękną Betsabę, ale jego samego posłał na pierwszą linię frontu z poleceniem dla dowódcy, aby ten postarał się, żeby Uriasz zginął; więcej – to polecenie dał Uriaszowi, by ten przekazał je dowódcy. Zaiste, trudno sobie wyobrazić większą nikczemność. Uczeń Jezusa, apostoł Piotr, wyparł się Go. A niecny czyn synów Jakuba z ich bratem Józefem? I w tego rodzaju faktach prawdy może najwyraźniej uwidaczniać się moralny charakter Biblii. Biblia nie ukrywa więc nic, co jest grzeszne i godne potępienia u największych piewców i czcicieli Boga. Niektórzy ludzie faktów tych używają przeciwko Biblii, argumentując, że ludzie Biblii byli ludźmi mało wartościowymi, nieszlachetnymi, niegodnymi uznania. Ale czy ludzie Biblii tak bardzo różnili się pod tym względem od nas? Biblia pokazuje człowieka takim, jakim on jest w rzeczywistości. Jak widzimy, w szczególny sposób Biblia jest blisko życia.

Wyobraźmy sobie, że Biblia napisana została przez jakieś ugrupowanie religijne. Komisja złożona z pełnych szacunku duchownych przedstawiłaby nam Biblię pełną ludzi bez skazy i zmyzy, przykładów nienaganej pobożności i świętego życia, a nie Biblię biednych, nędznych grzeszników, jakimi oni byli w rzeczywistości. Więcej nawet – niektórzy twórcy ksiąg biblijnych

nie wstydzą się opisywać swoich własnych grzechów, np. apostoł św. Paweł. Jakie inne książki moglibyśmy wymienić, które by wykazywały takie cechy? Absolutnie wyjątkowy charakter moralny tej książki zmusza ludzi do wyboru, do decyzji – nikt nie może pozostać obojętny wobec Biblii.

Być może to jest właśnie przyczyna, że Biblia jest najwięcej sprzedawaną, najbardziej rozpowszechnioną, najczęściej tłumaczoną i czytana księgą świata. W niej każdy człowiek znajduje siebie – jakim on jest w rzeczywistości. Jest to także przyczyna, dla której żadna książka nie była tak atakowana, krytykowana i niszczona bardziej niż Biblia. Czy wrogowie Biblii nie nienawidzą jej tak, jak przestępca nienawidzi prawa, według którego został osądzony?

Biblia daje nam kontakt z Jezusem Chrystusem, który nie tylko naprawia upadłego człowieka, ale też za niego umarł. Przez wiarę w zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa człowiek staje się „nowym stworzeniem”.

Omówiliśmy 7 cech wyjątkowości Biblii jako księgi. Jak widzieliśmy, rysują się one bardzo wyraźnie i są godne zainteresowania. Ale na tym nie koniec spraw dotyczących Biblii, która jest prawdziwą kopalnią problemów i fenomenalnym terenem zainteresowań i badań. Pasjonująca jest kulturotwórcza rola Biblii, tzn. jej wpływ na rozwój kultury i cywilizacji, a więc temat „Biblia a kultura” – tutaj zaledwie dotknęliśmy tego. Biblia jest ogromnym, wręcz bezkresnym terenem badań wszelkiego rodzaju, jest niewyczerpanym źródłem doznań nie tylko duchowych, ale i intelektualnych. I to jest wzruszające, jak wielki dar Bóg dał człowiekowi, z jaką niepospolitą księgą Bóg daje nam obcować, w jakie niezwykle plany nas wtajemnicza. Chciejmy tylko zawsze ją czytać, nie przestając Bogu za nią dziękować.

(Napisałem w oparciu o książkę: Willem J. J. Glashouwer, „So entstand die Bibel”, wydaną przez Haenssler Verlag, Neuhausen – Stuttgart 1979.) □

## Sławni ludzie o Biblii (nadesłane)

**Sir Fryderyk Kenyan, konserwator w British Museum:**

Trzymając Biblię w ręku, chrześcijanin może stwierdzić bez obawy i wahania, że ma prawdziwe Słowo Boże, przekazane w stanie nienaruszonym i bez uszczerbienia od generacji do generacji w ciągu wieków.

**Jan Kalwin, reformator:**

Słowo nie na to jest nam dane, aby nas uczyć gadania, elokwencji lub sprytu, lecz by zreformować nasze życie. Słowo Boże jest berłem, przez które Jezus Chrystus chce panować nad nami; Jego sztandarem, pod którym On chce nas organizować (porządkować); prawdziwym kluczem, który może dać możliwość wejścia do Królestwa wiecznego.

**Prof. Hans Rohrbach de Mayence:**

Biblia daje nam ostateczną znajomość, jakiej uczonej nie może poznać. W Jezusie Chrystusie jest rzeczywiście ukryte całe bogactwo mądrości i wiedzy. Zdobyć tej mądrości jest celem mego życia.

**Henri Devaux, biofizyk:**

Mamy dwa objawienia: stworzenie i Pismo Święte. One oba zadziwiają człowieka. Studiuję z zachwytem, od sześćdziesięciu lat, wspaniałą księgę natury i te długie studia potwierdzają moją pewność, iż te dwa źródła świadectw są w pełni zgodne.

**Goethe, poeta niemiecki (1794-1832):**

Chociaż świat idzie naprzód, chociaż różne dziedziny poznania ludzkiego rozwijają się nadzwyczaj, nic nie zastępuje Biblii, która jest podstawą każdej kultury i każdej edukacji. Jeśli znalazłbym się w więzieniu, do którego mógłbym wziąć tylko jedną książkę, wybrałbym Biblię.

**Blaise Pascal, matematyk, fizyk, filozof, pisarz (1623-1662):**

Pismo Święte nie jest wiedzą dla umysłu, ale dla serca. Ono jest zrozumiałe tylko dla tych, którzy mają serca prawe. Bez Pisma Świętego, którego głównym tematem jest Jezus Chrystus, nie rozumielibyśmy niczego, nie widzielibyśmy nic oprócz ciemności i wstydu porównując charakter Boga z naszym, chociaż dobrym.

**F. Nietzsche, filozof (1828-1910):**

W Starym Testamencie żydowskim, w książce mówiącej o Boskiej sprawiedliwości znajduje się ludzi, rzeczy i słowa tak wspaniałe, że święte teksty greckie i indyjskie nie dorównują im pod żadnym względem. Czuje się bojaźń, cześć w obecności cudownych śladów tego, czym ludzkość niegdyś była.

**E. Kant, filozof (1724-1804):**

Biblia jest przystępna dla wszystkich i jest największym dobrodziejstwem, dzięki któremu możemy poznać ludzkość. Każde wystąpienie przeciwko niej jest zbrodnią przeciwko ludzkości.

**Robert Kemp, literat (1878-1959):**

Ważność Biblii jest oczywista, jej nieznajomość jest zgubą dla kultury. Chcę Biblię uczynić pożądanym każdego człowieka, by z zastanowieniem chciał jej służyć i rozkoszował się pięknnością myśli Słowa Bożego.

**Victor Hugo, literat (1802-1885):**

Jest jednak księga. Zawiera całą mądrość ludzką wyjaśnioną przez mądrość Bożą; księga, którą generacje ludzkie nazywają Biblią. Jest to księga najbardziej filozoficzna, jak najbardziej popularna, jak najbardziej wieczna – jest to Pismo Święte. Obsławajcie więc pola Ewangelią.

**Jean Jaques Rousseau, filozof (1712-1778):**

Jest jedna księga, którą mógłbym znowu czytać; jest to Biblia, ona nie opuszcza mnie nigdy.

**Alexandre Vinet, teolog protestancki (1797-1847):**

Cała Biblia jest wspaniałym koncertem, którego akordy podyktowane przez samego Boga brzmią to radośnie, to smutno, pokornie to znów triumfalnie; jako części wiecznego koncertu niebios.

# Zbieranie i przesiewanie podczas żniwa – cz. 3

■ WATCH TOWER

TRUDNOŚCI I BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

**I**tu właśnie po raz pierwszy zobaczyłem, że wielki przywilej stania się współdziedzicami z Chrystusem i uczestnikami boskiej natury był ograniczony jedynie do tych, którzy wezmą z Nim udział w samoofiarniczej służbie dla Prawdy. Także i to, że Pan był pierwszą ofiarą za grzech, z czego wynika, że nikt ze sług Bożych i proroków, którzy żyli i umarli przed Chrystusem, nie mógł być kapłanem według Jego porządku ani nie posiadał udziału w ofierze z Nim, chociaż niektórzy z nich byli kamienowani, cięci piłami i zabijani dla sprawy Bożej; chociaż otrzymają oni wysoką nagrodę, nie będą jednak należeć do klasy, która od czasu Pięćdziesiątnicy jest powoływana do ofiary i współdziedzictwa z Chrystusem. Zobaczyłem też, że Pańskim „czasem przyjemnym” jest Wiek Ewangelii, podczas którego On przyjmuje ofiary każdego, kto przyjdzie do Boga przez Chrystusa – przez wielką ofiarę za grzech, a gdy ten „czas przyjemny” się zakończy, nikt nie będzie mógł więcej zdobyć nagrody współdziedzictwa w boskiej naturze z Panem i gdy członkowie Ciała Chrystusowego, którzy mieli udział w ofiarowaniu swych praw jako usprawiedliwieni ludzie, zostaną uwielbieni, wtedy zaczną przychodzić błogosławieństwa dla świata, błogosławieństwa Tysiąclecia, z łaski Bożej kupione dla ludzi przez ich Odkupiciela.

To przyczyniło się także do jasnego rozpoznania właściwości natur – anielskiej, ludzkiej i boskiej (jak to jest pokazane w I Tomie „Wykładów Pisma Świętego”, rozdz. X). Tam, gdzie poprzednio używaliśmy słowa „restrytacja” w ogólnym znaczeniu, by podkreślić pewien rodzaj błogosławionej zmiany, to obecnie pod wpływem jaśniejszego światła zaczęliśmy widzieć, że wielka praca restrytacji może jedynie oznaczać to, o czym mówi to słowo – zupełne przywrócenie tego, co było utracone (Mat. 18:11), przywrócenie do oryginalnego stanu, od którego człowiek odpadł. Zrozumiałem też, że plan Boży, gdy będzie wykonany, nie przyprowadzi wszystkich stworzeń do jednego poziomu – do boskiej natury, lecz że Bóg postanowił, by były istoty natury anielskiej, które chociaż doskonałe, będą zawsze posiadać inną naturę od boskiej, jak i On zamierzył, by były istoty natury ludzkiej, jak Adam i których przysłym mieszkaniem miała być ziemia doprowadzona do doskonałego stanu, w jakim znajdował się raj. Zobaczyłem też, że Bóg postanowił, ażeby Chrystus i Jego współofiarnicy i współdziedzice byli Boskimi narzędziami dla błogosławienia upadłego rodzaju i przywrócenia ich do stanu doskonałości, w

jakiej znajdował się Adam w Edenie (stan, o którym wyraził się Bóg, że był „bardzo dobry” i na Jego podobieństwo), a także, że ci współdziedzice z Chrystusem będą wywyższeni do natury wyższej aniżeli doskonały rodzaj ludzki, wyższej od natury anielskiej – że będą uczestnikami natury boskiej. Gdy te wszystkie rzeczy tak niespodziewanie, jasno i wyraźnie przede mną zajaśniały, to wcale się już nie dziwiłem, że Pan kazał mi tak wiele dni oczekiwać i przygotowywać się na te błogosławieństwa i za to wszystko oddałem Mu chwałę i wyraziłem swoją wdzięczność. Wszelka moja bojaźń i wątpliwość serca znikły dzięki temu dowodowi Boskiego kierownictwa na drodze, która jaśnieje coraz bardziej, „aż do dnia doskonałego”. Wtedy zobaczyłem natychmiast, że to nowe wyrozumienie stanie się prawdopodobnie kamieniem obrażenia dla niektórych, ale też i wielkim błogosławieństwem dla innych, którzy będą gotowi na jego przyjęcie. Zamiast więc opublikować to w następnym numerze „Strażnicy”, postanowiłem najpierw przedstawić tę rzecz prywatnie najbardziej znaczącym braciom, pamiętając, jak postąpił apostoł Paweł w podobnej sprawie (Gal. 2:2).

Zgodnie z tym wysłałem zaproszenia i pieniądze na pokrycie kosztów podróży dla czterech bardziej cenionych braci, proponując im uczestnictwo w małej konferencji. Paton był jednym z nich i jedynym, który odrzucił nowe promienie światła. Nie mógł on znaleźć wady w tym wyjaśnieniu Pisma Świętego, chociaż był zachęcany tak jak i wszyscy inni, by wypowiedział się, czy jest w tym cokolwiek sprzecznego albo podał inne teksty, które obalałyby ten pogląd. Nie potrafił jednak wskazać żadnych argumentów i dowodów popierających jego sprzeciw, a każda jego wątpliwość mocniej tylko dowodziła słuszności przyjętego stanowiska. Wtedy zachęcałem tych braci, aby to, co oni mogli uznać za prawdę będącą w zgodzie z Boskim planem, było wyznawane i nauczane za wszelką cenę, tym bardziej, że zrozumienie to tak pięknie uporządkowało wszystkie inne zarysy Prawdy. Wskazałem również, jak konieczne to było dla logicznego trzymania się nauki o okupie. W jasnym świetle widzieliśmy, że nasz Pan opuścił wyższą naturę, anielską, i przyjął niższą – ludzką, gdy stał się ciałem, i że celem tej zmiany natury była możliwość odkupienia Adama – przez Pana jako człowieka, i wszystkiego, co zostało w Adamie utracone. Wykazałem też, że w nagrodę za to wielkie dzieło otrzymał On przy zmartwychwstaniu boską naturę, wyższą nawet od tej,

jaką posiadał, zanim stał się człowiekiem. Nie wiem, czy to zbyt słaby stan umysłu, czy też może serca spowodował, że Paton nie przyjął tych prawd i niedługo potem odrzucił naukę o okupie i chociaż nadal używa słowa „okup”, zaprzeczał jednak myśli mieszczącej się w jego znaczeniu. Nie mógł również podać żadnego innego lepszego znaczenia dla tego słowa ani w żaden sposób zaprzeczyć właściwemu znaczeniu, które ja do niego przywiązywałem i które jest prawdziwym określeniem greckiego słowa, z którego zostało przetłumaczone: „antylutron” – odpowiadająca cena, co można sprawdzić w słownikach.

Pomimo naszych najlepszych wysiłków, by go zatrzymać, Paton odchodził coraz dalej, aż w końcu musiałem odmówić przyjęcia jego artykułów do „Strażnicy”, z tego samego powodu, dla którego odmówiłem Barbourowi poparcia finansowego Pańskimi pieniędzmi powierzonymi mej pieczy.

Mniej więcej w tym czasie Jones poinformował mnie, że egzemplarze książki pt. „Brzask dnia” zostały wyczerpane i że nie ma potrzeby ogłaszać jej nadal w „Strażnicy”. Skorzystałem z okazji, by przyobieczać wydanie książki „Brzask Tysiąclecia” [„Wykłady Pisma Świętego” – przyp. tłum.], która przedstawi plan Boży w jaśniejszy sposób i w sposób bardziej uporządkowany, a to dlatego, że otrzymaliśmy jaśniejsze światło na każdy zarys Boskiego planu dzięki „Cieniom Przybytku”. Wtedy też i Paton zdecydował, że on wyda inną książkę – „Brzask dnia”, poprawioną tak, by harmonizowała z jego zmienionymi poglądami, które ignorowały okup, usprawiedliwienie oraz to, jak bardzo są niezbędne, i w której nauczał też o usprawiedliwieniu, o tym, że wszyscy ludzie będą wiecznie zbawieni nie w rezultacie ofiary za ich grzechy, złożonej przez Chrystusa, lecz wskutek krzyżowania grzechu w sobie przez każdego – prawo, pod którym Izraelici na próżno usiłowali spodobać się Bogu, lecz ono nie usprawiedliwiało nikogo. Ciężkie i liczne były oszczerstwa na mnie rzucane, ponieważ ja objawiłem tę zmianę i podałem, że oryginał książki pt. „Brzask dnia” został wyczerpany, a nowa książka opiera się na innym fundamencie niż ta, którą wcześniej polecałem.

W tym samym czasie zajęty byłem olbrzymią pracą, znaną wielu z was, to jest wydawaniem i rozpowszechnianiem dwóch książeczek w nakładzie przeszło 1,4 mln egz., tj. „Pokarm dla myślących chrześcijan” i „Nauka o Przybytku”, których wspólna treść była prawie taka sama jak ta zawarta w I Tomie „Wykładów Pisma Świętego”, a ponadto byłem zasypywany tysiącami radosnych i radość wzbudzających listów od tych, którzy otrzymali i czytali broszury dotąd rozpowszechniane. Przesyłali oni pytania i prosili o więcej literatury. Ponadto pojawiły się komplikacje finansowe i przez 4 lata nie mogłem wypełnić mojej obietnicy wydania „Wykładów Pisma Świętego”. I dotąd jeszcze nie wypełniłem do końca mojej obietnicy wydania siedmiu

tomów „Wykładów Pisma Świętego”, bo chociaż ukazało się sześć tomów, to jednak siódmy – o Objawieniu i proroctwie Ezechiela – ciągle należy do przyszłości, opóźniony z powodu ogólnej pracy – bez wątpienia zgodnie z Pańskim „czasem właściwym”. Podczas tych czterech lat borykałem się z olbrzymią ilością pracy i z różnymi przeciwnościami (wszystkie radośnie znoszone dla Prawdy i Jego świętych), w każdym roku mając nadzieję, że będę w stanie znaleźć potrzebne godziny na dokończenie I Tomu „Wykładów Pisma Świętego”.

Może niektórzy z tych, co posiadają „Trzy światy” lub pierwsze wydanie „Brzasku dnia”, pragną znać moją obecną opinię o tych książkach – czy nadal uważam je za pożyteczne dla szukających Prawdy? Na to odpowiadam z całą pewnością, że nie, ponieważ przedstawione tam poglądy na Boską Prawdę dalekie są od tego, co obecnie wiemy o cudownym Boskim planie. Rzeczy, które obecnie są jasne jak słońce w południe, były zamglone i pomieszane. Na przykład różnica pomiędzy doskonałą ludzką naturą, do której posłuszni ze świata będą przywrócenii podczas Tysiąclecia, a boską naturą, do której Małe Stadko – ofiarujący się i wybrani Wieku Ewangelii – zostanie wkrótce wywyższone, nie była jeszcze wtedy przez nas zauważana. Wszystko, co dzisiaj jest tak jasne, wtedy było rozmyte, pomieszane i nieokreślone. Nie widzieliśmy też stopni lub poziomów pokazanych na wykresie wieków z I Tomu „Wykładów Pisma Świętego”, które dopomogły wielu dostrzec różnicę pomiędzy usprawiedliwieniem a uświęceniem i określić ich obecne stanowisko i stosunek do Boga.

Przedtem byłem mniej ostrożny odnośnie tego, co rozpowszechniałem lub polecałem, lecz uczę się każdego dnia, by być coraz bardziej ostrożnym w odniesieniu do pokarmu, jakiego dostarczam zgłodniałym owcom Pana. Pan mnie nauczył, że wielce odpowiedzialną rzeczą jest być nauczycielem, nawet rozpowszechniając książki lub pisemka. Nie polecam już także książki pt. „Pokarm dla myślących chrześcijan”, a to z tego powodu, że jest mniej jasna i harmonijna aniżeli późniejsze publikacje (I Tom „Wykładów Pisma Świętego” w formie czasopisma, specjalne wydanie „Strażnicy” na temat piekła ze stycznia 1901 r. oraz Traktat Nr 52. nosiły ten sam tytuł i nie powinny być mylone z oryginalną broszurką wydaną w 1881 roku.)

Należy przedstawić jeszcze inny rozdział z naszych doświadczeń, ponieważ zaznacza on jeszcze jeden wstrząs i przesiewanie. A. D. Jones zaproponował wydawanie pisemka podobnego do „Strażnicy”, by w nim przedrukowywać niektóre prostsze zarysy Boskiego planu i żeby ono sprawowało pracę misjonarską i pełniło rolę nauczyciela dla początkujących. Wiedząc, że posiadał jasne wyrozumienie okupu, życzyłem mu błogosławieństwa Bożego i ogłosiłem jego przykładowy numer „Gwiazda dzienna Syjonu” (obecnie od pewnego czasu już nie wychodzi) naszym blisko 10 tysiącom czytelników, jedynie chyba po to, żeby jak to się wkrótce



okazało popchnąć niektórych z nich w szeregi niewiary, a innych do odrzucenia okupu. Bo chociaż „Dzienna Gwiazda” przez kilka miesięcy utrzymywała prostą linię i tę samą pozycję odnośnie okupu, co i „Strażnica”, i z tego samego powodu odmówiła umieszczenia artykułów nadsyłanych przez Patona, to jednak w ciągu roku odrzuciła pojedynczą ofiarę Chrystusa, a w drugim roku popadła w niewiarę, odrzucając resztę Biblii, jak również te części, które uczą o upadku w Adamie i o odkupieniu w Chrystusie.

To wszystko oznaczało nowe naprężenia, nowe przesiewania i nowe odcięcia przyjaciół, którzy mylnie przypuszczali, że nasza krytyka fałszywych nauk była powodowana duchem współzawodnictwa, a którzy nie dość szybko dostrzegli błędne nauki i dokąd one prowadziły oraz nie zdawali sobie sprawy, jak ważne jest silnie trzymanie się zasadniczych nauk Chrystusa – że umarł On za grzechy nasze i powstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia.

Pragniemy zaznaczyć, że proces wstrząsów i przesiewania nie jest jeszcze zakończony i będzie postępował coraz dalej, aż wszyscy będą wypróbowani i zupełnie doświadczeni. Pytaniem nie jest: „Kto może upaść?”, lecz „Któż się ostać może?”, jak to wyraża prorok, a musimy też pamiętać i to napomnienie: „*Kto myśli, że stoi* [kto czuje się bardzo ufny tak jak Piotr, gdy rzekł: „Panie, chociaż wszyscy porzucą Cię, ale nie ja!”] – *niech uważa, ażeby nie upadł*”.

Ta doktryna o innej drodze do zbawienia (jak też zbawienia dla wszystkich) niż przez krzyż Chrystusa jest nie tylko błędem, który jest i był od 1874 r. przesiewaniem dla wszystkich, którzy przyszli do światła „teraźniejszej prawdy”, lecz też próbą, która przyjdzie na całe tzw. chrześcijaństwo, by ich doświadczyć (Obj. 3:10). Próba ta już dokonuje się pomiędzy wszystkimi społecznościami chrześcijan, a szczególnie między nauczycielami różnych wyznań. Liczba tych, którzy wierzą, że śmierć Chrystusa stanowiła zapłatę za nasze grzechy, zmniejsza się codziennie i w niedługim czasie nastanie ogólna ucieczka w popłochu od nauki o upadku człowieka w Adamie i jego odkupieniu z tego upadku przez człowieka Jezusa Chrystusa” (1 Tym. 2: 5-6), jak to psalmista proroczo przedstawił, że „*tysiąc upadnie, a jeden się ostoje się*” (Psalm 91:7).

Nadszedł czas, by każdy zadeklarował odważnie, czy jest za krzyżem i okupem, czy też przeciwko temu. Ten kto zgromadza, to nie rozprasza, a ten kto milczy, gdy okup bywa atakowany przez wrogów z każdej strony, to czy to będzie milczenie z bojaźni, czy ze wstydu albo obojętności (niedbalstwa), nie jest godnym Prawdy, i z pewnością będzie tym, który szybko potknie się. Ten, kto z jakiegokolwiek powodu siedzi beczynnym, podczas gdy sztandar krzyża jest atakowany, nie jest żołnierzem krzyża, godnym tego imienia, i nie będzie zaliczony do zwycięzców, którzy odziedziczą wszystkie błogosławieństwa; Bóg dozwala

na te przesiewania po to, by doświadczyć wszystkich, którzy nie są „zwycięzcami” i by objawić Małe Stado, czyli tych, którzy podobnie jak armia Giedeona, chociaż nieliczni, dzielić będą zwycięstwo i honor ze swym Wodzem w chwale.

Czy jesteście gotowi do tego egzaminu, drodzy bracia i siostry? Zbroja Prawdy została wam dana już od pewnego czasu, tylko czy ją macie na sobie? Czy uczyniliście ją swoją tarczą i pancerzem przeciwko wszystkim zasadzkom „onego złego”?

Nie bądźcie zwiedzeni przez przedstawicieli Szatana, który używa często nieświadomych, słabszych braci, a także w pewnej mierze każdego potykającego się i zwiedzonego, by rozpowszechnić zarazę fałszywych nauk. Każde dziecko Boże powinno być bardzo uważne, aby nie stać się powodem potknięcia dla kogokolwiek. Wierzymy jednak, że każdy przez jakieś narzędzie będzie zaatakowany.

Rzeczywiście, jakże trafnie prorok przyrównał to do zarazy morowej (Psalm 91:6). Zaraza morowa rozszerza się, ponieważ ludzie są w takim stanie fizycznym, który nie jest odpornym na zarazę. Lekarze twierdzą, że jest mało prawdopodobne, aby ktoś posiadający zdrowy organizm mógł zapaść na jakąś zaraźliwą chorobę. Tak też jest z duchową zarazą. Ona będzie rozwijała się nie tylko dlatego, że wszyscy, którzy nie posiadają jasnego, intelektualnego ocenięcia nauki Chrystusowej, zetkną się z nią, lecz i z innych powodów. Żywoć pochodzi z serca i dlatego najbardziej konieczne jest przede wszystkim to, by posiadać serce we właściwym stanie. Jak jest z twoim sercem? Czy jest ono dumne, chlubiące się, niezależne, troszczące się o siebie, samowolne? Jeżeli tak, to bądź ostrożny – będziesz bardzo podatnym na tę epidemię, bez względu na to, że może wydaje ci się, iż jesteś od niej daleko. Módl się o serce ciche, poddane, i pokorne, które jest mieszkaniem drogiego Odkupiciela, które jedynie głosu Chrystusowego słucha i w którym panuje jedynie Jezus. Z takim sercem jesteście bezpieczni. W skromności, uprzejmości nie będziecie myśleli, że możecie sami wybawić się od potępienia, które odziedziczyliście w Adamie, przez ofiarowanie obecnych, grzesznych pożądliwości, lecz uciekniecie się do krzyża, gdzie sam Bóg otworzył źródło dla obmycia grzechów i nieczystości, zarówno obecnych, jak i przeszłych.

### **Czy to was gorszy?**

Przypuszczamy, że to ostrzeżenie zgorszy niektórych, chociaż nie ma ono na celu, by kogokolwiek gorszyć. Napisane zostało w obronie cichych i przeciwko tym, którzy posługują się błędami. „*Któż wstąpi na górę Pańską?*” [do zaofiarowanego Królestwa] *A kto stanie na miejscu świętym Jego? Człowiek niewinnych rąk i czystego serca,* [który starannie prowadzi swe życie na zasadach świątobliwości], *który nie skłania ku marno-*

ści duszy swojej [który nie kieruje się ziemską ambicją lub pychą, lecz cierpliwie oczekuje na chwałę, która nastąpi po obecnej drodze samoofiary], a nie przysięga zdradliwie [nie ignoruje lub lekceważy swego przymierza z Bogiem], ten weźmie błogosławieństwo od Pana [Królestwo, chwałę i współdziedzictwo z Chrystusem] i sprawiedliwość [doskonałość, zupełne wyzwolenie od obecnych słabości itd.] od Boga zbawienia swego” – Psalm 24:3-5. „Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” [Mat. 26:41], ażeby „skażone myśli wasze nie

odpadły od prostoty onej, która jest w Chrystusie” [2 Kor. 11:3]. Niech wszyscy pokorni obudzą się i będą przygotowani do doświadczeń obecnej godziny, podczas gdy wielu kładzie kamienie obrażenia na drodze „nóg” Ciała Chrystusowego. Niech każdy żołnierz krzyża czuwa nie tylko nad tym, by sam mógł stać, lecz by mógł wspierać drugich, podnosząc „nogi” (Psalm 91:11-12). □

*The Watch Tower*, 15 lipca 1906 (R-3820)  
Część zatytułowana „Zarys rozwoju teraźniejszej prawdy” była przedrukiem artykułu z maja 1890 (R-1214), publikowanego także 1 czerwca 1916 (R-5909).

# „Cóż jest człowiek?”

■ DARIUSZ SIWEK

BOŻY GENIUSZ W JEGO STWORZENIU

„Panie! cóż jest człowiek, że nań masz baczenie?  
a syn człowieczy, że go sobie poważasz?” – Psalm 144:3 (BG).

Pytanie: „Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz?” zostało zadane przez Dawida dwa razy (Psalm 8:5, 144:3) i za każdym razem pozostało bez pełnej odpowiedzi. Pełnej odpowiedzi w tak skomplikowanej „materii”, jaką jest człowiek, udzielić niepodobna, więc i to, po raz kolejny zadane, tytułowe pytanie też pozostanie bez pełnej odpowiedzi. Poniższy tekst będzie pisemnym rozmyśleniem nad zagadnieniem istoty ludzkiej.

Ktoś mógłby jednak powiedzieć: Cóż tu wiele rozważać – „człowiek, jaki jest, każdy widzi”. Pozornie wydawałoby się, że istotnie tak jest. Rozważmy jednak dwa ekstremalne przykłady, które mogą pokazać skomplikowaną naturę istoty ludzkiej. Właśnie wchodzi na ekrany kin film oparty na faktach, przedstawiający historię człowieka, który uległ wypadkowi i został sparaliżowany do tego stopnia, że mógł poruszać jedynie powieką jednego oka. Człowiek ten, zdany całkowicie na pomoc innych ludzi, był jednak w stanie mrugnięciami powieki komunikować się z innymi. Ta komunikacja z czasem rozwinęła się do tego stopnia, że był w stanie podyktować książkę opisującą jego wrażenia – człowieka sprawnego umysłowo uwięzionego w całkowicie bezwładnym ciele.

Jako drugi przypadek można by podać osoby sprawne fizycznie, lecz z ograniczoną sprawnością umysłu lub zmianami patologicznym prowadzącymi do zachowań społecznych, z odebraniem życia innym włącznie. W przypadku morderstw popełnionych ze szczególnym okrucieństwem społeczeństwo zwykle unika używania słowa „człowiek” dla określenia takiego mordercy. Padają określenia: „potwór”, „wynaturzenie”, „patologia”, co oznacza, że jego człowieczeństwo jest w istocie kwestionowane.

Człowiek jest organizmem biologicznym i ten właśnie organizm postrzegamy naszymi zmysłami. Jednak o jego

człowieczeństwie decyduje coś, czego nie dostrzegamy na pierwszy rzut oka. To jego umysł, który zdolny jest do rozwiązywania logicznych problemów, do emocjonalnych reakcji, tworzenia relacji z innymi ludźmi i zachowywania tego wszystkiego w pamięci – to wszystko, co nazwiemy świadomością, zdolnościami umysłowymi i charakterem świadczy o człowieczeństwie jednostki. Działanie umysłu człowieka widać w jego decyzjach, uczynkach, stosunku do innych.

Jednak o działaniu umysłu człowieka wiemy niewiele. Jest dla nas wciąż nierozwiązaną zagadką. Naukowcy potrafią dosyć dokładnie opisać budowę mózgu czy wskazać, która część mózgu reaguje na sygnały z poszczególnych zmysłów ciała, mogą nam wyjaśnić, w jaki sposób tworzy się pamięć, wreszcie mogą ingerować w pracę mózgu, budując na przykład protezy ucha czy oka i podłączając je bezpośrednio do odpowiednich rejonów mózgu. Jednak przy tej całej ogromnej wiedzy o tym, jak działają poszczególne części mózgu, do tej pory nie udało się odpowiedzieć na pytanie, gdzie znajduje się „jądro” człowieczeństwa, czyli nasza inteligencja, nasza świadomość o sobie i innych, jak to się dzieje, że potrafimy myśleć, w jaki sposób nasze procesy myślowe połączone są z naszą pamięcią i świadomością.

Czego nauka nie może, to próbowała zrobić filozofia i religia. Okres klasyczny filozofii charakteryzował się zwróceniem uwagi na człowieka. Dwaj przedstawiciele tamtego okresu – Platon i Arystoteles – podzielali pogląd o istnieniu duchowego pierwiastka człowieka, który trwał nawet po śmierci jego ciała. To właśnie w tym duchowym pierwiastku miała być ukryta nasza osobowość i inteligencja. Nauki Platona, a szczególnie Arystotelesa stały się podstawą zrozumienia świata w

świecie islamskim i chrześcijańskim. Ponieważ religia opiera się głównie na objawieniu i interpretacji tekstów powstałych na wskutek tego objawienia, przyjęte poglądy filozoficzne mogą mieć wpływ na interpretację tekstu, wtedy gdy ten tekst pozornie nie jest oczywisty. A tak właśnie jest z wersetami opisującymi sferę duchową człowieka. Weźmy na przykład tych kilka wersetów:

**1 Mojż. 2:7** *Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i natchnął w oblicze jego dech <05397 nashamah> żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą.*

**1 Mojż. 35:18** *A stało się, gdy wychodziła dusza <05315 nefesz> jej ( bo tamże umarła ), nazwała imię jego Ben Oni; ale ojciec jego nazwał go Benjamin.*

**4 Mojż. 23:10** *Któż policzy Jakuba jak proch licznego, któż policzy choćby czwartą część Izraela? Niechaj umrze moja dusza śmiercią prawych, niech mój kres będzie taki jak jego!*

**1 Król. 17:22** *I wysłuchał Pan prośby Eliasza. I wróciła dusza <05315 nefesz> tego dziecka do niego, i ożyło.*

**Ijoba 27:8** *Bo jakąż nadzieję ma niegodziwiec, gdy skończy, gdy Bóg zażąda jego duszy? <05315 nefesz>*

**Kazn. 3:18-21** *Nadto rzekłem w sercu swym o sprawie synów ludzkich, że im Bóg okazał, aby wiedzieli, że są podobni bydłu. Bo przypadek synów ludzkich i przypadek bydła jest przypadek jednaki. Jako umiera ono, tak umiera i ten, i ducha <07307 ruach> jednakiego wszyscy mają, a nie ma człowiek nic więcej nad bydło; bo wszystko jest marność. Wszystko to idzie na jedno miejsce, a wszystko jest z prochu, i wszystko się zaś w proch obraca. A któż wie, że duch <07307 ruach> synów ludzkich wstępuje w górę, a duch <07307 ruach> bydłocy, że zstępuje pod ziemię?*

**Kazn. 12:7** *I wróci się proch do ziemi, jako przedtem był, a duch <07307 ruach> wróci się do Boga, który go dał.*

Pierwszy z wymienionych wersetów opisuje stworzenie człowieka. Pan Bóg natchnął w oblicze człowieka dech żywota i człowiek ożył – stał się „duszą żywiącą”. Czym jednak jest ten dech żywota? Czy jest to właśnie ten duchowy, nieśmiertelny pierwiastek człowieka, czy też może tylko jakaś energia pobudzająca żywe ciało człowieka do działania – coś w rodzaju elektrowstrząsu pobudzającego do pracy nieczynne serce? Następna kwestia to użyte słowa – czy dusza żywiąca, powstała przez tchnięcie tchu żywota, oznacza żywe ciało człowieka, czy też może głównie duchowy, inteligentny pierwiastek człowieka?

Interpretacja dalszych wersetów zależeć będzie od przyjętej odpowiedzi na te pytania. Czytamy tam, że dusza umiera, ale również o tym, że śmierć następuje wtedy, gdy Pan Bóg zażąda duszy człowieka i że w czasie śmierci dusza uchodzi z ciała i potem może być zwrócona.

Jeżeli ktoś przyjął za greckimi filozofami myśl o istnieniu nieśmiertelnego duchowego pierwiastka człowieka, wszystkie wersety o śmierci duszy musi interpretować jako odnoszące się nie do śmierci duchowego pierwiastka, który musi pozostać żywy, lecz do śmierci ciała. Ktoś kto przyjmuje, że taki nieśmiertelny duchowy pierwiastek nie istnieje, musi uchodzenie duszy z ciała interpretować jako uchodzenie oddechu, czyli śmierć ciała poprzez zakończenie procesu.

Warto zwrócić uwagę na dwa ostatnie fragmenty. Autor tekstu w pierwszym fragmencie (Kazn. 3:18-21) zastanawia się, jak to właściwie jest – czy duch człowie-

ka wędruje w górę, czy też nie? W drugim fragmencie (Kazn. 12:7) stwierdza, że duch wraca się do Boga.

Hebrajskie słowo *ruach* użyte w tekście tłumaczy się jako wiatr, oddech, umysł lub duch. W wersecie 1 Mojż. 2:7 słowo „dech” przetłumaczone jest z hebrajskiego słowa *nashamah*, którego głównym znaczeniem jest również oddech. To, że w tym wersecie chodzi o oddech, podkreśla użycie czasownika „natchnął”. Nie jest powiedziane, że Pan Bóg zesłał na człowieka ducha żywota, ale że tchnął w jego oblicze, albo jak to oddają inne tłumaczenia – w jego nozdrza, dech żywota. Inaczej mówiąc Pan Bóg sprawił, że człowiek zaczął oddychać. Salomon pisząc o człowieku zapewne nawiązuje do tego obrazu stworzenia i zastanawia się, czym jest ten Boży oddech, który sprawił, że człowiek zaczął oddychać i co się z nim dzieje, gdy nadchodzi śmierć. Zwierzęta również otrzymały taki oddech życia, skoro są istotami oddychającymi. Salomon przypuszcza, że w ich przypadku to coś, co było tym pierwotnym oddechem, ulega po śmierci rozproszeniu. Przypuszcza, że w przypadku człowieka dzieje się podobnie, ale nie jest tego pewien. Ostatecznie pisze, że prawdopodobnie ta energia w jakiś sposób wraca do swego źródła, czyli Boga. Nie pisze jednak o duszy – odrębnej od ciała inteligentnej części w duchowej postaci, a o jakiejś formie energii podtrzymującej człowieka przy życiu.

Pozorna nieoczywistość tekstu wynika z tłumaczenia. Jeśli sięgniemy do oryginału i przeanalizujemy znaczenie oryginalnych hebrajskich słów, stanie się oczywiste, że nie ma w nich mowy o duchu czy duszy w znaczeniu pierwiastka duchowego człowieka. Jest mowa o oddechu, życiu i jego końcu. Na bazie takiej analizy tekstu przychylamy się do poglądu, że nie istnieje coś takiego jak inteligentna, duchowa, nieśmiertelna i odrębna od ciała cząstka człowieka, zwana powszechnie duszą nieśmiertelną. Warto przy tej okazji wspomnieć nowe tłumaczenie psalmów na język angielski autorstwa Roberta Alter'a, profesora literatury hebrajskiej. Jest ono szczególne w tym, że ani razu nie jest w nim użyte słowo dusza.

Po rozstrzygnięciu kwestii duszy człowieka wracamy jednak do pierwotnego pytania. Jeżeli coś takiego jak dusza nie istnieje, czym tak naprawdę jest człowiek? Próbując odpowiedzieć na to pytanie wróćmy do opisu stworzenia człowieka i zastanówmy się, na czym ono polegało. W opisie tym wyodrębnione są trzy etapy:

- ❖ Pan Bóg stworzył ciało człowieka,
- ❖ Pan Bóg tchnął w jego oblicze dech żywota
- ❖ człowiek zaczyna żyć.

Spróbujmy sobie wyobrazić, co to może oznaczać. Patrząc na stworzenie całego wszechświata z punktu widzenia nauki można zaobserwować, że był to bardzo wolny i skomplikowany proces. Pan Bóg jako architekt i stwórca wszechświata ma jednak na pewno możliwość bezpośredniego stwarzania obiektów materialnych, a nawet istot żywych. Takim bezpośrednim aktem twórczym mogło być stworzenie człowieka. Możemy przypuszczać, że istnieje coś takiego jak projekt człowieka i że taki pro-

jekt może być przy pomocy energii czy też Bożej siły sprawczej zrealizowany – powstanie wówczas „egzemplarz człowieka”. Czy do stworzenia materii, z której był stworzony człowiek, wystarczyła czysta energia, czy też zostało to dokonane przez przetworzenie pierwiastków istniejących na ziemi – tego nie wiemy, ale opis biblijny sugerowałby drugie rozwiązanie. Ciało człowieka składa się z żywych komórek, więc prawdopodobnie człowiek został stworzony od razu jako żywy organizm składający się z żywych komórek. To ciało człowieka posiadało również mózg zdolny do kierowania procesami całego ciała, prawdopodobnie w stanie podobnym do snu lub braku świadomości. Tchnięcie tchu żywota oznaczało prawdopodobnie pobudzenie do działania serca i płuc. Być może obieg krwi spowodował pobudzenie pracy mózgu i obudzenie go z nieświadomości. Być może pobudzenie pracy mózgu wymagało specjalnej energii. Tego nie wiemy, ponieważ nie wiemy, na czym polega istota życia. Czy stworzenie żyjącego i inteligentnego organizmu polega na zbudowaniu odpowiedniej konstrukcji z żywych komórek i sama budowa ciała i mózgu wymusi odpowiednie działanie całego organizmu, czy też potrzebna jest jeszcze jakaś specjalna energia, by to ciało utrzymywać w stanie życia? Od odpowiedzi na to pytanie zależeć będzie interpretacja pierwotnego tchu żywota. Albo był to specjalny rodzaj energii, który pozostał w człowieku i był potem przekazywany potomstwu, albo było to tylko wprowadzenie w ruch odpowiednich organów żywego organizmu – żywego poprzez to, że zbudowany został z żywych komórek, tworzących system o konstrukcji umożliwiającej samodzielne funkcjonowanie.

Biblia mówi, że Pan Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo (1 Mojż. 5:1). Zapewne nie chodzi tu o podobieństwo człowieka do istot duchowych pod względem rodzaju ciała, ponieważ, jak wiemy, „ciała” istot duchowych znacznie różnią się od ludzkich (1 Kor. 15:37-44). Jeżeli nie ciało, to pozostaje tylko to, co powstaje w mózgu człowieka – jego intelekt, charakter, uczuciowość. Jeżeli nie istnieje odrębny pierwiastek duchowy człowieka, to musimy przyjąć, że mózg człowieka w sposób biologiczny tworzy wrażenie życia duchowego poprzez biologiczną symulację procesów myślowych i uczuciowych istot duchowych. Dlaczego tylko wrażenie życia duchowego? Ponieważ ten prawdziwy umysł Boży, na którym wzorowany jest biologiczny mózg, jest w jakiejś postaci duchowej, o której tak naprawdę niewiele wiemy. Mózg człowieka tworzy zatem w sposób biologiczny symulację tego prawdziwego, duchowego umysłu. Z tego podobieństwa w funkcjonowaniu biologicznego mózgu człowieka i duchowego wzoru wynika jeszcze jedna właściwość. Istnieje możliwość wzajemnego oddziaływania pomiędzy tymi dwoma rodzajami intelektu. Wierzmy w to, że nasze modlitwy są wysłuchiwanie i nie zastanawiamy się, w jaki sposób się to dzieje. Aby Bóg mógł usłyszeć naszą modlitwę, musi być zapewniony jakiś sposób transmisji myśli. Można się też zastanawiać nad tym, jaki jest

mechanizm tworzenia wizji prorockich. Jeżeli człowiek nie ma ducha, który może opuścić ciało i przenieść się na miejsce wizji, to jedyną inną możliwością jest to, że wizja tworzona jest całkowicie w umyśle otrzymującego wizję. Gdy prorok ma wrażenie, że przenosi się na inne miejsce – czy to na ziemi, czy też w niebie – jest to wyobrażenie stworzone w jego umyśle.

Ale możliwe jest i inne działanie, wtedy gdy mózg jak gdyby traci kontrolę nad ciałem. Jeżeli ktoś pod wpływem ducha świętego mówi w niezrozumiałym dla siebie języku oznacza to, że jego usta „sterowane” są z jakiegoś innego inteligentnego źródła, ponieważ mózg nie posiada w swoich zasobach żadnych możliwości mówienia w tym języku. Te przykłady sugerują istnienie jakiejś strefy pośredniej pomiędzy naszą świadomością generowaną przez nasz mózg i naszymi zmysłami. Ta strefa może służyć istotom duchowym zarówno do bezpośredniej komunikacji z pominięciem naszych cielesnych zmysłów, jak i do przejęcia kontroli nad naszym ciałem bez woli naszego mózgu. Dary ducha świętego prawdopodobnie były tego rodzaju wpływem. Przyjmujemy, że duch święty jest Bożą energią nie posiadającą w sobie swej własnej inteligencji. Jak więc taka energia sama z siebie może spowodować działanie inteligentne, takie jak przemawianie w obcym języku czy też uzdrawianie chorych? Wydaje się, że ta energia musiała być użyta przez jakąś istotę duchową – samego Boga lub aniołów wypełniających jego wolę. Biblia podaje też przykłady opętania ludzi przez demony. Prawdopodobnie część przykładów takich opętań dzisiaj rozpoznano by jako różnego rodzaju choroby psychiczne, ale całkiem możliwe, że mechanizm dostępu do umysłu i ciała człowieka może być również wykorzystywany przez duchowe istoty występujące przeciwko Bogu.

Dary ducha objawiały się raczej w sposób krótkotrwały i prawdopodobnie nie miały wielkiego wpływu na umysł człowieka. Jest jednak inny rodzaj energii, która działa w sposób ciągły i z założenia ma zmieniać ten umysł. Jest ona nazwana zadatkem lub zaczątkiem ducha: Rzym. 8:23 ... *lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego.* Według apostoła Jakuba, aby otrzymać taki zaczątek, nasz ludzki umysł musi zrozumieć i ocenić prawdę Bożą: Jak. 1:18 *Gdy zechciał, zrodził nas przez Słowo prawdy, abyśmy byli niejako pierwszym zarodkiem jego stworzeń.* Zrodzenie przez prawdę nie może oznaczać niczego innego jak usłyszenie i przyjęcie poselstwa o zbawieniu przez Jezusa Chrystusa. To przyjęcie Słowa prawdy musi zaowocować czynną zmianą strefy uczuć człowieka. Pan Bóg pomaga w tej zmianie dodając swego ducha – Efezj. 3:16-17 *By sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości...* Zmieniony umysł człowieka nazwany jest nowym, wewnętrznym człowiekiem. Nie wiemy jednak, w jaki sposób ta Boża energia oddziałuje na umysł człowieka; jaki jest mechanizm

połączenia biologicznego mózgu z energią pochodzącą z duchowej sfery. Możemy przypuszczać, że energia ta w jakiś sposób wzmacnia te rejony mózgu albo może raczej te procesy myślowe, które związane są z Bogiem i ogólnie pojętym dobrem. Apostoł Paweł określa to tak: Filip. 4: 8 *Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały.* Ta duchowa energia prawdopodobnie w jakiś sposób otwiera również trochę szerzej kanał komunikacji ze światem duchowym i tworzy coś w rodzaju duchowej intuicji, dzięki której człowiek łatwiej może odróżnić to co dobre od tego co złe. Ale energia ta nie wymusza jakiegoś określonego sposobu myślenia czy odczuwania. Umysł człowieka wciąż ma kontrolę nad swymi myślami i emocjami. Może wybrać dobro albo sprzeciwić się i wybrać zło. Jest to walka pomiędzy dwoma różnymi światopoglądami: ludzkim (ciała) i Bożym (ducha): Gal. 5:16-17 *Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobażali żądzzy cielesnej. Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie.*

Nie wiemy, kiedy i jak przewód z duchową energią „podłączony” jest do naszego umysłu. Nie wiemy dokładnie, jak ta energia działa. Możemy jedynie obserwować jej efekty poprzez zmiany tych, którzy są pod wpływem tej energii i mieć nadzieję, że ostatecznym efektem tej współpracy ludzkiego umysłu i duchowej Bożej energii będzie ten opisywany przez apostoła Jakuba: Jak. 1:4 *Wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, nie mający żadnych braków.*

Jest jeszcze jeden aspekt połączenia umysłu i ciała człowieka ze światem duchowym, a mianowicie jest to kwestia tworzenia – zapożyczając wyrażenia od użytkowników komputerów – „kopii bezpieczeństwa człowieka”. Z chwilą śmierci człowieka znika jego świadomość i pozostaje po nim tylko pamięć – zarówno w umysłach ludzi, jak i gdzieś w sferze duchowej. Biblia wspomina o księgach, w których zapisane są losy ludzi: Psalm 56:9 *Tys policzył dni mojej tułaczki, zebrałeś łzy moje w bukłak swój. Czyż nie są zapisane w księdze twojej?* Ta duchowa pamięć musi zawierać dość dokładne informacje nie tylko o losach człowieka, ale i budowie jego ciała i umysłu, ponieważ informacje te potrzebne są do ponownego przywrócenia człowieka do życia. O gromadzeniu tych informacji wiemy jednak niewiele. Czy dzieje się to w momencie śmierci, czy też przez cały czas życia człowieka? Jeżeli przez cały czas życia, co wydaje się bardziej prawdopodobne, to informacje z umysłu człowieka muszą w sposób ciągły przepływać do „duchowej bazy danych”. Wymaga to jakiegoś dodatkowego połączenia ze światem duchowym, ale o naturze takiego połączenia nie wiemy nic.

Wracając do pierwotnego pytania: „Cóż jest człowiek” można powiedzieć, że jest to bardzo skomplikowany system biologiczny, który jest w stanie, poprzez biologiczne procesy, generować coś, co nazywamy świadomością, inteligencją i charakterem – coś, co jest odbiciem inteligencji samego Stwórcy. Dawid pisze: Psalm 8:6-7 *...mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. Niech będzie chwała Stwórcy za Jego wspaniałe stworzenie.* □

## „Cóż jest człowiek?”

■ WATCH TOWER

ŚLEDZĄC BOŻE ZAMYŚLY

*„Gdy się przypatruję niebiosom twoim, dziełu palców twoich, miesiącowi i gwiazdom, któreś wystawił, tedy mówię: Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? Albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. Dajeś mu opanować sprawy rąk twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie, i cokolwiek chodzi po ścieżkach morskich. Panie, Panie nasz! Jako, zacne jest imię twoje po wszystkiej ziemi!” – Psalm 8:4-10.*

Wierzmy, że refleksja na temat człowieka, jaką wypowiada tutaj prorok, nasuwa się każdej inteligentnej istocie. Gdy ktoś płynąc na okręcie po głębiach oceanu spojrzy na tę niezmierną masę wód, mimo woli myśli: Jakże mały jest człowiek! Jak znikomą jest drobiną w wielkim wszechświecie! Gdy przypatrujemy się niebiosom i pojmujemy, że one przedstawiają ogrom mocy Bożej, napęlnia nas jeszcze większy podziw. Gdy się dowiadujemy, że wszystkie gwiazdy, oprócz planet

należących do naszego systemu planetarnego, są w rzeczywistości słońcami i że wokół każdego z tych słońc krążą planety, tak jak nasza ziemia obraca się dokoła naszego słońca, i gdy pomyślimy o ogromnej ilości tych słońc i ich planet – stajemy zdumieni i tym więcej odczuwamy naszą znikomość.

Pytamy się astronomów: Ile mniej więcej może być tych słońc? Na to odpowiadają, że ilość gwiazd-słońc, które mogą być dostrzeżone, dochodzi do stu milionów.

Gdybyśmy wzięli dziesięć planet jako przeciętną ilość planet należących do każdego z tych słońc, dałoby to dziesięć kroć sto milionów planet. Ponadto, powiadają nam jeszcze, że gdybyśmy się znaleźli na najbardziej oddalonej, to ujrzelibyśmy ich nieskończoną ilość więcej.

Umysł nasz truchleje, gdy rozmyślamy o niebiosach, dziele rąk Bożych i gdy spostrzegamy, jak małym tworem jest w oczach Bożych człowiek. Możemy też wówczas zrozumieć, jak słuszne jest określenie Pisma Świętego, że człowiek w oczach Bożych jest jako „*proszek na szalach poczytany*” (Izaj. 40:15), że prawie niegodny jakiegokolwiek uwagi Boga. Każdy z nas, będąc w sklepie z artykułami spożywczymi, widział, że jego właściciel nie zwracał najmniejszej uwagi na odrobiny pyłu znajdujące się na płytach jego wagi. Tak samo małym w oczach wielkiego Stwórcy musi być człowiek i dziwi nas, że Bóg przejawia jakiegokolwiek zainteresowanie ludzkością.

### **„Daleś mu opanować sprawy rąk twoich”**

Gdyby nie Pismo Święte, to nie moglibyśmy wiedzieć, czy Bóg się nami interesuje i gotowi byłibyśmy mniemać, że Bóg jest za wielki, aby się nami zajmował; lecz Bóg przez Słowo swoje objawia nam samego siebie, więc spostrzegamy, że moc Boża działa i ujawnia się nie tylko w stworzeniu wszystkich tych światów, lecz także w Jego postępowaniu z nami ujawnia się Jego moc i miłość, która jak to Pismo Święte określa – „*przewyższa wszelką znajomość*”. Co za zadziwiające zniżenie się naszego Stwórcy ku nam i to, że On raczy zajmować się nami!...

Nasz tekst udziela nam więcej jeszcze informacji na ten temat: „*Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów*”. W wyrażonej tu myśli zastanawia określenie: „*mało mniejszym*”. Odnosnie aniołów Pismo Święte informuje nas, że jest ich kilka rang – niektórzy wyższej, a inni niższej, lecz wszyscy są doskonali. Potem na ziemi mamy liczne stopnie życia zwierzęcego – zwierzęta ziemskie, ryby w morzach, ptactwo w powietrzu, a w końcu człowiek jako najwyższa z tych wszystkich ziemskich istot, którego stosunek do niższych stworzeń jest podobny do Bożego stosunku do całego wszechświata, co właśnie jest tą czcią, w jaką Wielki Stwórca wyposażył swoje ludzkie stworzenia!

Przeto Psalm ten mówi nam: „*Daleś mu opanować sprawy rąk twoich i wszystko poddał pod nogi jego*”. Jak cudownym stworzeniem jest człowiek z tego punktu zapatrywania! Chociaż pod względem natury człowiek jest „*mało mniejszym*” od aniołów, to jednak według oświadczenia tego Psalmu jest on także wyższym od nich w tym znaczeniu, że otrzymał władzę panowania. Aniołom nie jest dozwolone, aby mogli panować jedni nad drugimi, lecz wszyscy są poddani wielkiemu Stwórcy, Bogu.

Lecz człowiek, na podobieństwo swego Stworzyciela, został obdarzony panowaniem nad niższymi stworzeniami i pod tym względem został on obdarzony cudowną chwałą. „*Chwałą i czcią ukoronowałeś go i dałeś mu opanować sprawy rąk twoich*”.

Lecz tu może się nasunąć słuszne pytanie: Jeżeli Bóg jest tak troskliwy w stosunku do ludzkości i tak wysoce uczył te swoje ludzkie stworzenia, to czemu nie przygotował dla nich lepszych warunków na świecie? Czemu na ziemi panują obecnie tak przykre warunki i ludzkość musi im być poddana? Czemu jest tyle smutku, cierpienia, wzdychania, płaczu i umierania? Czemu tyle nieszczęść i chorób – czemu tyle złych rzeczy, jeśli Bóg jest tak dobry dla nas jako dla swych stworzeń?

Na wszystkie te pytania nie mielibyśmy odpowiedzi, gdyby Biblia ich nie dostarczyła. W tej cudownej księdze, przewyższającej wszystkie inne księgi, znajdujemy klucz, czyli wyjaśnienie odnośnie tej sprawy. Ona informuje nas, że według pierwotnego zarządzenia Bożego człowiek nie miał być poddany tym różnym trudnościom i nieszczęściom. Człowiek był stworzony doskonałym i umieszczony był w przyjaznym i doskonałym otoczeniu, w pięknym ogrodzie Eden, gdzie był obficie zaopatrzony we wszystko, co było potrzebne do jego szczęścia – gdzie nie było burz ani chorób, pokus ani żadnych trudności, gdzie mógłby żyć wiecznie. Takie było owe pierwotne państwo tego ludzkiego syna Bożego.

Skąd tedy ta zmiana? Pismo Święte odpowiada, iż zmiana ta zaszła z powodu grzechu. Przeto czytamy: „*Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat (grzechu nie było przedtem na świecie), a przez grzech (w rezultacie grzechu) śmierć*” – Rzym. 5:12. Przed grzechem nie było śmierci na świecie, więc umieranie nie było człowiekowi znane. Nie były mu też znane żadne bóle, cierpienia, smutki ani choroby, które są procesem umierania. Tak więc te różne trudności, które są udziałem nas wszystkich, są wynikiem tego, że z natury jesteśmy „*dziećmi gniewu*”.

Czy tym gniewem Bożym są wieczne męki? Nie, zaprawdę, że nie! Nauka o wiecznych mękach została przekazana nam przez naszych, być może dobrze myślących praojców, lecz nie jest ona nauką Pisma Świętego. Gniew Boży możemy widzieć wszędzie w około siebie: „*Bo gniew Boży objawia się...*”, jak to apostoł oświadcza – w naszych ciałach, boleściach, cierpieniach, w umysłowych, moralnych i fizycznych niedoskonałościach, które wszystkie są częścią kary za grzech. Dalej czytamy, że gdy człowiek stał się przestępcą, Bóg posłał anioła, aby wypędził naszych pierwszych rodziców z ogrodu Eden do nieprzygotowanej ziemi i bronił dostępu do drzewa żywota, które podtrzymywałoby ich doskonałość.

Chociaż cała ziemia mogłaby również łatwo być uczyniona doskonałą, Bóg jednak pozostawił ją w stanie nieuzupełnionym, nieprzygotowanym dla człowieka, a

przygotował tylko „sad w Eden na wschód słońca”, ku wypróbowaniu naszych pierwszych rodziców; ponieważ Bóg w mądrości swojej przewidział, że człowiek zgrzeszy, więc zamiast uczynić całą ziemię doskonałą, On pozostawił ją w stanie niedoskonałym, oprócz ogrodu w Eden. Przeto też czytamy, że kiedy Bóg wypędzał pierwszych naszych rodziców z Raju rzekł: „Przeklęta będzie ziemia (nie żebym ja ją miał uczynić przeklętą, bo ona jest już taką) dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twego, a ona ciernie i oset rodzić będzie tobie i będziesz pożywał ziela polnego. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi gdyż z niej wzięty; boś proch i w proch się obrócisz” – 1 Mojż. 3:17-19.

Innymi słowy, kara, jaką Bóg wymierzył naszym rodzicom, to kara śmierci – „umierając umrzesz” (1 Mojż. 2:17)<sup>1</sup>. Ta kara śmierci ciążyła nad całym naszym rodzajem przez minione sześć tysięcy lat, tj. od czasu, kiedy grzech wszedł na świat – aż dotąd. Więc też wszystkie karty historii, od dni Adamowych aż do naszych, są zaznaczone grzechem i nieszczęściem, cierpieniem i wdychaniem, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami i jako z takimi Bóg obchodzi się według swego wyroku: „umierając umrzesz”.

Jest to bardzo smutna strona tej sprawy. Czy nie ma tu drugiej strony, czy nie ma żadnej nadziei dla nas? Ta sama błogosławiona księga odpowiada nam i na to, iż jest poselstwo Ewangelii, która oznacza „wesołą nowinę” i oświadcza, iż Bóg ma pewne dobre poselstwo dla skazanych na śmierć.

### Co jest poselstwem Ewangelii?

Pytamy więc: Cóż jest tym dobrym poselstwem? Pismo Święte odpowiada, że tym dobrym poselstwem jest to, że Bóg, który potępił nas jako niegodnych życia, przygotował dla nas wybawienie; że Syn Jego stał się naszym Odkupicielem; że Chrystus umarł, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, aby nas mógł przywieść z powrotem do harmonii z Bogiem. Dobrze, może ktoś powie, lecz czyż Jezus nie umarł już blisko dziewiętnaście stuleci temu? Tak, prawdziwie. Dlaczego więc śmierć dotąd panuje nad ludzkością, tak samo jak panowała przed Chrystusem? Tak. Gdzież tedy jest to błogosławieństwo, jakie miało spłynąć przez Jezusa? Odpowiadamy, że przygotowane błogosławieństwo jest podzielone na dwie części. Pierwszym jest błogosławieństwo nadziei, jakiego lud Boży teraz dostępuje. Jest to błogosławieństwo znajomości tej prawdy, że Bóg w swoim czasie dokona wszystkich tych cudownych rzeczy, o których to poselstwo Ewangelii zwiastuje.

Ponieważ Bóg przygotował Odkupiciela, więc będzie powstanie od umarłych. Umarli nie pozostaną na zawsze umarłymi, lecz powstaną do życia. Nadejdzie

nowa dyspensacja, chwalebny poranek, w którym wszelki grzech i wszelkie smutki będą usunięte. Pismo Święte zapewnia nas, że gdy czas ten nastąpi, to nie będzie już więcej smutku ani wdychania, ani płaczu, ani umierania, bo te wszystkie rzeczy, rzeczy grzechu i śmierci na zawsze przemiją.

### Dział Kościoła

A któż jest tak potężny, aby mógł pokonać grzech i śmierć, podźwignąć ludzkość i wybawić ją z grzechu, słabości, niedoskonałości i śmierci? Pismo Święte na to odpowiada, że tego dokona „ten, który siedzi na stolicy!”.

Lecz kim On jest? Jest to ten sam, który z łaski Bożej stał się naszym Odkupicielem – Jezus. On ma być tym wielkim Królem królów i Panem panów i ma panować „od morza aż do morza i od rzeki aż do kończyn ziemi” (Psalm 72:8). Pod dobroczynnym wpływem tego królestwa spłynie ponownie na ziemię błogosławieństwo Boże. „Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą” – Izaj. 35:5. „Bo się objawi chwala Pańska, a ujrzy wszelkie ciało społem” – Izaj. 40:5. Są to słowa prorocze, napisane dla naszej nadziei i wzmocnienia serc, abyśmy mogli się wyzywać grzechu i stawać się coraz więcej dziećmi Bożymi.

Wspomnieliśmy o świecie i o tym, jak on ma być błogosławiony w Królestwie Mesjaszowym, w Królestwie miłego Syna Bożego; jest to samo królestwo, o które Jezus nauczył nas się modlić: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja na ziemi, jako w niebie”, ale nie widzimy, aby którekolwiek z tych rzeczy były uskutecznione. Nie widzimy, aby ludzkość była przyprowadzona z powrotem do doskonałości, ani też, aby obietnica wesołej nowiny wypełniała się pomiędzy ludźmi. Lecz mamy kilka słów apostoła odnośnie tego przedmiotu. On mówi: „Teraz jeszcze nie widzimy, aby mu (człowiekowi) wszystko poddane było”; jeszcze wiele rzeczy jest w dysharmonii z nim. Dalej apostoł mówi: widzimy początek Boskiego dzieła, widzimy Jezusa, który „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”. Widzimy więcej niż to. Od Jezusa minęło już blisko dziewiętnaście stuleci. Nie tylko Jezus sam skosztował śmierci, lecz wielu innych poszło na śmierć w odpowiedzi na powołanie, by stali się Oblubienicą Chrystusową, Kościołem pierworodnych, by przyłączyli się do ich Pana.

To wybieranie Kościoła, wybieranie Oblubienicy Chrystusowej, która ma otrzymać dział w Jego chwale, czci i nieśmiertelności, jest pierwszym dziełem Bożym w wybawieniu ludzkości. Nadzieją naszą jest należeć do tej klasy i do klasy tej należą wielkie obietnice, że dostąpi ona działu w pierwszym zmartwychwstaniu, po czym ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi błogosławieństwem restytucji. Ludzkość ma być odrestaurowana, czyli przywrócona ponownie do tego wszystkiego, co

<sup>1</sup> W angielskim oryginale: „Dying, thou shalt die”, stąd polski przekład „umierając, umrzesz”, który jest dosłownym tłumaczeniem zwrotu hebrajskiego „MOT TaMUT” – przypis Redakcji.

Adam miał, a przez grzech stracił i za co Jezus umarł na Kalwarii. Wraz z Jezusem będzie Jego Kościół, powołany ze świata; będzie to klasa świętych, którzy wiernie naśladowali stóp Jezusa. O nich czytamy: „*Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z nim królować tysiąc lat*” – Obj. 20:6.

Będzie to okres tysiącletniego panowania Chrystusa, tysiąc lat, w których świat będzie podnoszony do doskonałości, w których szatan będzie związany, w których znajomość Boża napełni całą ziemię, w których ziemia doprowadzona będzie do stanu raju, którego obrazem był ogród Eden, i w których wszelkie stworzenie na niebie, na ziemi i pod ziemią doprowadzone zostanie do tego chwa-

lebnego stanu, że śpiewać będą cześć i uwielbienie Bogu siedzącemu na stolicy i Barankowi na wieki wieczne.

Jednakże jest jeszcze druga strona tej sprawy, bo to samo Pismo Święte, które mówi o wywyższeniu Kościoła do chwały i o błogosławieństwach dla świata przez Królestwo Mesjasza, które mówi, iż cała ziemia stanie się rajem Bożym – to samo Pismo mówi także o klasie niepoprawnych, którzy poniosą karę. Będzie to klasa tych, którzy po dojściu do zupełnej znajomości Boga zaczną dobrowolnie grzeszyć przeciwko Boskiemu światłu i Jego łaskom. Karą dla nich nie będą wieczne męki, lecz „*wieczne zatracenie od obliczności Pańskiej i od chwały mocy jego*” – 2 Tes. 1:9. □

*Watch Tower* 1912-59; R 4972; *Straż* 1928, str. 109-111  
*Straż* 1943, str. 122-124

# Z życia zborów

## O ZBORZE LUDU PANA W JAROSZOWICACH

Jaroszowice to wieś na południowy wschód od Wadowic, położona w pięknej dolinie Skawy. Światło Prawdy biblijnej dotarło tam kilka lat przed II Wojną Światową. Jednym z pierwszych badaczy w okolicy był br. Radwan z pobliskiej Ponikwi. Wkrótce Prawdę poznał br. Franciszek Baklarz z tej samej wsi – przyjął on chrzest w 1938 r. na konwencji w Roczynach. On, jak i br. Tatar z Barwałdu uczęszczali początkowo do zboru w Roczynach. W tej wsi koło Andrychowa zbór mieścił się w domu br. Wojciecha Potempy. Do Roczyn chodzili piechotą – tam i z powrotem kilkadziesiąt kilometrów, ale co to było wobec wielkości i wspaniałości Prawdy Bożej, którą poznali. Jak wielka była wiara i poświęcenie tych braci! Dwóch braci z Barwałdu jeździło zaś do zboru w Swoszowicach koło Krakowa. Z inicjatywy br. Augusta Stahna, przewodniczącego Zrzeszenia, który na początku 1939 r. odwiedził Roczyny, powstał zbór koło Wadowic, mianowicie najpierw w Barwałdzie w domu br. Tatara (ten dom dotąd stoi koło szosy). Gromadził on początkowo już 25 osób – braci i sióstr. Starszym w zborze był br. Józef Targosz z Choczni, a diakonem br. Tatar – człowiek, który każdą wolną od pracy w gospodarstwie chwilę wykorzystywał na czytanie książek. Po wojnie bracia zgromadzali się już w Jaroszowicach w domu przyjaciela Prawdy Piotra Woźniaka; jego żona Stefania przyjęła chrzest przez zanurzenie już po wojnie, na jednej z konwencji. Po wojennej zawierusze bracia powoli odnajdywali się, zbór powiększał się ilościowo i liczył już 40 osób. Pochodzili oni z samych Jaroszowic, jak też dojeżdżali na nabożeństwa z bliższych i dalszych okolic – z Ponikwi (braterstwo

Maria i Franciszek Baklarzowie z dziećmi: Karolem, Tomaszem i Zofią; Maria Baklarz przyjęła chrzest na drugiej po wojnie konwencji w Przeciszowie w 1945 r. u braterstwa Klimczyków), Choczni (braterstwo Kunegunda i Józef Targoszowie), Witanowic (braterstwo Maria i Julian Kowalikowscy), Barwałdu (np. br. Targosz, siostra Maria Moskałowa, br. Stawowy, br. Jan Kalemba, który poznał Prawdę na emigracji zarobkowej w USA), z Kalwarii (braterstwo Stefania i Eugeniusz Zadorowie z synami Eugeniuszem i Mieczysławem), z Zebrzydowic (braterstwo Helena i Leon Zajdowie), z Zembrzyc (braterstwo Maria i Teofil Kozielowie z Koźla), ze Stryszawy koło Suchej (braterstwo Rozalia i Ignacy Iwaniakowie z synami Janem i Stanisławem).

Oprócz wymienionych, członkami zboru byli (względnie są): braterstwo Eleonora i Władysław Brańkowie z Gorzenia Górnego, s. Stefania Smaza z synem Tadeuszem (s. S. Smaza z domu Brańka przyjęła chrzest w 1938 r. w Roczynach), braterstwo Rozalia i Stanisław Gierkowie z synem Kazimierzem i córką Stanisławą, braterstwo Józefa i Kazimierz Gierkowie z synem Ireneuszem i córką Lidią, braterstwo Daniela i Stanisław Kramkowie, braterstwo Roman i Antonina Miksowie (od 1986 r. w Krakowie), br. Karol Baklarz od 1945 r., kiedy przyjął chrzest na pierwszej po wojnie konwencji w Gaju koło Chrzanowa, od 1962 r. członek zboru w Krakowie, s. Zofia Baklarz (po mężu – Kadłuczka) od 1946 r., potem w zborze w Krakowie. Trudno byłoby wszystkich wymienić.

Starszymi w zborze byli wtedy br. J. Targosz (przez około 20 lat), br. Ferdynand Cwiertnia (w domu bra-



terstwa Cwiertniów zbór był przez kilka lat) oraz br. T. Koziół, potem także br. T. Smaza i br. K. Gierek, br. J. Kowalikowski, diakonami byli br. F. Baklarz, br. I. Iwaniak, początkowo br. T. Smaza, br. Leon Zajda. W 1945 r. zbór jaroszewicki zorganizował w obejściu s. Smazy konwencję, która zgromadziła około 500 uczestników – braci poświęconych i sympatyków. Na tej konwencji przemawiali m. in. br. Mikołaj Grudzień, br. Walenty Wojtkowski. Następną konwencję zorganizowano w 1948 r. W 1955 r. zmarł br. F. Cwiertnia; jego pogrzeb w dniu „wszystkich świętych” stał się pięknym świadectwem Prawdy biblijnej dla wszystkich uczestników tej smutnej uroczystości.

Po śmierci br. F. Cwiertni zbór przeniósł się do pobliskiego Gorzenia Górnego, do domu braterstwa Brańków.

Niekiedy odwiedzali nas bracia starsi z innych zborów, na przykład z Bielska br. Tadeusz Bajorski i br. Antoni Zdrowak, z Kóz br. Stanisław Sablik, z Andrychowa br. Władysław Jończy, br. Józef Potempa, br. Kazimierz Wykręt, z Chrzanowa bracia Grudniowie – Mikołaj, jego synowie Henryk i Stanisław, br. Henryk Kamiński, br. Stanisław Sroka; przyjeżdżali również bracia z Krakowa. Odwiedzali nas też czasem braterstwo Elżbieta i Władysław Franczakowie ze zboru w niedalekim Juszczyńcu. Cieszyliśmy się zawsze z tych odwiedzin, zawsze też usłyszeliśmy coś ciekawego z Biblii, z Boskiego Planu Wieków i wyteńsknione Królestwo Boże stawało się nam bliższe. Po nabożeństwie szliśmy nieraz nad płynącą w pobliżu Skawę; patrząc na wartko płynącą rzekę, na okoliczne góry i lasy, podziwialiśmy wspaniałe dzieła świętych rąk Pańskich i wielkość Stwórcy – On to wszystko stworzył dla nas, abyśmy z tego korzystali i tym się cieszyli. On w swojej miłości do nas dał nam w Chrystusie Jezusie nadzieję żywota wiecznego. Pamiętamy z pieśni nr 358 słowa: „Choć piękne doliny i góry są Twe, niebiańskie wyżyny to pragnienie me”.

W 1962 r. z powodu różnic w poglądach, jakie powstały na temat tzw. ślubowania (zamienionego na przyrzeczenie) wierności Polsce Ludowej oraz w kwestii poparcia przez Zrzeszenie w Polsce po-

łączenia się w USA braci tzw. wolnych z braćmi z Brzasku – Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, zbór przejściowo podzielił się – część braci zbierała się u braterstwa Brańków w Gorzeniu Górnym, a część u braterstwa Gierków w Jaroszewicach. Po niewielu latach, kiedy różnice wygasły, bracia połączyli się znowu i odtąd zgromadzali się razem w gościnnym domu braterstwa Gierków. Zbór w Jaroszewicach i zbór w Andrychowie urządały co miesiąc większe zebrania. Stopniowo zbór zmniejszał się jednak liczebnie, a to z powodu wymierania braterstwa starszych wiekiem, jak też przeniesienia się wielu braci młodszych do innych zborów, co było związane z podejmowaniem pracy w innym miejscu, np. braterstwo Miksowie i br. Karol Baklarz z siostrą Zofią oraz br. Jan Iwaniak przenieśli się do zboru w Krakowie (br. J. Iwaniak był w nim diakonem, jego synowie Daniel i Marek to z kolei obecnie członkowie krakowskiego zboru), inni do Oświęcimia. W 1990 zbór liczył już 13 osób, w 1992 – tylko 8 (rodzina braterstwa Gierków w liczbie 7 osób, w tym s. Iwona – żona Ireneusza Gierka, która dla Prawdy biblijnej opuściła zakon, oraz br. T. Smaza); od 1992 r. pozostali bracia uczestniczyli w nabożeństwach w zborze w Andrychowie. W rezultacie tych zmian w 1997 r. obydwie zbory połączyły się formalnie w jeden. Br. Ireneusz, syn braterstwa Gierków jest obecnie starszym zboru w Andrychowie.

Jednak psalmy i pieśni wciąż rozbrzmiewają w naszych domach w Jaroszewicach i w ten sposób długie tradycje tutejszego zboru są kontynuowane. Słowo Pańskie jest wciąż pochodnią nogom naszym i światłością ścieżkom naszym, jak pisze psalmista w Psalmie 119 w. 105. Często gościmy braterstwa z innych zborów i cieszymy się bratnią społecznością w Słowie Pańskim. Mimo różnych doświadczeń wciąż pielgrzymujemy do niebiańskiego Kanaanu, a nasz Ojciec Niebiański dodaje nam w tej pielgrzymce sił; jesteśmy świadomi Jego opieki i wdzięczni za to.

Na podstawie materiałów dostarczonych przez br. K. Baklarza i br. K. Gierka oraz wspomnień Rodziców i własnych oprac. br. Aleksander Zajda.

### Konwencje w roku 2008 \*

- 20 kwietnia – Kraków
- 22 czerwca – Tarnów
- 5-6 lipca – Budziarze
- 12-13 lipca – Ciemnoszyje
- 18-20 lipca – Białogard
- 2 do 9 sierpnia – Nowy Sącz, Konwencja Międzynarodowa

\* Podajemy tylko te konwencje, których terminy zostały już podane przez Zbory organizujące – o innych będziemy starać się informować w następnych numerach.

## Data Pamiątki

Pragniemy poinformować Czytelników, że Pamiątka przypada w bieżącym roku w **piątek, 18. kwietnia** po zachodzie słońca.

### **BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ**

- Dnia 25 września 2007 roku w wieku 67 lat zmarł brat **LESZEK JAKUBOWSKI**. Był członkiem Zboru w Świdniku.
- W dniu 4 października 2007 r. zmarł brat **STANISŁAW WIĘCŁAW**, członek Zboru w Bachórze. Przeżył 72 lata, w tym około 40 lat w Prawdzie.
- W dniu 10 listopada 2007 roku zakończyła swą pielgrzymkę siostra **JULIA MARSZAŁEK**, członkini byłego Zboru w Prudniku. Przeżyła 88 lat, w tym ponad 50 lat w Prawdzie.
- W dniu 23 listopada 2007 zasnęła w Panu siostra **MARIANNA WĄCIOR**, członkini Zboru w Nałęczowie. Przeżyła 86 lat, w tym 60 lat w Prawdzie.
- W dniu 22 grudnia 2007 roku, w wieku 76 lat zmarł brat **ADAM NOWAKOWSKI**, wieloletni członek Zboru w Kluczach, a przez ostatnie kilkanaście lat członek Zboru w Poznaniu.
- W dniu 31 grudnia 2007 roku zmarł w Kanadzie w wieku 91 lat sympatyk i przyjaciel Prawdy **BOLESŁAW CHOCEK**. Zamieszkiwał w Myśliborzu i Białogardzie, skąd wraz z małżonką, siostrą Franciszką Chocyk wyemigrował do Kanady. Był żywo zainteresowany Prawdą, cenił ją oraz bardzo szanował braterską społeczność.
- W dniu 31 grudnia 2007 roku zakończyła swą ziemską wędrówkę siostra **HONORATA KLECHA**. Przeżyła 95 lat, w tym ponad 60 lat w Prawdzie. Była członkinią Zboru w Częstochowie, a przez ostatnie ćwierć wieku Zboru w Gdańsku. W ostatnich latach życia utraciła wzrok i słuch, ale nie utraciła wiary w krew naszego Pana i zbawienie w Jezusie Chrystusie. Była często odwiedzana przez braterstwo, a jej pozdrowienia i życzenia dla całej społeczności to przykład cierpliwości, życzliwości i miłości braterskiej.
- Dnia 22 stycznia 2008 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, zasnęła w Panu siostra **STANISŁAWA TUPAJ**, członkini Zboru w Romanówce. Przeżyła 85 lat, w tym 70 lat w Prawdzie. Przez 20 lat była członkinią Zboru w Gdańsku. Całe jej życie odznaczało się pobożnością i wiernością Panu Bogu. Dzieci doprowadziła do Prawdy, a jej syn Tadeusz Tupaj jest starszym zboru w Romanówce.
- W dniu 10 lutego 2008 roku w wieku 86 lat zmarł brat **FRANCISZEK BYWALEC**. Urodził się i całe życie mieszkał w Woli Skrzydlańskiej (k. Skrzydlnej). Poświęcił się na służbę Panu mając niespełna 18 lat. Przeżył w Prawdzie 69 lat. W czasie powojennym, jako młody brat w Chrystusie, był jednym z inicjatorów i założycieli Zboru w Woli Skrzydlańskiej, gdzie przez kilkadziesiąt lat społeczność braci i sióstr zgromadzała się w jego domu. Przez wiele lat usługiwał w Zborze jako brat starszy. Po latach większość braci i sióstr z tego Zboru poumieraa, bądź wyjechała do innych zborów. Z kilkunastoosobowego zboru pozostali we dwoje: on i żona. Przez ostatnie lata swojego życia, wspólnie z żoną, uczęszczał do Zboru w Krakowie. Do końca swoich dni był aktywnym zwiastunem i rzecznikiem Ewangelii o Jezusie Chrystusie. Swoim życiem nieustannie dawał przykład wiary, pokory i cierpliwości w cichości znosząc cierpienia.
- Dnia 10 lutego 2008 roku zmarł w wieku 67 lat brat **ZBIGNIEW STACHYRA**. W 1996 roku wstąpił na wąską ścieżkę poświęcenia. Był członkiem Zboru w Lublinie.
- Dnia 17 lutego 2008 roku zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **MARIANNA SYGNOWSKA**. Przeżyła 90 lat, w tym 60 lat w Prawdzie. Do 1970 roku była członkinią Zboru w Nałęczowie, a następnie do końca swego życia w Biłgoraju.
- Dnia 23 lutego 2008 r. zmarła siostra **LUDWIKA MAJ**, członkini Zboru w Bachórze. Przeżyła 91 lat, w tym 71 lat w Prawdzie.
- W dniu 25 lutego 2008 roku zasnęła w Panu siostra **JANINA ZELENT** ze Zboru w Hannie. Przeżyła 75 lat, w tym 49 w Prawdzie.